



GAZETA

wyborcza



wyborcza.pl/gazetauchodzcow

orcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 20 czerwca 2022 | Redaktor prowadzący Jędrzej Ślódkowski | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 141.10029, 2

Nakład 73 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych

TO WYDANIE PRZYGOTOWALI UCHODźCY

Tysiące uciekinierów z wielu krajów świata znalazło w Polsce schronienie. W Światowy Dzień Uchodźcy oddajemy im głos

Sondaż Kantara dla „Wyborczej”

Upada mit o ksenofobii Polaków



Halina Chalimonik

UKRAINA

dziennikarka, redaktorka gazety „Wysty Bielajewka”, portalu Bilyayivka.city oraz portalu ekologicznego Open.Dnister. Współpracowniczka katowickiej „Wyborczej”. Mieszka w Gliwicach

Jak podała wczoraj Straż Graniczna, od 24 lutego granicę polsko-ukraińską przekroczone 4,166 mln razy. W pierwszych dniach rosyjskiej agresji Polacy masowo ruszyli na granicę, by pomóc potrzebującym.

Te obrazki zostaną z nami na zawsze: ukraińskie kobiety, dzieci i seniorzy witani w Polsce z otwartymi ramionami, rzesze wolontariuszy z gorącymi napojami i jedzeniem, pierwsza pomoc medyczna i – co być może najważniejsze – tysiące ludzi, którzy bezinteresownie oferowali bezpieczny dach nad głową oraz pomoc w codziennym życiu w obcym kraju.

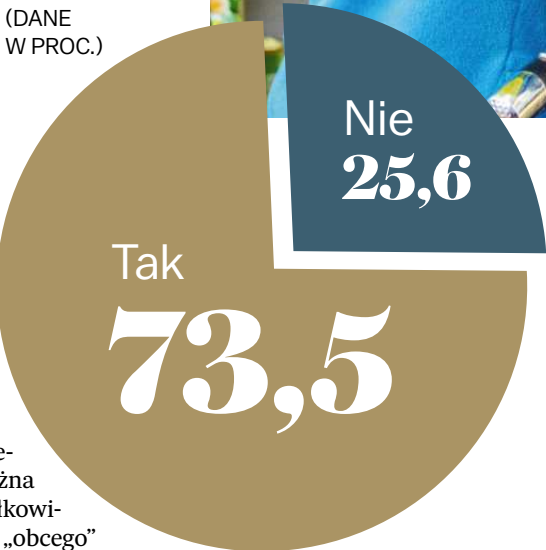
Wyglądało to tak, jakby cała Polska zmobilizowała się do pomocy uchodźcom wojennym. Pracownia Kantar przeprowadziła właśnie badanie, które potwierdza to przecucie.

Tylko co czwarty uczestnik badania przyznał, że w żaden sposób nie włączył się w pomoc udzielaną Ukraińcom. Aż 73,5 proc. ankietowanych zadeklarowało, że w różnym stopniu brało udział (lub wciąż bierze) w akcjach pomocowych.

Zdaniem dr. Tomasza Słupika, politologa z Uniwersytetu Śląskiego, upada mit o ksenofobii Polaków. – Nie dostrzegaliśmy tej zmiany, choć przez lata żyliśmy z imigrantami z Ukrainy. Było to jednak życie osobne, nie wchodziliśmy sobie w drogę. Wojna błyskawicznie przewartościowała te postawy – mówi dr Słupik. Jego zdaniem nie można jeszcze myśleć o całkowitym otwarciu się na „obcego” w Polsce. – Gdyby badanie dotyczyło uchodźców z Bliskiego Wschodu, wyniki z pewnością byłyby inne – zauważa.

Z badania wynika, że bardziej skłonne do pomocy są kobiety (78 proc. wobec 68,5 proc. mężczyzn), osoby lepiej wykształcone, z największych miast, wyborcy Polski 2050, Lewicy lub KO. Najmniej skłonni do pomocy są wyborcy PSL albo ci, którzy nie zamierzają iść na wybory. 76,1 proc. zwolenników PiS zadeklarowało, że pomagało lub wciąż pomaga uchodźcom. ► 10

CZY PO AGRESJI ROSJI NA UKRAINĘ WŁĄCZYŁ/A SIĘ PAN/I W JAKĄS FORMĘ POMOCY UCHODźCOM? (DANE W PROC.)



FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

CZY PRZYJĘCIE UCHODźCÓW Z UKRAINY OZNACZA ZAGROźENIE DLA POLSKIEJ TRADYCJI, KULTURY, RELIGII?



CZY PO ZAKOŃCZENIU WOJNY W UKRAINIE WIĘKSZOŚĆ UCHODźCÓW, KTÓRZY PRZYJECHALI DO POLSKI



*nie wiem – 4,6; **trudno powiedzieć – 13,6



• Dust Dustow

Czy polska szkoła jest przygotowana na napływ dzieci z Ukrainy – sprawdza ósmoklasista rodem z Tadżykistanu ► 4



• Adam Aliksandar

Polska źle się z nami obeszła. Dlaczego nie było dla nas miejsca? – pyta Kurd wyrzucony przez SG na Białoruś ► 10



• May Lay

W Mjanmie grozi ci śmierć nawet w drodze do sklepu. Żołnierze strzelają dla kaprysu, „nasi” detonują bomby ► 15



• Kateryna Babkina

Chciałabym, żeby istniało przeciwieństwo słowa „uchodźcy”. Powróceńcy? – esej znakomitej ukraińskiej pisarki ► 16



• Chiedi Alijewa

W Kuchni Konfliktu przyrządza czeczeńskie specjały. Jakie biznesy prowadzą inni uchodźcy? ► „Ekonomia+” II



Milo
Kurtis

Nie ma świata bez imigrantów

Jestem dzieckiem uchodźców, którzy przybyli do Polski z Grecji dwa lata po zakończeniu II wojny. Moi rodzice uciekali przed władzą tych, którzy podczas wojny wspierali III Rzeszę. Wylądowali w Zgorzelcu, tam właśnie się urodziłem. Zaopiekowano się nami, dano nam możliwość kształcenia się. Choć była to lewicowa emigracja, to dla nastawionych antykomunistycznie Polaków nie miało to znaczenia. Byliśmy w potrzebie i przyjęto nas ciepło.

Teraz widzę, jak ciepło przyjmowani są Ukraińcy. Emigrantów greckich do Polski trafiło około 15 tys., teraz z Ukrainy do Polski wjechało ponad 4 mln ludzi. Skala nieporównywalna. Ukraińców przyjęliśmy z otwartymi ramionami. I to bez względu na poglądy polityczne, stan majątkowy, preferencje kulturalne. To jest test człowieczeństwa, który Polska zdała.

Jestem nieprawdopodobnym egoistą i egocentrykiem. Dlatego zawsze jestem za tym, żeby uchodźców przyjmować i im pomagać. Przybywający do nas ludzie z Ukrainy, Bliskiego Wschodu i innych rejonów świata oznaczają barwny wkład w naszą kulturę – dla

muzyka to rzecz absolutnie bezcenna.

Ale kultura w ogóle nie może istnieć bez imigrantów. Żeby daleko nie szukać: jazz to przecież czysta muzyka imigrantów, a najwięksi Polacy – Mickiewicz czy Chopin – tworzyli przecież na emigracji.

Sam regularnie spotykam się z uchodźcami, gram z nimi. W moim zespole, MIŁO Ensemble, Polacy stanowią mniejszość: jest Grek, Syryjczyk, dwoje Żydów i dwoje Polaków. Każdy z nas ma swoją historię. Grałem z Syryjczykiem, który uciekł przed bombardowaniem, czy Kurdem zmuszonym do wyjazdu przez fundamentalistów religijnych.

Choć czuję się stuprocentowym Grekiem, zawsze ciągnęło mnie do Polski. Zarówno wtedy, kiedy z Osjanem przez prawie dekadę podróżowaliśmy po Europie Zachodniej z koncertami, jak i wtedy, kiedy na kilka lat wyjechałem do Stanów. Zawsze chciałem tu wracać. Ale moje losy i moje doświadczenie nauczyły mnie, że żyjemy w świecie, w którym nie ma lepszych czy gorszych narodów. W świecie, w którym każdy naród ma swoją ciemną stronę. W świecie, w którym w końcu zawsze będą imigranci: wojenni, polityczni, ekonomiczni, kulturowi.

Życzę wszystkim uchodźcom, żeby te straszne wojny i konflikty dobiegły końca. Żeby mogli spokojnie wrócić do swoich domów, do wolnych krajów. Liczę też jednak na to, że niektórzy zechcą pozostać w Polsce, tu żyć, pracować, tworzyć. Życzę nam wszystkim, żeby Polska stała się bardziej kolorowa, różnorodna. ●



Potomek greckich uchodźców. Muzyk. Współtworzył m.in. Maanam, Osjan, Voo Voo, Izrael. Twórca Festiwalu Muzyka Świata.

Andrzej rysuje



Huixtla, Meksyk To też są Amerykanie



FOT. MARCO UGARTE / AP

Nie widać końca trwającego od kilku lat uchodźczego kryzysu w Meksyku. Mieszkańcy Wenezueli oraz państw Ameryki Środkowej (na zdjęciu flaga Hondurasu) uciekają na północ przed przemocą, represjami i nędzą, by dostać się do USA. Najczęściej jednak kończą po meksykańskiej stronie granicy
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

wyborcza.pl

W specjalnym serwisie [Wyborcza.pl/gazetauchodzcow](https://wyborcza.pl/gazetauchodzcow) mamy dla was jeszcze więcej fantastycznych materiałów przygotowanych przez uchodźców oraz naszych dziennikarzy.

• **W Rosji groziło mi osiem lat za naboje z II wojny.** A to tylko jedna z czterech spraw, którą mi wytoczyli – opowiada Denis Michajłow, współpracownik Aleksieja Nawalnego

• **14 dni i nocy u bram polskiej granicy.** Wstrząsająca opowieść kurdyjskiego dziennikarza Ako Majeeda: „Białoruscy pogranicznicy gwałcili, polscy się znęcali. Ale u was spotkałem też aniołów”

• **My, Białorusini, uchodźcy II kategorii.** A przecież też uciekamy przed przemocą, tagrem – opowieść Lidy spod Witebska

• **Jak z 20 osób zrobić 100, czyli kreatywna statystyka Straży Granicznej.** Uchodźców na granicy z Białorusią było znacznie mniej, niż podawały służby

• **Jak uchodźcy czują się w Polsce?** Mówią Frank z Konga, Palina z Białorusi i Kristina z Ukrainy – słuchaj w podcaście „8:10”

• **Polak, wieczny tułacz.** Jak Polacy emigrowali przez wieki

Skąd są uchodźcy I proc. ludzkości poza domem

Liczba osób zmuszonych do opuszczenia swoich domów od dekady rośnie z roku na rok i dziś jest na najwyższym, historycznym poziomie – alarmuje Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców.

Według ostatniego raportu UNHCR do końca 2021 r. liczba osób przemieszczonych z powodu wojny, przemocy, prześladowań i łamania praw człowieka wyniosła 89,3 mln. To o 8 proc. więcej niż rok wcześniej i ponaddwukrotnie więcej niż 10 lat temu.

Od tego czasu rosyjska inwazja na Ukrainę oraz inne sytuacje kryzysowe, od Afryki po Afganistan, spowodowały, że liczba ta przekroczyła 100 mln. Już ponad 1 proc. mieszkańców świata jest uchodźcami.

Liczba osób ubiegających się o ochronę międzynarodową sięgnęła 4,6 mln, co oznacza wzrost o 11 proc. W 2021 r. odnotowano również piętnasty z rzędu roczny wzrost liczby osób wewnętrznie przemieszczonych w swoich krajach. Jest ich 53,2 mln. Wzrost był spowodowany narastającą przemocą lub konfliktami, np. w Mjanmie czy etiopskim Tigraju. Rebelie w Sahelu, zwłaszcza w Burkina Faso i Czadzie, spowodowały dalsze wysiedlenia.

Liczba osób, które wskutek rosyjskiej inwazji wyjechały poza granice Ukrainy, wynosi obecnie 6 mln. Z tego około 4 mln dotarło do Polski. Do tego w samej Ukrainie jest już ponad 8 mln uchodźców wewnętrznych.

Erupcja nieszczęścia po rosyjskiej inwazji na Ukrainę przykryła – zwłaszcza w świadomości europejskiej opinii publicznej – inne, wciąż aktywne kryzysy.

Na świecie jest 6,1 mln wenezuelskich uchodźców i 6,8 mln syryjskich; 2,7 mln z Afganistanu, 2,4 mln z Sudanu Południowego i 1,2 mln z Mjanmy.

Największą populację uchodźczą na świecie przyjęła Turcja – 3,8 mln, następnie Uganda (1,5 mln), Pakistan (1,5 mln) i Niemcy (1,3 mln).

Uchodźczy rekord

100

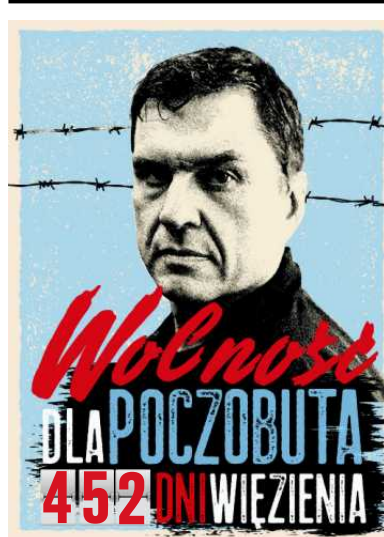
MLN

• **po raz pierwszy w historii świata liczba uchodźców przekroczyła tę barierę**

Wenezuelczycy uciekają do sąsiednich krajów, przede wszystkim do Kolumbii (1,8 mln).

Krajem, który gości największą liczbę uchodźców na mieszkańca (1 na 8), jest Liban, następnie Jordania (1 na 14) i Turcja (1 na 23).

UNHCR wskazuje, że gdyby potraktować wszystkich uchodźców na świecie jako ludność jednego państwa, to znalazłoby się ono na 14. miejscu w skali liczebności populacji. – 100 mln uchodźców to rekord, który nigdy nie powinien zostać ustanowiony – podkreślił wysoki komisarz Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców Filippo Grandi. ● **Robert Stefanicki**





DATEJUST

Kwintesencja klasyki od marki Rolex, Datejust był pierwszym na świecie samonakręcającym się, wodoodpornym chronometrem naręcznym pokazującym datę w okienku na tarczy. Zegarek ten do dziś pozostaje synonimem elegancji i ponadczasowego stylu.

#Perpetual



OYSTER PERPETUAL DATEJUST 41

W. KRUK
1 8 4 0



Zagubiony jak w polskiej szkole

Rzadko kiedy znajdzie się dla nich asystent, który pomoże im w nauce. Brakuje zajęć wyrównawczych i wystarczającego wsparcia w nauce polskiego. Jak czują się uchodźcy w polskim systemie edukacji?



Dust Dustow
TADŻYSKITA

Tegoroczny ósmoklasista, w Polsce od czterech lat. Z ojczyzny musiał uciekać ze swoją rodziną z przyczyn politycznych. Współtwórca projektu 8 score up – kursu przygotowawczego do egzaminu ósmoklasisty dla uczniów z doświadczeniem uchodźczym

– Naszym celem jest przygotowanie dzieci i młodzieży ukraińskiej do nowego roku szkolnego, aby były gotowe na nowe wyzwania i naukę w polskiej szkole – zapowiedział minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek 9 czerwca, podpisując z UNICEF memorandum o przeciwdziałaniu wykluczeniu edukacyjnemu ukraińskich dzieci.

Ministerstwo szacuje, że Ukraińców w wieku szkolnym jest w Polsce obecnie ok. pół miliona. Do polskich placówek zapisano się 200 tys. (160 tys. do szkół, 40 tys. – do przedszkoli). Reszta uczy się w ukraińskich szkołach online. Do wakacji część z nich skończy tam jeden etap edukacyjny, potem mogą chcieć przeskoczyć do systemu polskiego.

Nowa oferta dla dzieci ukraińskich

– Polska stanowi przykład dla innych państw w zakresie niesienia pomocy ukraińskim dzieciom. To jest ogromny sukces Ministerstwa Edukacji i Nauki – mówił przedstawiciel UNICEF Rashed Mustafa.

Memorandum zakłada szkolenia nauczycieli z zakresu m.in. zdrowia psychicznego, nauki języka polskiego, edukacji włączającej i dodatkowych zajęć uzupełniających. Dzięki podjętej współpracy dzieci otrzymają dostęp do platformy edukacyjnej UNICEF – Learning Passport. Planowane jest też utworzenie bazy danych w zakresie dostępności ukraińskich nauczycieli, którzy mogliby zostać zatrudnieni w polskich szkołach. Polskie ministerstwo zapowiada też zajęcia dla Ukraińców w czasie wakacji.

– Chodzi o to, żeby dobrze wykorzystać lato i wakacje, by z jednej strony mogły wypocząć, a z drugiej nauczyć się języka polskiego, tak by w tym systemie edukacyjnym by-



• Jak polski system edukacji poradzi sobie po wakacjach z tysiącami uchodźczych dzieci? Zwłaszcza, że nauczycieli w polskich szkołach brakuje już teraz. Na zdjęciu: szkoła podstawowa nr 12 w Krakowie. Działa tu popołudniowa szkoła dla dzieci z Ukrainy

FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ły przygotowane na nowe wyzwania – tłumaczył minister.

Trzeba jednak pamiętać, że dzieci z doświadczeniem uchodźczym w Polsce to nie tylko Ukraińcy. Z raportu NIK wynika, że w 2019 r. prawie połowę cudzoziemskich uczniów w szkołach stanowili uczniowie innych narodowości. Jeszcze pół roku temu przeważnie nie mieli oni dostępu do pomocy psychologicznej, asystentów międzykulturowych, zajęć wyrównawczych i klas przygotowawczych.

Według Agaty Kołodziej z Fundacji Ocalenie sytuacja takich dzieci w polskich szkołach bardzo zależy od atmosfery w placówce, bo sam system oferuje bardzo mało. – A czasem od jednego nauczyciela i jego podejścia. Jeśli nauczyciel zareaguje, pomoże w komunikacji, przełamanie niechęci rówieśniczą, takiemu dziecku będzie o wiele łatwiej. Bo dziecko z doświadczeniem uchodźczym potrzebuje przede wszystkim poczuć się częścią czegoś – mówi Kołodziej. – A system w za-

den sposób nie odpowiada na potrzeby tych uczniów – podkreśla.

Kołodziej dodaje, że na edukację uchodźców przez lata nikt nie zwracał uwagi. W raporcie NIK z 2020 roku czytamy, że ministerstwo w zasadzie otwarcie przyznaje, iż to temat w ogóle dla niego nieistotny i praktycznie go nie podejmuje. – A teraz okazuje się, że możliwości są. Dlaczego nie mogliśmy zrobić tego wcześniej? – pyta Kołodziej.

A co z dziećmi z białoruskiej granicy, którym udało przedrzeć się przez las? Co z ich edukacją? – Otrzymaliśmy zapewnienia, że w ośrodkach, do których trafiły, wszystko jest przygotowane i dostosowane. Ale do tych ośrodków nie ma dostępu, a tym samym weryfikacja tych zapewnień nie jest możliwa. A to, co słyszymy od osób, które w nich przebywały, mija się z tymi zapewnieniami – zaznacza Kołodziej.

Pomagają głównie organizacje

Żeby dać sobie radę, uczniowie muszą korzystać z pomocy specjalizujących się w tym fundacji i projektów oddolnych. – Jestem w Polsce już od ponad sześciu lat, z czego pierwsze dwa lata nie korzystałem z żadnej pomocy. Nigdy wcześniej nie czułem się tak zagubiony – przyznaje Dima Pankiw, 14-latek z Ukrainy.

16-letnia Anastazja, która również przyjechała z Ukrainy parę lat temu, zwraca uwagę, że głównym problemem każdego uchodźcy jest pierwsze przełamanie bariery językowej i poczucia zagubienia. – Pomoc oferowana uczniom w szkołach publicznych do tego, niestety, nie wystarcza – uważa. – Na przykład: żeby zacząć sprawnie posługiwać się

językiem, potrzeba około pięciu godzin tygodniowo. Tylko dzięki działalności fundacji mogłam lepiej nauczyć się języka. A moja rodzina otrzymała pomoc prawną – podkreśla. Anastazja dopiero w tym roku może skorzystać z sześciu godzin polskiego tygodniowo w systemowej szkole. Na fali pomocy Ukraińcom, którzy przybyli do Polski po 24 lutego, ministerstwo postanowiło rozszerzyć tę ofertę.

Agata Kołodziej wymienia inicjatywy swojej fundacji, które wspomagają młodych uchodźców: – W Warszawie mamy program tutoringowy, długoterminowe wsparcie edukacyjne. Około setki dzieci pracuje indywidualnie z wolontariuszami. Spotykają się raz lub dwa razy w tygodniu, pomagają im w nauce języka polskiego, w lekcjach albo rozwijaniu zainteresowań. Dodatkowo organizujemy różne wycieczki i wyjścia, które pozwalają im spędzać czas razem i poznawać lokalny kontekst. A w związku z sytuacją w Ukrainie otwieramy świetlice w Warszawie i w Łodzi. Są one dostępne dla wszystkich dzieci z doświadczeniem migracji, nie tylko ukraińskich. Mamy też od dawna działającą świetlicę w Łomży, bo tam kiedyś był ośrodek dla uchodźców.

Trzy miesiące na przygotowanie do egzaminu

Z ankiety, którą przeprowadziliśmy wśród uczniów uchodźców, którzy w Polsce uczą się od paru lat, wynika, że najbardziej brakuje im zajęć wyrównawczych, asystentów międzykulturowych i klas przygotowawczych. A to, co im najbardziej doskwiera, to dyskryminacja ze strony rówieśników i zbyt trudny egzamin ósmoklasisty.

To ostatnie to najtrudniejsze wyzwanie dla nastolatków przybywających do Polski. Nie tylko Ukraińcy dowiadywali się, że w trzy miesiące muszą nauczyć się języka i przygotować do egzaminu ósmoklasisty. W ośrodkach dla uchodźców to problem znany od lat.

Nastoletni uchodźcy w ramach projektu 8 score up w Akademii Wielokulturowego Aktywizmu sami stworzyli kurs przygotowawczy do egzaminu ósmoklasisty. Zaangażowali do niego nauczycieli i specjalistów, którzy w ramach wolontariatu pomagali przy powtórkach. Korzystali z niego nie tylko Ukraińcy, którzy uciekli przed wojną. W podobnej sytuacji byli również Białorusini i Azerowie, którzy dopiero co przyjechali do Polski. Oni również musieli zmierzyć się z polską literaturą mimo niezajomości języka.

– Do nauczania się języka polskiego na poziomie B2 potrzeba około 600 godzin nauki. Dla kogoś, kto przyjechał do Polski pół roku temu, to około trzech godzin nauki dziennie. Rozwiązanie jest banalnie proste: wystarczy pozwolić obcokrajowcom pisać egzamin w ich ojczystym języku. Nie mam pojęcia, co powstrzymuje ministerstwo przed podjęciem takiej decyzji – mówi asystentka międzykulturowa, która chce pozostać anonimowa. – Najsmutniejsze jest to, że te dzieci są najczęściej naprawdę zdolne i gdyby miały nieco lepsze warunki, w większości trafiłyby do bardzo dobrych szkół – dodaje. ●

Chodźże na Wyborczą Kraków!



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34186520

Tydzień krakowski na wyborcza.pl

Poniedziałek, 20 czerwca

• Jacek Majchrowski łatwo władzy w Krakowie nie odda

• Jakub Błaszczykowski.

Jak bajkowy powrót do Wisły zmienił się w dramat

czytaj na **krakow.wyborcza.pl**

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Rejs ekspedycyjny z Ziemi Ognistej do Santiago de Chile

Niezwykła wyprawa wzdłuż wybrzeża Patagonii oraz Chile: przez Kanał Beagle, wokół przylądka Horn, przez sławną Cieśninę Magellana aż do chilijskich fiordów.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Buenos Aires. Dz. 2 Buenos Aires, Argentyna. Zwiedzanie miasta, kolacja i pokaz tango. Dz. 3 Buenos Aires – Ushuaia, Argentyna. Przelot do Ziemi Ognistej, wizyta w Muzeum Końca Świata. Dz. 4 Ushuaia i Park Narodowy Ziemi Ognistej Tierra del Fuego. Zakwaterowanie na statku Ocean Victory i wypłynięcie w rejs. Dz. 5 Zejście na przylądek Horn, żegluga obok skały Kap Horn przez Kanał Murray do Kanału Beagle. Dz. 6 Żegluga przez fiord Garibaldi z widokiem na cielące się lodowce i Górę Darwin. Dz. 7 Fort Bulnes, chilijski Port Głodu. Park Przyrodniczy Cieśniny Magellana oraz wizyta w forcie i muzeum. Dz. 8 Przeprowa przez Cieśninę Magellana oraz Kanał Smyth. Dz. 9 Puerto Natales, Chile. Park Narodowy Torres del Paine z poszarpanymi szczytami gór oraz jeziorem Lago Grey. Dz. 10 Archipelag chilijski. Wspaniałe krajobrazy i żegluga wśród fiordów tworzących prawdziwe labirynty. Dz. 11 Valparaíso, Chile. Żegluga przy lodowcu Brüggen. Dz. 12 Caleta Tortel, Chile. Rejs przez wąski Kanał Messier do drewnianych ulic rybackiej Caleta Tortel. Dz. 13 Na morzu w stronę Castro. Dz. 14 Castro, Chile. Chronione prawem UNESCO drewniane kościoły na wyspie Chiloé i pałace Castro. Dz. 15 Mocha - wyspa pod ochroną. Wędrowka po zapierającym dech w piersiach parku krajobrazowym. Dz. 16 Na morzu w stronę Valparaíso. Dz. 17 Valparaíso, Chile. Zwiedzanie miasta, wizyta w winnicy i Santiago de Chile. Dz. 18 Santiago de Chile i wylot do Polski. Dz. 19 Przylot do Polski.

19 dni | Wylot z Warszawy 24/03 2023 | **35.998,-**



WYKŁAD
ONLINE



**Tajemnicza
Azja Centralna**
21/06/2022 godz.18:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



New York, New York

Petna przygód podróży do jednego z najbardziej fascynujących i tętniących życiem miast na świecie.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot do Nowego Jorku, USA. Dz. 2 New York, Brooklyn Heights, Wall Street, Ground Zero i Most Brooklyński. Dz. 3 New York, Uptown z Upper West Side, Muzeum Historii Naturalnej, Central Park i Muzeum Guggenheima. Dz. 4 New York, Downtown z Flatiron Building, Greenwich Village, SoHo, Little Italy (Mate Włochy) i Chinatown (Dzielnica Chińska). Dz. 5 New York, Midtown z Empire State Building, Rockefeller Center, Fifth Avenue i wycieczka po porcie. Dz. 6 New York. Czas wolny i powrót do domu. Dz. 7 Przylot do Warszawy.

7 dni | Wyloty z Warszawy 02/09, 24/11 2022
28/04, 13/10 2023

od 6.998,-



Zimowa podróż pociągami przez Szwajcarię

Najpiękniejsze widoki w Szwajcarii podczas zimowego przejazdu przez Alpy pociągami Glacier Express i Bernina Express oraz pobyt w stylowym Montreux i Lugano.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot na trasie Warszawa – Zurich. Podróż pociągami do Montreux nad Jeziorem Genewskim. Powitalna kolacja. Dz. 2 Spacer po stylowym Montreux i czas wolny. Dz. 3 Montreux - Brig - Andermatt - Chur. Przejazd pociągami Glacier Express z Brig z Andermatt do Chur. Dz. 4 Expressem Bernina z Chur do Tirano we Włoszech, autobusem Bernina Express przez jezioro Como i Lugano do Lugano. Dz. 5 Lugano. Spacer po mieście i czas wolny. Pożegnalna kolacja. Dz. 6 Przejazd pociągami Lugano – Zurich. Wylot powrotny do Warszawy.

6 dni | Wylot z Warszawy 11/02 2023

7.998,-



Bergen i norweskie fiordy

Udaj się do najpiękniejszych miejsc w kraju wikingów. Zobacz majestatyczne fiordy, góry rzeźbione lodowcem i wodospadami oraz klimatyczne miasteczka Norwegii.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Oslo. Przejazd do Hamar. Dz. 2 Hamar - Lillehammer - Droga Trolli-Geiranger. Skocznia w Lillehammer, dolina Gudbrandsdalen. Dz. 3 Geiranger - Hellesylt - Sognefjorden - Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie z Geiranger do Hellesylt. Dz. 4 Bergen - Gudvangen - Flåm - Geilo. Spacer po Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie między Gudvangen i Flåm. Dz. 5 Geilo - Oslo. Zwiedzanie Oslo, ulica Karl Johan i park Frognerparken. Dz. 6 Czas wolny. Wylot z Oslo do Warszawy.

6 dni | Wyloty z Warszawy 25/08 2022, 25/06, 27/08 2023

od 4.898,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW22

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.



Polska gościnność w liczbach

Polska to nie był kraj dla uchodźców

W ostatnich latach Polska przyjmowała mikroskopijne liczby uchodźców, zwłaszcza na tle państw Europy Zachodniej. Sytuacja zmieniła się nieco w zeszłym, a diametralnie – w tym roku.

Jarosław Kopec

Uchodźcy szukający w Polsce schronienia składają wnioski o objęcie ochroną międzynarodową. Złożenie wniosku może poskutkować objęciem różnymi formami ochrony albo odmową.

Choć poszczególne rodzaje ochrony różnią się pomiędzy sobą zakresem świadczeń, do których uchodźca ma dostęp, traktujemy je tutaj łącznie. Wszystkie bowiem są formami rozpoznania, że dana osoba potrzebuje ochrony i może uzyskać ją w Polsce.

W ostatnich kilkunastu latach zazwyczaj pozytywnie rozpatrywano w Polsce 260-685 wniosków o ochronę międzynarodową rocznie. Choć były lata wyjątkowe: najpierw w okolicach 2008 r., gdy przyjmowaliśmy uchodźców z Rosji, a potem w 2021 r., gdy przyjmowaliśmy uchodźców z Afganistanu i Białorusi.

Wniosków rozpatrywanych negatywnie było zazwyczaj znacznie więcej – po 2-3 tys. rocznie.

Część decyzji negatywnych była zmieniana po odwołaniu, ale takich przypadków było niewiele – w całym analizowanym okresie łącznie 665. Dlatego nie uwzględniamy ich w analizach, podajemy dane wyłącznie z pierwszej instancji.

W europejskim ogniu

Na tle innych krajów europejskich liczba uchodźców przyjmowanych w Polsce jest niewielka. Rekordowo dużo przyjęli ich Niemcy w 2016 r.

Gdy pominiemy Niemcy i kilka innych mniejszych krajów, zobaczymy, że Polska znajduje się wśród krajów obejmujących ochroną stosunkowo niewiele osób.

Wynika to m.in. z tego, że choć nasza wschodnia granica jest zewnętrzną granicą UE, to nie jest jednym z głównych szlaków, którymi uchodźcy docierają do Europy. Wyraźnie więcej osób obejmują ochroną kraje śródziemnomorskie: Francja, Włochy, Hiszpania czy Grecja. Ale wyraźnie więcej przy-

• Po wybuchu wojny polskie dworce i hale targowe wypełniły się uchodźcami z Ukrainy. Na zdjęciu: punkt recepcyjny i magazyn pomocy dla uchodźców na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



mowały ich także Szwecja czy Holandia – kraje o wielokrotnie niższej liczbie ludności od Polski, które również nie leżą nad Morzem Śródziemnym. Podobnie zresztą jak Austria.

Równie ważny jest drugi powód: Polska nie prowadziła (inaczej niż np. Niemcy) szerokiej polityki przyjmowania uchodźców. Choć jeszcze przed rosyjską inwazją przyjeżdżało do Polski wielu Ukraińców, to nie przyjmowaliśmy ich jako uchodźców.

Wyjątki dla Rosjan, Gruzinów i Afgańczyków

Gdy patrzymy na dane z ostatniej półtorej dekady, widzimy wyraźnie momenty, w których osób obejmowanych ochroną w Polsce było więcej niż zazwyczaj.

Pierwszy taki moment to okolice 2008 r., gdy na stanowisku prezydenta Rosji Władimir Putin zamienił się na jedną kadencję z Dmitrijem Miedwiediewem. Wówczas też wybuchła wojna w Gruzji, a Polska przyjęła wielu uchodźców z Federacji Rosyjskiej.

Sami Gruzini wnioskujący w Polsce o ochronę w przytłaczającej większości jej nie uzyskiwali. Szczyt liczby wniosków przypadł na 2009 r. Wówczas odmowę otrzymali wszyscy wnioskujący – łącznie blisko 1,5 tys. osób.

Kolejny taki moment to 2021 r., kiedy Polska przyjmowała wielu uchodźców z Białorusi. Miało to związek z masowymi protestami przeciwko sfałszowaniu wyborów przez Aleksandra Łukaszenkę, które dyktator tłumił siłą. Polska uprościła wówczas nawet procedury migracji Białorusinów do Polski. Przyjeżdżali do nas m.in. białoruscy informatycy.

Przedstawiając dane, zachowuję skalę wykresów. Robię to po to, by było wy-

Od Polski znacznie więcej osób obejmują ochroną kraje śródziemnomorskie: Francja, Włochy, Hiszpania czy Grecja. Ale też Szwecja czy Holandia – państwa o wielokrotnie niższej liczbie ludności od Polski

rażnie widać, jak niewiele osób otrzymywało ochronę w Polsce po szczycie przyjmowania Rosjan w okolicach 2008 r.

Kolejny wyraźny wzrost w 2021 r. związany był z ponownym przejściem w Afganistanie władzy przez talibów. Wówczas wyraźnie wzrosła liczba Afgańczyków, którzy otrzymywali ochronę w Polsce.

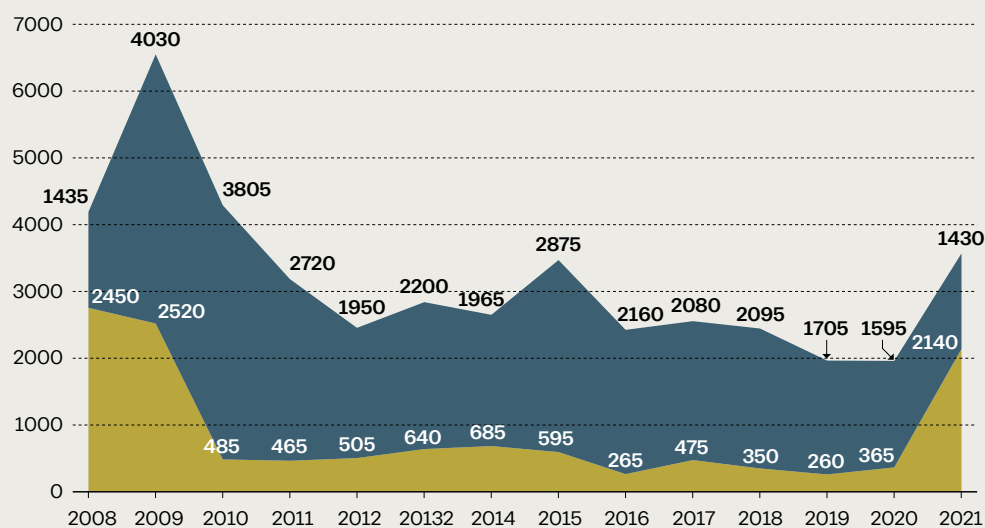
Obywatele Ukrainy składali wnioski o objęcie ochroną po zajęciu Krymu przez Rosję i rozpętanu przez Putina i separatystów wojny w Donbasie w 2014 r. Pozytywnie rozpatrzone jednak niewiele z nich.

Rozpoczęty w ubiegłym roku ruch uchodźców z Syrii i Iraku przez granicę polsko-białoruską jest pierwszym większym ruchem uchodźców z tych regionów do Polski. We wcześniejszych latach ich liczby były niewielkie.

Przypomnijmy, że Irakijczycy uciekają do Polski z kraju mierzonego się z konsekwencjami dwóch wojen (amerykańskiej inwazji z udziałem m.in. polskich żołnierzy i z Państwem Islamskim), a Syryjczycy – z kraju ogarnię-

Wnioski o ochronę międzynarodową w Polsce

Decyzje: ■ pozytywne ■ negatywne



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: EUROSTAT

Polska gościnność w liczbach

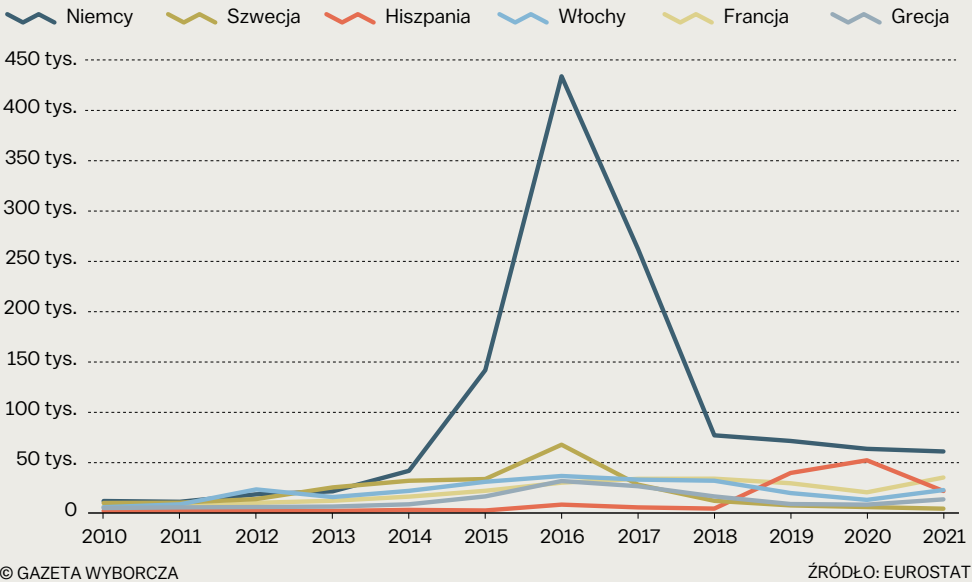


go okrutną wojną domową, rządzonego przez dyktatora, który utopił protesty we krwi i doprowadził kraj do ruiny. Te liczby mogą wzrosnąć, gdy rozpatrzone zostaną wnioski osób, które przedzierały się jesienią przez granicę polsko-białoruską. Nie spodziewamy się jednak dużych skoków. Według informacji udzielonych nam przez Straż Graniczną w ubiegłym roku zatrzyma-

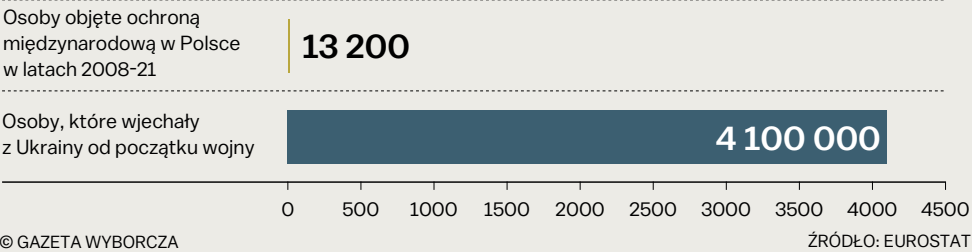
no i przetransportowano do ośrodków dla cudzoziemców 1557 obywateli Iraku i 269 Syryjczyków.

Miliony uchodźców z Ukrainy
Rok 2022 jest szczególny. Wiele dodatkowych wniosków złożyli uchodźcy z Bliskiego Wschodu i Afryki, którzy dotarli do polsko-białoruskiej granicy jako ofiary operacji zorgani-

Pozytywne wnioski o ochronę międzynarodową w wybranych krajach Unii Europejskiej



Osoby, które wjechały z Ukrainy od początku wojny, a osoby, które otrzymały ochronę międzynarodową w Polsce wcześniej



zowanej przez Łukaszenkę i Putina. Wnioski wielu z nich są jednak jeszcze rozpatrywane. Warto jednak zauważyć, że liczby tych wniosków sięgają najwyżej 3,5 tys. miesięcznie. Nie są to więc dziesiątki tysięcy. Liczba osób, które przedzierały się przez polsko-białoruską granicę, bywała wyolbrzymiana. Widać to także po liczbach wniosków o objęcie ochroną międzynarodową. Na początku wojny w Ukrainie przyjeżdżono do Polski ustawę, na mocy której osoby uciekające z Ukrainy mogą ubiegać się o szczególną formę ochrony czasowej. Wiele osób, które uciekły z Ukrainy, korzysta z tej szczególnej, ale i z in-

nych form legalizacji pobytu w Polsce. Z uwagi na to, że sytuacja jest gorąca, a jednocześnie form prawnych pobytu Ukraińców w Polsce jest wiele, najpełniejszy obraz skali ruchu uchodźczego z Ukrainy dają udostępniane przez Straż Graniczną dane na temat liczby osób, które wjechały z Ukrainy do Polski od początku wojny. A wynika z nich, że mówimy już o przeszło 4 mln. Część z nich została w Polsce, część wróciła do Ukrainy, część przedostała się do innych krajów. Ta liczba – ponad 4 mln – jest o rzędy wielkości wyższa niż łączna liczba osób, które otrzymały ochronę międzynarodową w Polsce po 2008 r. ●

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 394/21 toczy się postępowanie z wniosku Tadeusza Marka Kurek z udziałem Ryszarda Kutera, Waleriana Kurek, Andrzeja Pytel, Zofii Kozieł, Teresy Zaborskiej, Czesławy Sz wajcer, Marianny Kobyleckiej, Stanisławy Krancioch, Haliny Serafin, Lucyny Zielińskiej, Stanisławy Orkisz, Anny Jagiełła, Małgorzaty Galas-Bąba, Bogusławy Wiśniewskiej o **stwierdzenie nabycia praw do spadku** po Wiesławie Jasztal, synu Florentyny i Tadeusza, zmarłym w dniu 21 czerwca 2021 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim, ostatnio zamieszkałym przed śmiercią w miejscowości Młynek. Sąd wzywa spadkobierców Wiesława Jasztala, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nabycia spadku po zmarłym Wiesławie Jasztal, gdyż w przeciwnym razie mogą oni zostać pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34186633

Przed Sądem Rejonowym w Suwałkach I Wydziałem Cywilnym wszczęło zostało postępowanie w sprawie I Ns 144/22, z wniosku Prokuratury Okręgowej w Suwałkach, ul. Pułaskiego 26, 16-400 Suwałki,
O UZNANIE ZA ZMARŁEGO
Zdzisława Protasiewicza, syna Józefa Protasiewicza i Anny Protasiewicz zd. Snarskiej, ur. 13.04.1951 r. w Suwałkach, ostatnio zamieszkałego w Suwałkach.
Wzywa się Zdzisława Protasiewicza, aby w terminie do dnia 14 września 2022 roku zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Wzywa się wszystkich, którzy mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie do dnia 14 września 2022 roku przekazały je sądowi.

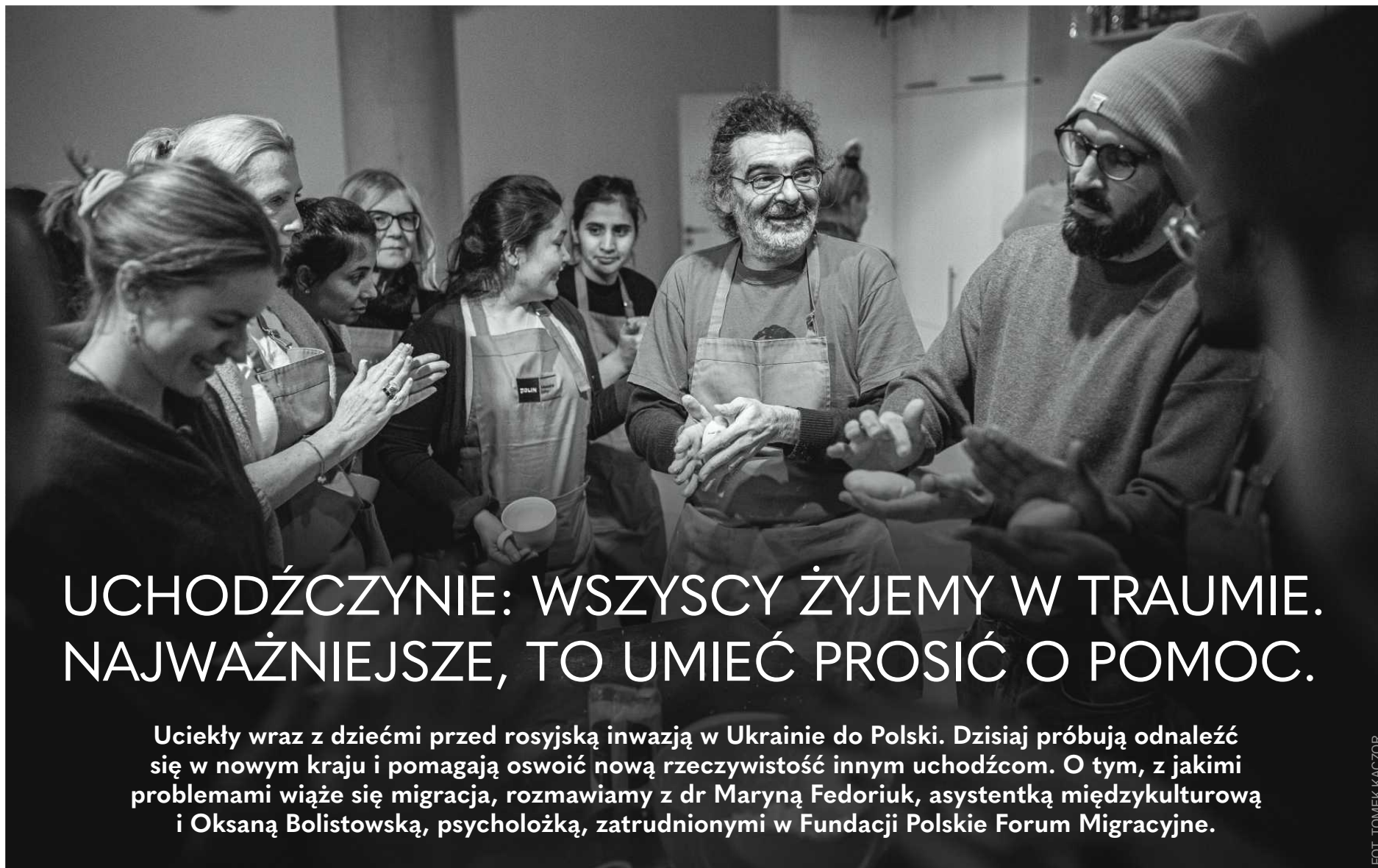
OGŁOSZENIE 34186614

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ MIASTA RADZIONKÓW
OGŁASZA
DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIEZABUDOWANEJ DZIAŁKI GRUNTU POŁOŻONEJ POMIĘDZY UL. SZYBOWĄ A UL.NIEZANEGO ŻOŁNIERZA W RADZIONKOWIE WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE – POWIAT TARNOGÓRSKI
Do sprzedaży przeznaczona jest niezabudowana działka nr 2031/53 a.m. 20 o/Radzionków o powierzchni 24034 m² z księgi wieczystej KW Nr GL1T/00054629/7 Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach. Nr jednostki rejestrowej G. 4624.
W dziale III KW GL1T/00054629/7 widnieją wpisy służebności przesyłu oraz służebności gruntowej nie dotyczące zbywanej działki.
Dojazd z ulicy Szybowej o nawierzchni bitumicznej poprzez działkę nr 1699/53 oraz przez działkę nr 2029/53 na której zostanie ustanowiona służebność gruntowa w pasie o długości 20m i szerokości 8m, celem zapewnienia dostępu do drogi publicznej. Wartość służebności drogowej w wysokości 2435,00zł /podlega opodatkowaniu podatkiem VAT/.
Forma zbycia: sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1 000 000,00 zł (słownie: jeden milion złotych i 00/100).
Do ceny zostanie doliczony podatek VAT ustalony na podstawie odrębnych przepisów.
Przetarg odbędzie się **26 sierpnia 2022 roku o godz. 09:30** w Urzędzie Miasta Radzionków przy ul. Męczenników Oświęcimia 42 – pokój nr 8.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości **100 000,00 złotych do dnia 22 sierpnia 2022 roku**, za co uważa się odnotowanie w tym dniu środków na rachunku Urzędu Miasta Radzionków.
Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Radzionków przy ul. Męczenników Oświęcimia 42 w Radzionkowie, zamieszczono na stronach internetowych urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej – w Menu Przedmiotowym NIERUCHOMOŚCI oraz podano do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości, tj. na tablicy ogłoszeń głównej oraz na tablicach informacyjnych znajdujących się na terenie miasta, a także na stronach internetowych urzędu.
Wszelkich informacji na temat przetargu udziela Referat Mienia i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miasta Radzionków pokój nr 14 tel. nr 32 388-71-21, 388-71-23, w okresie od ukazania się ogłoszenia do upływu terminu wnoszenia wadium.

OGŁOSZENIE 34186458

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7
ogłasza
IV przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.
USUWANIE PRZECIEKÓW W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU NA OKRES 2 LAT, TJ. DO 31.03.2024 R
1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter - BIURO PODAWCZE) **w terminie do 1.07.2022 r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **1.07.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi **w dniu 5.07.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
4. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni **www.ksmino.pl**.
Dodatkowe informacje można uzyskać na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34186679



FOT. TOMEK KACZOR

UCHODŹCZYNIE: WSZYSCY ŻYJEMY W TRAUMIE. NAJWAŻNIEJSZE, TO UMIEĆ PROSIĆ O POMOC.

Uciekły wraz z dziećmi przed rosyjską inwazją w Ukrainie do Polski. Dzisiaj próbują odnaleźć się w nowym kraju i pomagają oswoić nową rzeczywistość innym uchodźcom. O tym, z jakimi problemami wiąże się migracja, rozmawiamy z dr Maryną Fedoriuk, asystentką międzykulturową i Oksaną Bolistowską, psycholożką, zatrudnionymi w Fundacji Polskie Forum Migracyjne.

Uciekły Panie przed wojną, która rozgrywa się na terenie Ukrainy. Polska była krajem pierwszego wyboru?

MARYNA FEDORIUK: Jestem w Polsce od 4 marca. Ale mam też przedwojenną historię związaną z Polską. Uczęszczałam w Krakowie na studia, zrobiłam tam doktorat. To wcześniejsze doświadczenie dużo mi pomogło, bo czułam się tutaj już znajomo. Wiedziałam, że chcę udać się do Polski, ale z kraju wyjeżdżałam przez Rumunię. Bałam się wyjeżdżać przez przejście graniczne ukraińsko-polskie, ze względu na to, że miałam ze sobą 5-letnie dziecko. Obawiałam się kilkudniowego stania w kolejce. Bałam się też przejeżdżać przez pół Ukrainy w trakcie trwania wojny. Moje mieszkanie było blisko lotniska, więc najpierw przeprowadziłam się do brata, który mieszka w innej dzielnicy Czerniowiec. Po trzydniowym nocnym schodzeniu do piwnicy z małym sennym dzieckiem zdecydowałam się na wyjazd do Rumunii. Tam zrozumiałam, że mam obiad, ale nie mam przyszłości. Myślałam jak przedostać się do Polski z tak małą kwotą pieniędzy – pomogli mi polscy wolontariusze w Rumunii.

OKSANA BOLISTOWSKA: Dla mnie wybór Polski także nie był przypadkowy. Moja córka studiowała w Warszawie. Przed wojną przyjechała na wakacje do domu. Po wybuchu wojny nie mogła sama wrócić do Polski, pojechaliśmy wszyscy – razem z dwoma moimi synami. Droga była trudna, przekraczaliśmy granicę ukraińsko-polską. Trasę, która zajmuje teraz 14 godzin, pokonaliśmy w 3 doby. Na swojej drodze spotkaliśmy wielu ludzi, którzy nam pomagali i z którymi do dzisiaj utrzymujemy kontakt. Polskę wybraliśmy też z jeszcze jednego powodu. Jestem z pochodzenia Polką i znam język.

Co było najtrudniejsze po przyjeździe do Polski?

MARYNA FEDORIUK: Przyjechałam sama z dzieckiem. Bez męża, bez rodziny, do obcego miasta. Kiedyś byłam w Warszawie na kursie językowym, ale to było dawno, byłam bardzo młoda. Gdy w marcu znalazłam się w stolicy, musiałam odnaleźć się w nowych warunkach. O ile przemili Polacy, których teraz pojmuję jako swoją drugą tutejszą rodzinę, zapewnili mi mieszkanie, największą trudnością było łączenie obowiązków rodzicielskich z pracą. Początkowo mieszkaliśmy z innymi

uchodźcami, więc pomagali mi w opiece nad synem. Potem musiałam się usamodzielnić, poszukać przedszkola i pracy.

OKSANA BOLISTOWSKA: Szczęśliwie nie miałam kłopotów ze znalezieniem pracy oraz szkoły i przedszkola dla synów, choć przyjechaliśmy do Polski jeszcze przed uchwaleniem specustaw, które wprowadziły systemowe rozwiązania. Właśnie w tym momencie dużo osób ofiarowało swoje mieszkania lub pokoje bezpłatnie z własnej inicjatywy. Później, kiedy przyjechało więcej uchodźców i woleli zamieszkać w większych miastach, pojawił się problem z mieszkaniami. Gdy próbowałam znaleźć je dla siebie, zdarzało się, że właściciele odmawiali mi najmu, słysząc mój akcent.

Obie Panie jesteście uchodźczyniami, ale też pracujecie z osobami, które także uciekały przed wojną. Z jakimi problemami emocjonalnymi musicie sobie radzić, z jakimi muszą radzić sobie inni uchodźcy?

MARYNA FEDORIUK: Jeśli chodzi o uczniów, problemem jest brak motywacji związany z niepewnością. Uczniowie nie wiedzą, czy zostaną w Polsce i jak długo. Są tutaj też dzieci bez rodziców, pod opieką innych opiekunów prawnych, w związku z tym trzeba je wspierać emocjonalnie. Te dzieci są bardzo wrażliwe. Wszyscy mamy swoje problemy i swoje traumy. Moje dziecko żyje w dwóch rzeczywistościach. W jednej, kiedy rozmawia z rodziną, ze swoim tatą i ciągle mówi o powrocie do starego przedszkola. W drugiej – tutaj, w Warszawie. Syn odbiera obecną sytuację jako okres przejściowy. Wszystko mu wyjaśniałam, powiedziałam, że tata nie mógł z nami wyjechać, że uciekaliśmy, żeby wszystko było dobrze. Syn zapytał mnie w pewnym momencie, dlaczego u Rosjan nie ma serca. Trudno było mi cokolwiek sensownego odpowiedzieć...

OKSANA BOLISTOWSKA: Obszar problemów jest szeroki. Są ludzie, którzy doznali głębokiej traumy, są roztrzęsieni. Nie mogą odnaleźć siebie, sensu tego, po co tu są. To ludzie, którzy stracili bliskich, mieszkanie, zwierzęta, z którymi także byli związani. Problemy są różne, moja rola jest, by pomóc uchodźcom odnaleźć się w nowych warunkach. Dzięki pracy w Fundacji mogę to robić.

Jesteście Panie w Polsce już kilka miesięcy. Czy zauważacie, na podstawie rozmów z rodakami, ale też własnych doświadczeń, że są jeszcze jakieś punkty zapalne w pomocy uchodźcom w Polsce, które wymagają poprawy?

MARYNA FEDORIUK: Zauważam problem z edukacją. Systemowo za bardzo nie wiadomo, jak pokierować edukacją dzieci, właśnie ze względu na tę niepewność co do ich dalszych losów.

OKSANA BOLISTOWSKA: Wciąż problemem są mieszkania. Wiele właścicieli niechętnie patrzy na wynajmowanie mieszkań uchodźcom. Przeraża mnie to, co dzieje się w miejscach tymczasowego pobytu uchodźców, jak choćby w GlobalEXPO Centrum - Targowo – Kongresowe przy ul. Modlińskiej. Takie miejsca źle działają na mnie, chociaż jestem psychologiem i mam pewną odporność emocjonalną. Ludzie mieli tam przebywać tymczasowo, ale wielu zostaje tam bardzo długo, nie mając dokąd się udać. Nie ma tam systemowego wsparcia, które pomagałoby ludziom się usamodzielniać. Potrzebne jest także wsparcie Polakom, którzy przyjęli pod swój dach cudzoziemców. Chwila entuzjazmu minęła, natomiast wchodzi w grę zmęczenie, poruszenie granic osobowości, różnica mentalna. Niepewność co do tego, jak długo uchodźcy będą przebywać czasami powoduje konflikty, napięcie. Widzę też potrzebę wsparcia wolontariuszy. Są osoby, które pomagają od początku wybuchu wojny. Są wypaleni, ale nie wszyscy rozumieją, że potrzebują pomocy psychologicznej.

Panie też przeżywają traumy. Czy myślą Panie długofalowo, planują, co będzie dalej?

MARYNA FEDORIUK: Najdłuższa perspektywa, o jakiej myślę, to 3 miesiące. Podróż z dzieckiem nie są łatwe, także emocjonalnie. Nie wiemy, jak będziemy funkcjonować, nie wiemy, czy kiedyś spotkamy się z rodziną? Staram się o tym wszystkim nie myśleć, żyć z dnia na dzień i rozwiązywać bieżące problemy.

OKSANA BOLISTOWSKA: Trudno obecnie wybiegać w przyszłość. Wszyscy żyjemy z traumą, a w traumie bardzo trudno planować przyszłość. Wciąż czuję, że jestem bardzo tutaj potrzebna dla innych, to mnie motywuje do dalszych działań.



OKSANA BOLISTOVSKA
– psycholożka,
psychoterapeutka
z ponad 10-letnim
doświadczeniem pracy
z dorosłymi i dziećmi. Na
Ukrainie prowadziła własną
działalność, miała gabinet
psychoterapeutyczny. Po
wybuchu wojny wyjechała
do Polski i pomaga ludziom
jako interwentka kryzysowa.
Mama trójki dzieci.



MARYNA FEDORUK,
absolwentka filologii
ukraińskiej Uniwersytetu
Narodowego
w Czerniowcach
(Ukraina), językoznawczyni
i piosenkarka, mama
5-letniego dziecka. Obroniła
doktorat z językoznawstwa
porównawczego
na Uniwersytecie
Pedagogicznym w Krakowie
w 2019 roku. Pracowała jako
lektorka języka polskiego

w Centrum Studiów Sławistycznych na Uniwersytecie
w Czerniowcach. Z początkiem wojny wyjechała do Polski.
Znalazła się w Warszawie

MARTA PIEGAT-KACZMARCZYK – autorka metod
samoregulacji, członkini zarządu fundacji Polskie Forum
Migracyjne, psycholożka międzykulturowa, terapeutka TSR
pracująca z dziećmi z doświadczeniem uchodźstwa.

AGNIESZKA CARRASCO-ŻYLICZ – autorka rad
dla wolontariuszy, psycholożka psychoterapeutka
systemowa, stała współpracowniczka Fundacji Polskie
Forum Migracyjne. Od wielu lat pracuje z rodzinami
wielokulturowym i doświadczeniem migracji.



FOT. TOMEK KACZOR



Fundacja Polskie Forum Migracyjne
oferuje bezpłatne wsparcie psychologów
w Warszawie i online, dla dzieci i
dorosłych, w językach: ukraińskim,
rosyjskim, białoruskim, angielskim,
francuskim, farsi i hiszpańskim.
W Fundacji można też otrzymać
bezpłatną pomoc prawną i integracyjną.

Rejestracja: +48 692 913 993, zapisy@forummigracyjne.org

Działa również **telefon zaufania** z pomocą psychologiczną
w językach ukraińskim i rosyjskim, czynny codziennie od
12:00 do 22:00. Numer: +48 22 255 22 02

Fundacja prowadzi również eksperckie szkolenia dla
psychologów i pedagogów pracujących z osobami
z doświadczeniem uchodźczym.



FOT. TOMEK KACZOR

NIE BÓJ SIĘ PROSIĆ O POMOC I ROZMAWIAĆ O SWOICH EMOCJACH. DBAJ O SAMOPOCZUCIE I CIAŁO:

- Ogranicz dopływ informacji, które do Ciebie docierają – jesteś w centrum wydarzeń, więc nie oglądaj wiadomości, nie czytaj newsów na ten temat. Postaraj się nadmiernie nie stymulować swojego mózgu.

- Oddychaj! Weź oddech nosem i bardzo powoli zrób wydech ustami. Pamiętaj, że to wydech uspokaja, odpręża, rozluźnia mięśnie. Skoncentruj się na wdechu i wydechu, daj sobie kilka minut.

- Utrzymuj dobry kontakt ze sobą (myśl i mów o sobie pozytywnie, informuj innych o swoich potrzebach). Korzystaj z obecności i towarzysstwa osób, z którymi czujesz się dobrze i bezpiecznie.

- Wyznaczaj sobie małe cele, możliwe do osiągnięcia. Pamiętaj, że nawet mały krok jest do przodu!

- Masz prawo do przeżywania silnych, zmiennych emocji. To co czujesz jest normalne, to sytuacja, w której się znalazłaś, nie jest. Rozmawiaj z innymi, wyrażaj co czujesz i myślisz.

- Unikaj rozładowywania emocji za pomocą alkoholu i używek. Alkohol jest silnym depresantem.

- Jeśli odczuwasz i doświadczasz silnego stresu (np. masz trudności ze snem, łaknięciem, zawroty głowy, wzmożony niepokój, napięcie, koszmary, trudny do opanowania natłok myśli) zadzwoń i poproś o wsparcie psychologa.

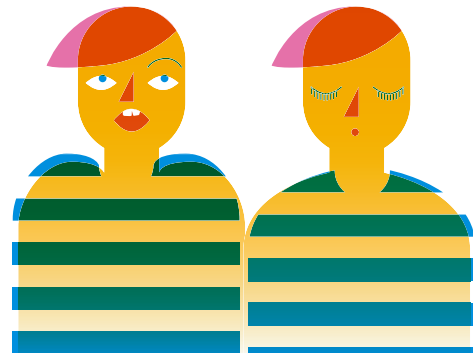
- Nie czujesz głodu (to naturalne w stresie i pośpiechu), ale Twój organizm nadal potrzebuje paliwa. Odżywiaj się regularnie, spożywaj ciepłe posiłki i płyny. Nie jedz w biegu, usiądź.

- Zadbaj o sen. Wyłącz telefon, wycisz dzwonek (przynajmniej wtedy kiedy masz odpoczywać).

- Regularnie ćwicz, rozciągaj się, biegaj. Wyśpienie jest bardzo ważne, bo nie tylko pomaga odwrócić uwagę od kłębujących się w głowie myśli, ale także prowadzi do wydzielania endorfin.

JAK SIĘ CZUJESZ? TO WAŻNE!

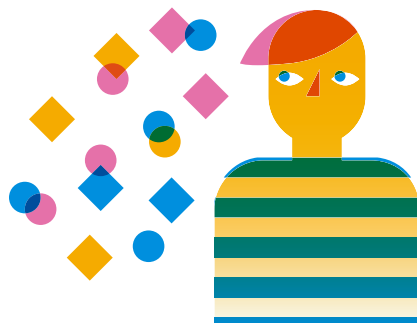
U niektórych osób po trudnych przeżyciach (jakie niewątpliwie łączą się z uchodźstwem) najróżniejsze sytuacje i sygnały (dźwięki, zapachy, słowa, przedmioty, etc.) mogą wywołać silny stres, niepokój, lęk lub nawet atak paniki. **Co wtedy robić?**



1. Zwróć uwagę na swój oddech, spróbuj oddychać tak żeby wydech był dłuższy niż wdech. Np. przy wdechu licz do 3 a przy wydechu do 6. To ukozi układ nerwowy.



2. Dotyk Ci pomoże: głaszcz bliską osobę, kota, siebie (obejmij się i powoli głaszcz ramiona z góry na dół).



3. Przekieruj uwagę na jakieś konkretne zadanie: np. policz żółte i niebieskie elementy w swoim otoczeniu.



Nie było dla nas miejsca

Polska źle się z nami obeszła. Dlaczego polski żołnierz przyłożył broń do głowy mojego przyjaciela?



Adam Aliksandar

IRACKI KURDYSTAN

33-letni aktywista i nauczyciel z irackiego Kurdystanu, skąd musiał uciekać wraz z żoną i synkiem w obawie o życie. Późną jesienią walczyli o przetrwanie w lesie na polsko-białoruskim pograniczu, dwukrotnie poddawani przez Polaków nielegalnej procedurze push-backu. Ostatecznie deportowani przez Białorusinów do Iraku, gdzie musieli zaczynać wszystko od zera.

Od dłuższego czasu śpię bardzo mało. Przez cały czas przeglądam europejskie strony, posty, czytam komentarze. Tego dnia, kiedy terrorysta Putin zaatakował i najechał Ukrainę, poczułem się zmęczony życiem. Widziałem tyle przynębiających rzeczy: płaczące kobiety, dzieci, mężczyzn. Zupełnie tak jak my, Kurdowie, kiedy byliśmy wysiedlani. Nie rozumiem, dlaczego w takiej sytuacji niektórzy Polacy i Ukraińcy okazują się rasistami. Dlaczego nie pozwalali czarnoskórym studentom przekraczać granicy z Polską tak jak białym, bez bicia, wyzwick i rasistowskich uwag?

Pytania bez odpowiedzi

Przez większość czasu myślę o swojej rodzinie – żonie i synku. Spędziliśmy w Polsce i na Białorusi kilka miesięcy. Dlaczego potraktowano nas tutaj w tak nieludzki sposób? Tak bardzo upokorzono?

Przekraczając granicę z Polską, skradaliśmy się przez las, przerażeni. Kiedy nas łapali, wyrzucali do lasu na Białorusi. Dla większości polskich żołnierzy nasze życie nie stanowiło żadnej wartości. Historia nie zapomina. Ci żołnierze zostaną na jej kartach razem z ich rasizmem i hipokryzją, tak jak hitlerowcy. Paskudnie to będzie wyglądało w przyszłości.

Bardzo bym chciał, żeby ludzie byli dla siebie dobrzy, zawsze miałem nadzieję, że nawet zwierzęta nie będą już więcej cier-

pieć. Przykro mi, ale polskie służby i wasz rząd te moje mrzonki zniszczyły. Sprowadzili na nas niebezpieczeństwo, tak jak w Iraku, skąd uciekaliśmy. Uciekaliśmy do dużego kraju, takiego jak Polska, gdzie zgodziłbym się na podjęcie absolutnie każdej pracy, nawet na życie w lesie. Ale, niestety, ten duży kraj nie zaakceptował mnie, mojej żony i dziecka.

Teraz widzę, że przyjął ponad cztery miliony ukraińskich uchodźców, co mnie cieszy, uszczęśliwiłoby mnie, gdybyście przyjęli wszystkich. Tylko... jedna rzecz mnie dręczy – pytania, na które nie potrafię sam sobie odpowiedzieć. Może ktoś z was pomoże? Dlaczego dla nas nie było miejsca?

Polska źle się z nami obeszła. Dlaczego polski żołnierz przyłożył broń do głowy mojego przyjaciela? On miał zranioną nogę, a żołnierz mówił: „Zabiję cię, jeśli nie wstaniesz”. Dlaczego czterech innych żołnierzy pobiło jednego z nas? Dlaczego w tym lesie zabrali nam telefony i zniszczyli je, żebyśmy się zgubili? Dlaczego odebrali nam powerbanki i wywieźli z powrotem na Białoruś, a jeden ze strażników krzychał: „Fuck you Kurds”? Dlaczego podczas push-backu rozdzielili nas, czemu miało to służyć? Zabiciu nas?

Mnożę pytania, niestety nie znajdując na nie odpowiedzi. Może ktoś mi odpowie: dlaczego?

Patrzę w niebo i pytam: dlaczego? Patrę na ziemię i znów muszę zapytać. Kiedy widzę, kiedy słyszę, kiedy czegoś dotykam, pytam: dlaczego? Chciałbym być ślepy, nie słyszeć, nie mieć dłoni ani stóp! Może wtedy uwierzyłbym, że Bóg nie stworzył mnie istotą ludzką. Wiem, że to szaleństwo tak myśleć. Bo przecież jeśli nie stworzyłby mnie istotą ludzką, w ogóle bym się nad tym nie zastanawiał.

Bądźcie łagodni dla rodzin w lesie

Mogę przysiąc, że gdyby nie moja siostra Sanna, mój brat Mariusz i inni ludzie z Polski, byłbym teraz zły na siebie i na Europę i więcej bym o niej nie wspominał. Ale dzięki Bogu ich poznałem i teraz chcę tam dotrzeć mocniej niż kiedykolwiek wcześniej. Wtedy uciekałem przed zagrożeniem, teraz



• **Protest aktywistów z Grupy Granica przeciwko push-backom, marzec 2022. Straż Graniczna wywiozła i wypchnęła za drut graniczny Kurdów, wśród których był chłopiec z niepełnosprawnością intelektualną, gorączkująca kobieta w ciąży i chora na nerki dziewczynka** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

chcę żyć w Europie i widywać was wszystkich, kiedy tylko będę chciał.

Sanna i Mariusz, dziękuję wam za to, że dla mnie na nowo uczyniliście ludzkość piękną. I tej parze z domku na wsi, która otworzyła przed nami drzwi i przygarnęła nas. Ocaliliście nas.

Uwierzcie, nie cieszy mnie, jeśli z jakiegokolwiek kraju muszą uciekać ludzie, o jakimkolwiek kolorze skóry czy wyznaniu, ale rosyjska napaść na Ukrainę jest faktem i dziwnie się czyta posty Polaków, Duńczyków czy Niemców zapraszających ukraińskie rodziny do swoich domów. My, ludzie o innym kolorze skóry, nie mamy dla nich nawet takiej wartości jak pies czy kot. Czy oni uważają się w ogóle za ludzi? Myślę, że

**Czy jeśli bylibyśmy
ukraińskimi psami, kotami
albo ptaszkami,
nie podeszlibyście
do nas z szacunkiem?**

Pomoc ponad partyjnymi podziałami

Rząd zadziałal właściwie w kwestii pomocy uchodźcom – uważa niemal dwie trzecie Polaków. A ponad połowa zgadza się na finansowanie pobytu Ukraińców z budżetu państwa.

Halina Chalimonik

Obecność ponad miliona Ukraińców w Polsce nie martwi większości ankietowanych. Nie obawiają się (aż 76,1 proc.), że z powodu napływu uchodźców wojennych mogą stracić pracę czy pieniądze. Tylko 19,7 proc. uważa inaczej. Aż 82,5 proc. nie sądzi, by przyjęcie uchodźców oznaczało zagrożenie dla polskiej tradycji, kultury i religii.

Polacy nie boją się także, że pomoc Ukraińcom może grozić bezpieczeństwu Polski. 74,1 proc. ankietowanych czuje się bezpieczna i nie obawia się rosyjskiego od-

wetu. Ostrożnych jest 18,3 proc. ankietowanych.

Czy uchodźcy wrócą do siebie?

W pierwszych dniach wojny fundacje i pracujący w nich wolontariusze skarżyli się na bierność państwa, chaos, brak skoordynowanej pomocy. Kryzys udało się opanować dzięki samoorganizacji i pracy tysięcy osób, które tworzyły punkty pomocowe, głównie na dworcach kolejowych.

Z badania Kantara dla „Wyborczej” wynika jednak, że o tych niedociągnięciach rządu nie wszyscy już pamiętają, albo że nie zaważyły one na ogólnej ocenie jego działań.

64,4 proc. ankietowanych uważa, że rząd w sprawie uchodźców zdał egzamin i zrobił wystarczająco dużo, by im pomóc. Z taką tezą najczęściej zgadzają się wyborcy PiS (96 proc.) i Konfederacji (81 proc.). Tylko 26,3 proc. uważa, że rządzą-

cy nie zrobili wystarczająco dużo; głównie są to zwolennicy KO (66,6 proc.), Polski 2050 (50,9 proc.) i Lewicy (49,7 proc.). Z tezą, że rząd zdał egzamin w czasie kryzysu, zgadza się aż 60,7 proc. wyborców PSL, 46,7 proc. ankietowanych deklarujących sympatie do Hołowni i 45,2 proc. głosujących na Lewicę.

54,5 proc. jest zdania, że pobyt uchodźców z Ukrainy w Polsce powinien być finansowany z budżetu państwa. Najchętniej na finansowanie uchodźców przez państwo zgadzali się seniorzy (67,6 proc.), osoby z wykształceniem wyższym, z wielkich miast.

Jeśli porównać elektoraty partyjne – tylko w grupie wyborców Konfederacji przeważa pogląd, że za pobyt ukraińskich uchodźców w Polsce nie powinno płacić państwo. Uważa tak 56,1 proc. zwolenników tej partii. Zgadza się z nimi 41,2 proc. wyborców PSL, 28 proc.

sympatyków KO, 21 proc. głosujących na PiS i tylko 15,4 proc. wyborców Lewicy.

59,1 proc. ankietowanych sądzi, że po zakończeniu wojny większość uchodźców wróci do Ukrainy. 27,3 proc. uważa, że większość zostanie na stałe w Polsce.

„Żyjemy w nastroju walizkowym”

Wiktor Andrusiow, doradca ministra spraw wewnętrznych Ukrainy, poinformował niedawno na Telegramie, że „zauważalna jest tendencja powracania Ukraińców do domów”. Podał, że do kraju wróciło już 4,8 mln uchodźców z różnych państw.

Powrót do Odessy planuje Ludmiła Dowżenko. W Warszawie mieszka od marca z trzynastoletnim synem i siedmioletnią córką. – Jestem pielęgniarką, ale nie znam polskiego, więc nie mogłam w Pol-

sce znaleźć pracy. W Odessie prowadzimy mały sklep papirniczy, jest tam dość spokojnie, wkrótce wracamy – zapowiada.

Kateryna Skuliniec też planuje powrót, choć w Polsce nieźle im się ułożyło. Obydwoje z mężem pracują, mają mieszkanie. – Ale Polska to nie nasz dom, więc mamy nastrój „walizkowy” – przyznaje.

Wielu Ukraińców wiąże jednak swoją przyszłość z Polską. – Tu łatwiej o pracę niż w Ukrainie – mówi Dymitr Popow. Pracuje na budowie, ale zaraz nostryfikuje swój dyplom lekarza weterynarii. – Zarabiam tyle, by utrzymać rodzinę i żyć na lepszym poziomie. Jest nam w Polsce dobrze. Płacimy podatki, uczymy się języka i integrujemy nasze dzieci z polskimi rówieśnikami. ●

Badanie Kantar przeprowadzono w dniach 7-9 czerwca na reprezentatywnej próbie 1000 osób.



22,3

• tyle tysięcy obcokrajowców wprowadziło w Polsce własną działalność gospodarczą w 2021 r. - wynika z danych GUS-u

30

PROC.
• o tyle proc. zdrożał wynajem mieszkań w całej Polsce. Stało się to w zasadzie „z tygodnia na tydzień” - w marcu i kwietniu tego roku



Przyjeżdżający tutaj pracują poniżej swoich kwalifikacji, w budownictwie, produkcji przemysłowej, mniej zaawansowanych usługach

PIOTR ARAK
dyrektor Polskiego Instytutu Ekonomicznego

• Zależy mi na zatrudnieniu kobiet, których Polacy nie wezmą do pracy, bo noszą hidżab, są starsze, nie mają prawa do emerytury - opowiada Chiedi Alijewa



• Część naszej ekipy została w zachodnich miastach Ukrainy, inni przeprowadzili się do Warszawy - wyjaśnia Ksenia Prożogina, dyrektorka HR w 3DLOOK, start-upie



• Powrót w rodzinne strony planuje też Olga Kapinos, szefowa marketingu w start-upie Skyworker, grudzień 2021. Na razie leci do Kanady i stamtąd do Ukrainy

• W każdą niedzielę uczy za darmo tańca grupę 12 dzieci z rodzin wielodzietnych i uchodźczych. - Dzięki temu dzieciaki nie siedzą przed telefonami, nie myślą o trudnych chwilach - mówi Sofia Diduk

• Szyjemy je z pasją, każdą torebkę znamy jak własną kieszeń. Możemy uszyć torebkę z naszego asortymentu w dowolnym kolorze lub wzorze - Nargiza Usenaliewa



Światowy Dzień Uchodźcy

Uchodźcy radzą sobie w Polsce

Wymyślają siebie na nowo ▶ II

Ukraińska Dolina Krzemowa w Warszawie ▶ IV



Arkadiusz Gruszczyński

Pochodzą z różnych części świata, trafili do Polski, uciekając przed wojną, prześladowaniami czy konfliktami etnicznymi. Na miejscu postanowili założyć firmy.

GOTUJĘ DLA INNYCH I ANGAŻUJĘ SIĘ SPOŁECZNIE

Chiedi Alijewa przyjechała z trójką dzieci z Groznego w 2012 r. Jej mąż zginął w Czeczenii. Nie chce opowiadać o tym, co widziała w ojczyźnie ani czego tam doświadczyła. – To zamknięty etap mojego życia – mówi.

Najpierw mieszkała w Trójmieście, gdzie zasiadała w Radzie Imigrantów i Imigrantek przy prezydencie miasta, współpracowała z Europejskim Centrum Solidarności. Prowadziła wykłady i warsztaty dla studentów, nauczycieli i pracowników socjalnych, pisała artykuły. – Po prostu nie umiem usiedzieć w jednym miejscu – opowiada. Cztery lata temu założyła Fundację „Kobiety Wędrownie”, która wspiera kobiety z doświadczeniem migracji i ich rodziny. Teraz jest w Warszawie i od kilku miesięcy prowadzi Kuchnię Kobiet Wędrownych, do niedawna znaną jako Kuchnia Konfliktu, popularną restaurację przy Wilczej. Stworzyła ją Jarmila Rybicka, która po kilku latach uznała, że czas przekazać biznes uchodźcom.

Chiedi Alijewa zaczęła angażować się społecznie, bo zauważyła, że uchodźcy z Czeczenii zostali zostawieni sami sobie, bez opieki państwa, w przepelnionych ośrodkach. Przez te wszystkie lata starała się, żeby uchodźcy byli jak najbardziej samodzielni. Czego dowodem jest jej życie.

Obecnie w Kuchni trwa remont: malowanie ścian, wymiana mebli, dostosowanie zaplecza gastronomicznego. Otwarcie jest planowane na koniec czerwca. Do tej pory można tam było dostać jedzenie z całego świata. Chaczapuri, czyli gruziński chleb, najczęściej zapiekany z serem, cukinia zapiekana z pomidorami z Turcji, roladki z bakłażana z mielonymi orzechami, czeczeńskie manty z tofu wędzonym i ziemniakami czy dagańskie pierożki z twarogiem i szpinakiem. Niektóre produkty można było kupić na wynos, Kuchnia Konfliktu sprzedawała też produkty rzemieślnicze wykonane przez uchodźców.

To również miejsce, w którym mogą się spotkać inni uchodźcy, mniejszości, zorganizować spotkanie, posiedzieć w ciszy. Ale nas ciekawi, skąd wziął się pomysł Chiedi na biznes. – Po latach warsztatów w końcu stwierdziłam, że trzeba pójść w biznes i wyjść z książek – śmieje się Chiedi. Jej syn pracował w Tczewie w kebabie, chciała razem z nim otworzyć restaurację, która wspierałaby osoby starsze. Wzięła udział w programie Fundacji „Ashoka”, o którym więcej piszemy dalej. Rok temu przyjechała z Gdańska do Warszawy.

– Zależy mi na zatrudnieniu kobiet, których Polacy nie wezmą do pracy, bo noszą hidżab, są starsze, nie mają prawa do emerytury – opowiada. Wszystkie osoby są zatrudnione legalnie, na umowy o pracę. – Każda moja pracownica musi mieć bezpłatny dostęp do lekarzy i poczuć się pełnoprawną obywatelką.

KILKADZIESIAT TYSIĘCY NOWY FIRM

Pora na kilka danych. Od 24 lutego ponad 800 tys. uchodźców z Ukrainy złożyło w Polsce wniosek o numer PESEL (dane na dzień 8 kwietnia 2022 r.). W 2021 r. najczęściej wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej złożyli obywatele Białorusi – prawie 2,3 tys. osób. W dalszej kolejności pod względem liczebności byli obywatele: Afganistanu – 1,8 tys.

Wymyślają siebie na nowo

– Pomysł, by działać na własny rachunek, pojawia się u osób przyjeżdżających do Polski zazwyczaj w trakcie szukania pracy i wymyślania siebie na nowo, w nowym miejscu – mówi ekspertka, która pomaga uchodźcom zakładać firmy w Polsce.



• **Chiedi Alijewa od kilku miesięcy prowadzi Kuchnię Kobiet Wędrownych, do niedawna znaną jako Kuchnia Konfliktu, popularną restaurację przy Wilczej. Stworzyła ją Jarmila Rybicka, która po kilku latach uznała, że czas przekazać biznes uchodźcom**

FOT. ADAM STĘPIEŃ /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

osób, Iraku – 1,4 tys. osób, Rosji – 1 tys. osób oraz Ukrainy – 260 osób.

Ilu z nich zakłada własne firmy? Zakład Ubezpieczeń Społecznych informuje, że o ile w latach 2009–2014 liczba cudzoziemców, którzy podlegali ubezpieczeniom emerytalnym i rentowym, wzrosła o 59,3 tys., o tyle w okresie od grudnia 2014 do grudnia 2020 r. już o 600,8 tys. W ubiegłym roku własną działalność gospodarczą prowadziło w Polsce 22,3 tys. obcokrajowców.

SZYJĘ TORBY, BO W MOJEJ OJCZYŹNIE GROZIŁO MI NIEBEZPIECZEŃSTWO

– Mieszkamy w Polsce już trzy lata, przyjechalśmy z Kirgistanu. Ja, mama i moja młodsza siostra musiałyśmy uciekać z rodzinnego kraju, grożono nam na miejscu śmiercią – mówi Nargiza Usenaliewa. Było im ciężko, zostawiły daleko za sobą dobrze prosperującą firmę, przyjaciół, znajomych i część rodziny. Na początku mieszkały w ośrodku dla uchodźczyń na Targówku w Warszawie. – Zaczęłyśmy uczyć się polskiego, korzystałyśmy z pomocy psychologa, a po pół roku przeprowadziłyśmy się do wynajętego mieszkania – opowiada.

Do biznesu zmusiła ją pandemia. Nargiza i jej matka straciły pracę w gastronomii, restauracja się zamknęła, musiały poszukać nowego zajęcia. – Mama ko-

chała szyc, to jej hobby. Nasza psycholożka rzuciła: „A może zaczniecie na tym zarabiać?”. I tak się zaczęła przygoda z torbami – śmieje się Nargiza. Jeszcze gdy mieszkała w Kirgistanie, jej rodzice sprzedawali z Chin torebki, więc miała nieco doświadczenia. Ktoś pomógł wypożyczyć maszynę do szycia, ktoś podrzucił tkaniny, jeszcze kto inny pomógł sprzedać torebki. – Fundacja „Chlebem i Solą” zorganizowała zbiórkę. Dzięki zebranych funduszom mogłyśmy kupić najpotrzebniejszy sprzęt – opowiada dziewczyna.

Marka ZHANAT oferuje torebki szyte zarówno na indywidualne, spersonalizowane zamówienie, jak i gotowe, dostępne od ręki. Skąd nazwa? – ZHANAT to połączenie pierwszych liter imion naszej rodziny – odpowiada Nargiza. I zaraz dodaje, że na początku szyły torby z tkanin z drugiej ręki, które dostarczała

kobietom Fundacja „Ocalenie”. Teraz też z nich korzystają, bo tylko w taki sposób mogą trafić na coś oryginalnego, niecodzienne wzory i faktury. Kupują jednak nowe materiały, szukają ciekawych, ekologicznych tkanin, bez skórzanych elementów. – Dzięki mamie nauczyłam się szyc. Teraz chociażby samodzielnie, od początku do końca, szyję nerki, które cieszą się dużą popularnością – mówi. Miesięcznie kobiety szyją ok. 20 torebek.

Pytamy, co je wyróżnia wśród innych marek. Nargiza bez wahania odpowiada: – Szyjemy je z pasją, każdą torebkę znamy jak własną kieszeń. Możemy uszyć torebkę z naszego asortymentu w dowolnym kolorze lub wzorze, nasze klientki mogą złożyć indywidualne zamówienie. Bierzemy pod uwagę każdą wizję dotyczącą torby. No i jesteśmy otwarte na sugestie.

ZHANAT ma sklep internetowy, a w przyszłości marka planuje uruchomić sklep stacjonarny. – Mam wrażenie, że nauczyłam się szyc wczoraj, a ta przygoda trwa już dwa lata. To wszystko nie wydarzyłoby się bez pomocy dobrych ludzi, których spotkałam na swojej drodze. Poczulam się w Polsce jak w domu – mówi Nargiza.

3 TYS. DOL. NA START

Fundacja „Ashoka” we współpracy z Citi Foundation i w partnerstwie meryto-

– *Mama kochała szyc, to jej hobby. Nasza psycholożka rzuciła: „A może zaczniecie na tym zarabiać?”. I tak się zaczęła przygoda z torbami – śmieje się Nargiza Usenaliewa*



rycznym z Fundacją Citi Handlowy im. Leopolda Kronenberga trzeci rok wspiera migrantów i uchodźców, którzy już prowadzą lub chcieliby założyć w Polsce własny biznes. W każdej edycji jury wybiera 10 inicjatyw – bierze pod uwagę komponent zarówno biznesowy, jak i społeczny prowadzonej działalności. Uczestnicy programu otrzymują wsparcie mentorskie, porady prawne i pomoc w założeniu firmy. Po udziale w warsztatach otrzymują nagrodę finansową, równowartość 3,2 tys. dol. – Do tego dochodzą indywidualne spotkania z mentorami, którzy pracują na co dzień w biznesie – mówi „Wyborczej” Ewa Świerżewska, koordynatorka programu „Hello Entrepreneurship”.

Działające już inicjatywy planują nowe projekty, które biorą pod uwagę zaangażowanie społeczne. Takim przykładem jest kawiarnioksięgarnia Nić z Krakowa, sprzedająca ukraińskie książki. – Jej właścicielka przyszła do programu z projektem „Księgarnia na wyjeździe”. Chce zorganizować serię wydażeń w całej Polsce, sprzedawać książki, a przy okazji promować ukraińską literaturę – mówi Świerżewska.

W ubiegłym roku wsparcie otrzymała też organizacja Rzeczy Drugie. To kolektyw 10 kobiet z Polski i Czeczenii, które połączyła Ewa Kozdraj. Założyła w ośrodku dla uchodźców w Łukowie pracownię artystyczno-rzemieślniczą. Kierownictwo ośrodka użyczyło kobietom na ten cel osobne mieszkanie, przyjaciele i darczyńcy pomogli je umeblować. – Dużo się tu nauczyliśmy. Szyć, wytwarzać. Serce mi szybciej bije na myśl o nowym spotkaniu – opowiada Zalina, członkini Kolektywu. Rzeczy Drugie to też nazwa sklepu internetowego, w którym jest sprzedawane rękodzieło Kolektywu.

Natalia Perewalowa otworzyła w Warszawie salon groomerski, w którym świadczy specjalistyczne usługi dermatologiczne, szczególnie dla osób rosyjskojęzycznych, które przyjeżdżają do Polski ze swoimi pupilami. Segun Akeju urodził się w Nigerii, a w Polsce prowadzi zakład barberski wyspecjalizowany w afro. Z kolei w salonie Barbershop Margines, prowadzonym przez Tima Bahdanika, skupia się środowisko osób LGBT+, które w zakładach fryzjerskich czy barberskich często spotykają się z homofobicznymi uwagami, a tu znajdują akceptację i bezpieczeństwo. Walid Barsali założył aplikację do zarządzania wynajmem obiektów sportowych, a Roman Borenko – firmę specjalizującą się w dostosowywaniu stron WWW do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

– Po dwóch edycjach widzimy, że znaczna większość inicjatyw działa, niektóre bardzo prężnie, zarówno na polu biznesowym, jak i w obszarze budowania społeczności wokół siebie. Niewielki procent inicjatyw nie przetrwał, głównie z przyczyn losowych, gdy ich inicjatorzy i inicjatorki musieli skupić się na czymś innym – opowiada Świerżewska.

Pytamy, czy uchodźcy nie zrażają się skomplikowanym systemem podatkowym w Polsce.



– Oczywiście system podatkowy, jak również wiele innych formalności stanowią wyzwanie, ale uczestnicy programu to w przeważającej większości osoby przedsiębiorcze i radzą sobie z nim, uczą się w trakcie realizacji projektu.

Proszę pamiętać, że główną motywacją osób przyjeżdżających do Polski nie jest założenie własnego biznesu. One szukają schronienia, poczucia bezpieczeństwa, lepszego życia, lepszego edukacji dla swoich dzieci, szacunku. Pomysł, by działać na własny rachunek, pojawia się zazwyczaj w trakcie szukania pracy i wymyślania siebie na nowo, w nowym miejscu – mówi Świerżewska.

Kiedy migranci zaspokoją podstawowe potrzeby związane z dachem nad głową i poczuciem bezpieczeństwa, zaczynają się rozglądać za pracą, której znalezienie nie zawsze jest proste. Według Świerżewskiej najlepiej by było, gdyby organy odpowiedzialne za rejestrację działalności czy organizacji miały przygotowane proste, wielojęzyczne instrukcje, jak to zrobić krok po kroku. – Co w niektórych miejscach już się dzieje. Poza tym wsparcia mogłyby też

udzielać polskie podmioty gospodarcze i przedsiębiorcy poprzez dzielenie się wiedzą lub kontaktami – dodaje. Opowiada, że w idealnym świecie duża piekarnia, zaopatrująca kilkaset sklepów w mieście, mogłaby zaprosić na szkolenie uchodźcę, który chciałby założyć osiedlową piekarnię. – To potencjalna konkurencja, ale dzielenie się wiedzą to coś, co każdy z nas może zaofiarować osobom uchodźczym – dodaje Świerżewska.

W trwającej teraz trzeciej edycji programu znalazło się siedem inicjatyw prowadzonych przez osoby z Ukrainy, dwie – przez osoby z Białorusi i jedna – przez osobę z Litwy. – W jednym z projektów jest osoba, która przyjechała do

• **Marka ZHANAT oferuje torebki szyte zarówno na indywidualne, spersonalizowane zamówienie, jak i gotowe, dostępne od ręki. Skąd nazwa? – ZHANAT to połączenie pierwszych liter imion naszej rodziny – odpowiada Nargiza Usenaliewa**

FOT. ADAM STĘPIEŃ /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

• **Przez dwa lata sprzątała. – Potem pomyślałam, żeby wrócić do tego, co potrafię robić najlepiej, czyli do nauki tańca – opowiada Sofia Diduk. Z pomocą Fundacji „Ashoka” założyła szkołę Aerial Dance, czyli studio tańca w powietrzu i na chustach**

FOT. BARTOSZ BAŃKA /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

Polski z Ukrainy po 24 lutego. Wspólnie z organizacją pozarządową pracuje nad organizacją kursów programowania dla kobiet, głównie uchodźczyń z Ukrainy. Docelowo chcą założyć przedsiębiorstwo społeczne świadczące usługi programistyczne dla firm – opowiada Świerżewska.

UCZĘ TAŃCA I CHRONIĘ DZIECI PRZED WOJNĄ

Sofia Diduk postanowiła wyjechać z ojczyzny ze względu na wojnę. Od 2014 r. w Ukrainie było niespokojnie. Rosja zagarnęła Krym, próbowała zająć wschodnie tereny niepodległego kraju. – Nie chciałam, żeby moje dzieci dorastały w kraju, w którym grozi nam niebezpieczeństwo – przyznaje Diduk. Jest w Polsce od 2017 r.

Mimo że jej rodzinna Winnica nie była objęta żadnymi działaniami wojennymi, to i tak Sofia się bała. – Mój syn choruje na cukrzycę, musi regularnie zażywać leki. Nie chcę myśleć, co by się stało, gdyby ich zabrakło. A do takich sytuacji dochodzi teraz regularnie w Ukrainie – mówi.

W Gdańsku, gdzie zamieszkała wraz z całą rodziną, na początku zaczęła uczyć się języka polskiego i pracować jako pokojówka w hotelu. Przez dwa lata sprzątała. – Potem pomyślałam, żeby wrócić do tego, co potrafię robić najlepiej, czyli do nauki tańca – opowiada. Z pomocą Fundacji „Ashoka” założyła szkołę Aerial Dance, czyli studio tańca w powietrzu i na chustach. Jako dziecko uczęszczała na zajęcia z gimnastyki artystycznej, a później na akrobatykę cyrkową. Zdawała do szkoły cyrkowej, ale usłyszała, że jest za gruba. Nie poddała się. Poszła do Akademii Wychowania Fizycznego, od pierwszego roku prowadziła zajęcia dla dzieci. Potem pracowała jako trenerka w szkole sportowej i w studiu tanecznym dla dorosłych i dzieci.

Od stycznia 2021 r. prowadzi własną firmę. Wynajęła ponadstumetrowy lokal, mąż pomógł jej w remoncie. Załatwiła samodzielnie wymagane zaświadczenia i formalności. Założyła stronę na Facebooku i postawiła na marketing szepcany. Na zajęcia uczęszcza obecnie ponad 50 osób w różnym wieku. – Na początku jest trudno, wiadomo, że należy opanować skomplikowaną technikę, ale potem jest łatwiej, taniec zaczyna sprawiać przyjemność – opowiada.

W każdą niedzielę uczy za darmo grupę 12 dzieci z rodzin wielodzietnych i uchodźczych. – Dzięki temu dzieciaki nie siedzą przed telefonami, nie myślą o trudnych chwilach, mogą się na chwilę wyrwać z codziennego życia – mówi Sofia.

Jakie ma cele? Chciałaby kupić lustro, teraz nie ma ich w żadnej z sal. Być może w przyszłości zatrudni kogoś do pomocy, ale obecnie nie byłoby jej stać na opłacenie etatu i podatków. Poza tym chciałaby jak najszybciej zobaczyć bliskich – mamę, 93-letnią babcię, siostrę i chrześniaka. ●

– *Nie chciałam, żeby moje dzieci dorastały w kraju, w którym grozi nam niebezpieczeństwo – przyznaje Sofia Diduk. Jest w Polsce od 2017 r.*

„Komfort czytania, ekspercka selekcja i bogactwo tematów

– to trzy najważniejsze cechy nowej odsłony wyborcza.pl „

Nowa  wyborcza.pl

Aleksandra Sobczak
wiceprezesa „Gazety Wyborczej”





Ukraińska Dolina Krzemowa



• **Pomoc z przeprowadzką połączyła Ksenia Prożogina, dyrektorka HR w 3DLOOK, start-upie, który stworzył wirtualną przymierzalnię YourFit. – Działaliśmy od samego początku. Kupowaliśmy sprzęty i dużą ilość leków, byliśmy także aktywni jako wolontariusze. W międzyczasie zorganizowaliśmy ewakuację ludzi i firmy do Polski**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Polska stała się domem dla wielu programistów z Ukrainy (oraz Białorusi), a także miejscem, gdzie rozwijają się kreatywne biznesy technologiczne znad Dniepru, Donu i Dońca.

Rafał Pikuła

Po agresji Rosji na Ukrainę byliśmy pod wrażeniem nie tylko męstwa Ukraińców, ale także ich sprawności w wojnie informacyjnej. Okazuje się, że cała ukraińska branża technologiczna ma się dobrze i teraz prężnie rozwija się w Polsce. To nad Wisłą powstaje prawdziwa ukraińska Dolina Krzemowa, ale na tej synergii może w szczególności skorzystać Polska i rodzimy rynek IT.

Lista start-upów, które przeniosły się do Warszawy (głównie) i innych miast w Polsce z Kijowa (ale także z innych miast Ukrainy), jest imponująca i nie ma sensu wymieniać tutaj wszystkich biznesów, które nie tylko próbują tutaj przetrwać, ale też chcą się rozwijać.

Z ŁUGAŃSKA DO WARSZAWY

Olga Kapinos jest szefową marketingu w start-upie Skyworker, twórcy platformy do szukania i oferowania pracy dla programistów, uwielbia tradycyjny ukraiński taniec, nosi niebieskie dredy i zaraża pozytywną energią. I to pomimo trudów, które przeszła. Dla niej wojna nie zaczęła się 24 lutego, ale już osiem lat temu. Olga pochodzi z Ługańska, który został zaatakowany przez Rosjan w 2014 roku. Wówczas wraz z rodzicami, siostrą i bratem przeniosła się do Kijowa. W stolicy Ukrainy ze znajomymi założyła start-up. Po wybuchu wojny wraz z ekipą z biznesu wyjechała do Polski. W Ukrainie została jej rodzina, w tym ojciec, który zgłosił się do ukraińskiego wojska.

Kijowskie biuro Skyworker zamienił na ciasną kawalerkę na warszawskiej Woli. Olga wraz z dwiema współzałożycielkami start-upu Lidią i Olą od tej pory nie tylko tam pracowała, ale także mieszkała.

– To był najtrudniejszy czas. Raz, że wtedy najbardziej baliśmy się o bliskich, dwa, że nagle ciągłość biznesu się urwała. Dopiero gdy skończyło się oblężenie Kijowa, sytuacja zaczęła się normalizować, także w biznesie. Zaczęliśmy działać z klientami i szukać nowych, również w Polsce i Europie – wyznaje Olga i zaznacza, że pobyt w Polsce traktują tymczasowo, w dłuższej perspektywie chcą wrócić do Kijowa.

– To kwestia moralna. Wiem, że jestem tam potrzebna. Chcę się przyłączyć do odbudowy Kijowa – wyjaśnia.

Dla Mate Academy, start-upu, który oferuje kursy IT online, pierwsze tygodnie wojny to było dosłownie zejście do podziemi.

– Pięciu naszych pracowników utknęło na kilka tygodni w okupowanym Irpieniu. Siedzieli w piwnicach, bez zasięgu, często bez prądu i żywności. Na szczęście udało im wydostać się i teraz współpracują z nami – mówi Roman Apostol, CEO i współzałożyciel Mate Academy.

Na razie Skyworker, Mate Academy, 3DLook i inne start-upy działają w Polsce. Mogą tutaj liczyć na wsparcie instytucji i lokalnych biznesów. Także gigantów takich jak Google.

KIEV CALLING TO THE FARAWAY TOWNS

Warszawskie centrum Google uruchomiło projekt Google for Startups Ukraine Support Fund, w ramach którego dla ukraińskich start-upów, które chcą dalej się rozwijać, przeznaczono 5 mln dol. Na otwarcie projektu przybył do Polski sam Sundar Pichai, CEO Alphabetu, spółki matki Google'a. W ramach projektu wybrane start-upy mają otrzymać do 100 tys. dol. dotacji.

Co ciekawe, start-upowcy mogą liczyć także na wsparcie psychologiczne. A jest to załuga... ukraińskiego start-upu Mindly. Jej twórca Dimitri Podoliew zapowiedział, że ukraińscy goście kampusu Google'a mogą liczyć na bezpłatne korzystanie z aplikacji.

W Polsce aktywnie działa także inicjatywa powołana przez Wołodymyra Zełenskigo, czyli platforma United24. Programiści i menedżerowie aplikacji działają w Warszawie i Krakowie, współpracując z polskimi programistami i biznesami.

Inicjatywa United24 za pośrednictwem strony u24.gov.ua daje możliwość przekazania darowizny jednym kliknięciem z dowolnego kraju. Fundusze zbierane są na trzy główne cele: obrona i rozminowywanie, pomoc humanitarna i medyczna oraz odbudowa Ukrainy.

Start-upy w swoim założeniu nie są nigdy zjawiskiem lokalnym. W ich DNA zapisane jest działanie na skalę globalną. Przeniesienie się wielu z nich z Ukrainy do Polski to szansa i paradoksalna korzyść – jeśli można tak to ująć – z wojny.

– Wprowadziliśmy produkt do Polski na kilka miesięcy przed wojną, ale teraz zwiększyliśmy naszą pracę tutaj. W tej chwili mamy integrację z polskimi bankami, a produkt jest dostosowany do potrzeb polskich klientów. Stworzyliśmy osobny dział, który pracuje nad produktem w Polsce, a także obsługę klienta dostępną w języku polskim – opowiada Aleksandr Sołowiej, założyciel start-upu Finmap.

Aleksandr widzi ogromne pole wsparcia dla biznesów kreatywnych z Ukrainy i wylicza inicjatywy, w których brał udział.

■

– Polska to dobry kraj do rozwijania się, pomaga to, że jesteście w Unii – wyznaje Olga Kapinos, która jest szefową marketingu w start-upie Skyworker, twórcy platformy do szukania i oferowania pracy dla programistów

– Od początku wojny uczestniczyliśmy w kilku wydarzeniach w Polsce, takich jak Fintech Linking Days, gdzie zaprezentowaliśmy nasz produkt Finmap i otrzymaliśmy pozytywne opinie od komisji sędziowskiej. Wzięliśmy także udział w Wolves Summit we Wrocławiu oraz wydarzeniach AULA Polska w Warszawie. Pomogli nam znacznie rozszerzyć naszą sieć kontaktów wśród start-upów i środowisk biznesowych w Polsce. Współpracujemy z kilkoma polskimi klubami biznesowymi i szukamy wsparcia z funduszy venture capital. Pomaganie polskim biznesom to nasz wkład wdzięczności dla Polaków za pomoc Ukrainie i ukraińskim biznesom – wyznaje.

POLSKA „ZIEMIĄ OBIECANĄ” DLA UKRAIŃSKIEGO BIZNESU

Iwan Serow, CEO start-upu AutoBI (to platforma typu Automotive Business Intelligence służąca do zarządzania flotą nowej generacji), jest dosyć nietypowym przykładem start-upowca uchodźcy. Do Polski przybył bowiem z... Afryki.

– Dotarłem tu z Afryki samolotem ewakuacyjnym około dwóch miesięcy temu, jako że właśnie przebywałem w Tanzanii. Wszystkie loty na Ukrainę zostały odwołane, więc przez kilka tygodni szukałem możliwości ewakuacji dla siebie i około 700 innych osób, które znalazły się w podobnej sytuacji. W takich chwilach człowiek uświadamia sobie, jak bardzo przydatne może być doświadczenie w zarządzaniu projektami, by móc znaleźć odpowiednie wyjście z problematycznej sytuacji – wyjaśnia.

Iwan wie, że mógł przenieść biznes gdziekolwiek, ale wybrał Polskę. Głównie dlatego, że nad Wisłę dotarli jego koledzy i koleżanki z zespołu.

– Kilku członkom naszego zespołu wraz z dziećmi udało się wydostać z Kijowa, który był wówczas pod ostrzałem, własnym samochodem i znaleźć schronienie tutaj, w Polsce. Z relacji kolegów wiem, że była to niezwykle trudna i ryzykowna podróż – wyjaśnia.

Teraz celem Iwana i jego zespołu jest przetrwanie i rozszerzenie działalności, a także wejście na rynek europejski.



wa w Warszawie

Podobne plany ma Iwan Osadczy, CEO start-upu Knopka.

– Prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce to doskonały wybór pod kątem dalszej ekspansji na rynki UE. Będzie nam łatwiej zarządzać naszym projektem start-upowym z punktu widzenia logistyki, ustawodawstwa i podatków. Ponieważ mamy potwierdzony popyt w UE, decyzja o założeniu firmy w Polsce była oczywista – wyjaśnia Iwan.

Dla Witalija Romanczenki z Elai.IO wejście na polski rynek zbiegło się z wybuchem wojny. Pracownicy, a jest ich 14, są dziś rozproszeni po Polsce i próbują rozwijać biznes i pomagać Ukrainie.

– Udało nam się kupić pięć ciężarówek dla ukraińskiej armii. Jak dotąd nasza firma zebrała i wpłaciła dziesiątki tysięcy dolarów i kontynuuje to wsparcie – opowiada Romanczenko.

Chociaż Elai.IO chce rozwijać swój biznes w Polsce, Romanczenko nie wyobraża sobie życia poza Ukrainą.

– W Kijowie jest nasza siedziba i wrócimy tam tak szybko, jak to będzie możliwe – dodaje.

W opinii Lidii Terpel, współzałożycielki Skyworkera, współpraca na linii Polska – Ukraina jest niezwykle udana.

– Polska nie była przypadkowym wyborem, którego dokonaliśmy w pośpiechu wojennym. Już miesiąc przed wojną rozmawialiśmy z polskimi deweloperami. Podczas drugiego tygodnia wojny przeprowadziliśmy dogłębne badanie rynku w 13 krajach. Okaza-



FOT. MATERIAŁY PRYWATNE

ło się, że Polska zajęła pierwsze miejsce pod względem wielu kryteriów. Wybór był oczywisty. Dzięki obecności w Polsce już w maju 2022 roku osiągnęliśmy przedwojenny poziom przychodów. Od kilku tygodni do Skyworkera zapisuje się więcej polskich deweloperów niż Ukraińców – opowiada Lidia.

Specjalną misję z ziemi polskiej do ukraińskiej ma start-up Liki24, zajmujący się dystrybucją leków. W dobie wojennego chaosu, przerwanych łańcuchów dostaw działalność Liki24 okazała się zbawcza.

Anton Awryński, współzałożyciel i CEO Liki24, wraz z zespołem stworzył interaktywną mapę dostępności aptek i leków.

– W ciągu pierwszych tygodni wojny to było niezbędne, ponieważ prawie 80 proc. aptek było zamkniętych i ludzie nie wiedzieli, gdzie można znaleźć leki. Z mapy skorzystało już 2 mln osób – komentuje Awryński.

Już w Polsce Liki24 zaczęło pracować nad organizowaniem pomocy humanitarnej dla Ukrainy.

– Na stronie internetowej Liki24.com stworzyliśmy specjalną sekcję, poprzez którą można zamawiać pomoc humanitarną – komentuje.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Pomoc z przewodzką połączyła też Ksenia Prożogina, dyrektorka HR w 3DLOOK, start-upie, który stworzył wirtualną przymierzalnię YourFit.

– Działaliśmy od samego początku. Kupowaliśmy sprzęty i dużą ilość leków, byliśmy także aktywni jako wolontariusze. W międzyczasie zorganizowaliśmy ewakuację ludzi i firmy do Polski. Zebrałiśmy wszystkie dane osobowe pracowników, ich rodzin, kolegów, a nawet zwierząt, zarezerwowaliśmy bilety na pociągi i miejsca w hotelach. Część naszej ekipy została w zachodnich miastach Ukrainy, inni przeprowadzili się do Warszawy, gdzie otworzyliśmy biuro w marcu bieżącego roku – wyjaśnia Ksenia.

Teraz, gdy sytuacja wraca do normy, część ekipy 3DLOOK już wróciła do domu, ale ze względu na bezpieczeństwo pracują zdalnie. Nieliczni zostali w Warszawie i zamierzają tam rozwijać biznes.

BIZNES GLOBALNY I TĘSKNOTA LOKALNA

Powrót w rodzinne strony planuje też Olga Kapinos. Na razie leci do Kanady i stamtąd do Ukrainy. Być może, gdy wróci do Kijowa, będzie on już stolicą państwa, które żyje w pokoju. Wojna paradoksalnie pozwoliła ukraińskiej branży IT pokazać swoją potęgę.

Polska stała się domem dla wielu programistów z Ukrainy (ale także z Białorusi), miejscem, gdzie rozwijają się kreatywne biznesy technologiczne znad Dniepru, Donu i Dońca.

Młodzi start-upowcy ukraińscy, często dziewczyny (jak w przypadku Skyworkera), nie przypominają uchodźców. Spotykają się w kampusach technologicznych, chodzą na spotkania branżowe, piją piwo w barze Studio.

– Polska to dobry kraj do rozwijania się, pomaga to, że jesteście w Unii – wyznaje Ola Bernacka.

O trudach wojny i tęsknocie wspominają rzadko. Gdy wracają do wynajmowanych, często kiepsko urządzonych mieszkań i pokoi, albo gdy podczas spaceru nad Wisłą usłyszą, jak ktoś przy akompaniamencie gitary śpiewa patriotyczne piosenki ukraińskie, czują się u nas jak w domu i chociaż los start-upowca często wiąże się z podróżami, to bardziej niż zwykle tęsknią za Ukrainą. ●

Prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce to doskonały wybór pod kątem dalszej ekspansji na rynki UE. Będzie nam łatwiej zarządzać naszym projektem start-upowym z punktu widzenia logistyki, ustawodawstwa i podatków

IWAN OSADCZY

CEO start-upu Knopka

ZAMÓW NA LIPIEC DO 24 CZERWCA

**KUP PRENUMERATE
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT***

* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 lipca

CENA
129,90 ZŁ

**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY**

CODZIENNIE



**„RODZINA LUDZKA”
DWUNASTY TOM SERII REPORTERZY
„WYBORCZEJ” POLECAJĄ**

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.





Polska się starzeje. Czy sytuację uratują imigranci?

A co, jeśli Polska się wyludni? Czy przyszłością Polski są uchodźcy i imigranci?

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK

JUTRONAUCI
SIĘGAJ ZA HORYZONT

ROZMOWA Z

DR HAB. ANNA MATYSIAK

prof. UW, demografką, kierowniczką interdyscyplinarnego Centrum Badań nad Rynkiem Pracy i Rodziną przy Uniwersytecie Warszawskim „LabFam”

KASPER KALINOWSKI: Jak będzie wyglądała Polska pod kątem demografii za 25 lat?

DR ANNA MATYSIAK: Będziemy znacznie starszym społeczeństwem, już się starzejemy. W Polsce pod koniec lat 70., na początku 80. urodziło się dość dużo dzieci powojennego wyżu demograficznego. Teraz te osoby są w wieku produkcyjnym, a za 20-25 lat zaczęną przechodzić na emeryturę. Ponieważ jednocześnie to pokolenie ma stosunkowo mało dzieci, poniżej „magicznej” liczby 2,1, czyli wskaźnika zastępowalności pokoleń, dzięki której dwójka dzieci zastępuje dwójkę rodziców, to za chwilę mniej osób będzie wchodzić na rynek pracy, a efektem tych procesów jest starzenie się ludności.

Oczywiście, prognozy są różne i nie ma co się przywiązywać do liczb, bo one mogą w rzeczywistości być nieco inne. Wiemy za to na pewno, że do tego starzenia ludności dojdzie. Już teraz Polska bardzo szybko się starzeje. W porównaniu z innymi krajami europejskimi jesteśmy jeszcze stosunkowo młodzi, w krajach takich jak Szwecja, Francja czy Włochy proporcja osób w wieku poprodukcyjnym do osób w wieku produkcyjnym, czyli liczba osób starszych do pracujących, jest wyższa niż u nas. Ale to się będzie zmieniać, za 25 lat w Polsce ten wskaźnik będzie nieco wyższy niż w wymienionych krajach, może poza Włochami.

Jakie będą konsekwencje takiego szybkiego starzenia się Polaków?

– Przede wszystkim oznacza to, że będzie jeszcze mniej rąk do pracy. Poza tym będziemy mieli bardzo dużo osób w wieku poprodukcyjnym, czyli starszych, wymagających opieki, zarówno zdrowotnej, jak i pomocy w codziennym życiu.

Ale trzeba też pamiętać, że do 2050 r. może dojść do jakościowej zmiany seniorów. Jestem przekonana, że osoby, które będą wtedy w wieku poprodukcyjnym, będą zdrowsze, bardziej aktywne i prawdopodobnie też lepiej wykształcone niż dzisiejsi seniorzy. To będzie to pokolenie, które dziś jest w okolicach czterdziestki, które prawdopodobnie będzie dłużej pracować i później osiągnie gorszą kondycję zdrowotną, później będzie wymagać opieki.

Więc być może nie będzie dramatu. Jeśli policzyć tak zwane współczynniki obciążenia demograficznego, uwzględniające nie tylko wiek, lecz także kondycję ludności, to zachodnia część Europy już dziś wypada lepiej, jest „młodsza” niż Europa Środkowo-Wschodnia, dlatego że ludzie w wieku poprodukcyjnym, czyli 65+, są w lepszym stanie zdrowia, dłużej żyją, później zaczynają zapadać na choroby, niepełnosprawności itd.



FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Seniorzy mogą być zdrowsi, ale nie przekroczymy jednego – Polki nie chcą rodzić.

– Polacy są bardzo wrażliwi na sytuację ekonomiczną i jej pogorszenie sprawia, że odkładają decyzję o dziecku. Faktycznie, mamy teraz galopującą inflację, wojnę w Ukrainie, wciąż nie wyszliśmy jeszcze z kłopotów powodowanych pandemią. Nie spodziewam się jednak dalszego spadku wskaźnika płodności, który od lat oscyluje wokół 1,3 albo 1,4 i oznacza proporcję urodzonych w danym roku dzieci do liczby kobiet w wieku rozrodczym. Już nie bardzo jest przestrzeń do dalszych spadków.

A jest szansa na jego wzrost?

– I to jest kluczowe pytanie. Bo my tu, z punktu widzenia kraju, oczywiście martwimy się o to, że Polska będzie się starzeć, że będzie się wyludniać, zachodzimy w głowę, dlaczego ludzie nie mają dzieci, jak ich do tego zachęcić. Natomiast trzeba pamiętać, że z perspektywy jednostki to zupełnie inaczej wygląda.

Z perspektywy jednostki posiadanie dziecka to bardzo ważna decyzja, jedna z najważniejszych, które się podejmuje w ciągu całego życia. Nie można oczekiwać od ludzi, że wezmą pod uwagę to, że Polska się starzeje, system emerytalny się zawali i dlatego zdecydują się na dzieci. Bo skoro się nie decydują, to pytanie brzmi: dlaczego, co ich przed podjęciem tej decyzji powstrzymuje i czy jako państwo możemy im jakoś pomóc, usunąć bariery.

To może dla Polski przyszłością są imigranci, uchodźcy?

– Na demografię składają się trzy elementy: płodność, umieralność i migracje. I tak na-

prawdę kształtowanie się tych trzech procesów będzie wpływać na strukturę ludności w przyszłości, możemy ją tylko nieco skorygować. Stwarzać ludziom warunki do posiadania dzieci, jeżeli dzieci chcą mieć, poprawiać stan zdrowia ludności, to dłużej będą sprawni – i trzecia rzecz to migracje.

Do Polski od lat masowo napływają Ukraińcy czy Białorusini – i to będzie się działo wraz z bogaceniem się Polski i destabilizacją państw Europy Wschodniej, która powoduje napływ imigrantów. Na pewno bogacenie się Polski i niedobór rąk do pracy sprawiają, że migranci sami do nas napływają, bo wiedzą, że mają perspektywy na znalezienie pracy i na lepsze życie. To naturalny proces wyrównywania, który będzie się jeszcze nasilał wraz ze zmianami klimatycznymi.

Tylko skoro na decyzję o posiadaniu dzieci wpływa tak wiele czynników, to czy warto rozwiązywać problem niskiej liczby urodzeń systemowo? Czy powinniśmy oczekiwać jakichś rozwiązań od rządzących?

– Czasem mam wrażenie, że obecnie podnoszona jest głównie dzietność. A powinno być to, co już wymieniałam – pomaganie ludziom, żeby mogli realizować swoje pragnienia prokreacyjne, ale także dbanie o stan zdrowia ludności już na wczesnych etapach, a do tego zdrowia polityka migracyjna.

Nasze – i nie tylko – badania demograficzne pokazują, że ludzie przeciętnie chcą mieć dwójkę dzieci, często nawet więcej niż dwójkę. Ale nie mają, powstaje więc tzw. luka pomiędzy pragnieniami prokreacyjnymi

a płodnością zrealizowaną. Są to niezrealizowane pragnienia prokreacyjne.

Z czego wynika ten rozjazd pragnień z rzeczywistością?

– Częściowo są to trudności finansowe. Świadczenia rządowe w rodzaju 500+ trochę pomagają, ale nie rozwiązują problemu. Żeby utrzymać rodzinę, trzeba jednocześnie pracować zawodowo, a połączenie pracy zawodowej z posiadaniem dzieci jest trudne. A to jest trudne, zwłaszcza jeśli oboje rodzice pracują na pełnym etacie, a tak jest w Polsce, i w sytuacji, kiedy pracują długo – przeciętnie ten czas u nas jest nieco dłuższy niż 40 godzin tygodniowo, to w krajach zachodnich jest już raczej tendencja do skracania tego czasu pracy.

W naszym kraju to równowaga pomiędzy życiem rodzinnym a zawodowym jest bardzo trudna do osiągnięcia, powoduje to m.in. znikanie kobiet z rynku pracy. Wyobraźmy sobie sytuację: kobieta ma dziecko, wypada z rynku pracy, pogarsza się jej sytuacja rodzinna, być może dochodzą jakieś niespełnione aspiracje zawodowe, pojawia się frustracja. W Polsce wsparcie dla pracujących rodziców w kwestii łączenia obydwu aktywności, zawodowej i rodzinnej, jest ciągle niewielkie.

Badania pokazują, że świadczenia finansowe trochę pomagają tym grupom, które nawet jak pracują, to za wiele zarobić nie mogą, ale oprócz pieniędzy potrzebne są też działania na rzecz osiągnięcia równowagi między życiem zawodowym i rodzinnym albo w ogóle równowagi w życiu.

Jak państwo może tu pomóc?

– Recepta jest ta sama od lat: budować żłobki i przedszkola, łatwo dostępne i dobrej jakości. Wspierać zaangażowanie mężczyzn w opiekę nad dziećmi, żeby ta opieka nie była tylko w gestii kobiet. Nasz rząd niestety koncentruje się w dużej mierze na świadczeniach finansowych, ale nie inwestuje w usługi opiekuńcze, a także w całą infrastrukturę, która zwyczajnie ułatwia życie rodzicom z dziećmi (np. transport publiczny, dostęp do pediatrów i specjalistów itp.). Jej brak sprawia, że wszystko musimy organizować sami i wychowanie dziecka staje się trudne. Jednego, a co dopiero drugiego albo trzeciego. Co więcej, badania pokazują, że korzystanie ze żłobków i z przedszkoli może mieć pozytywny wpływ na rozwój dzieci i ich przyszły kapitał ludzki. To także jest szalenie ważne – i o tym nie dyskutujemy. ●

Rozmawiał Kasper Kalinowski

Jutronauci 2022

• Pandemia koronawirusa i wojna na Ukrainie poważnie zmieniły naszą rzeczywistość i wywołują wiele obaw o przyszłość. W tej, szóstej już edycji programu Jutronauci, którego partnerem jest Sebastian Kulczyk, duży nacisk położymy na przyszłość edukacji. Jak musi zmienić się szkoła, żeby przygotować dzieci na wyzwania przyszłości? Gdzie młodzi mają uczyć się warto-

ści, skoro w posadach trzęsą się dotychczasowe ich gwaranty: kościół i rodzina? Zastanowimy się też, jak pod wpływem migracji zmieni się nasze społeczeństwo.

W tym roku ponownie spojrzymy poza horyzont aktualności i spróbujemy zrozumieć, jak może wyglądać nasza przyszłość w najrozsądniejszych dziedzinach. Na Wyborcza.pl/jutronauci oraz na łamach „Wyborczej” czekają

na Państwa eseje, analizy oraz podcasty. A już 22 czerwca w warszawskiej Elektrowni Powiśle porozmawiamy na żywo z ekspertami o tym, jak powinna zmienić się polska szkoła i jej nauczyciele, żeby lepiej przygotowywała dzieci do wyzwań przyszłości. ●

PARTNER WSPIERAJĄCY

FANUC



Uchodźcy wstrząsnęli naszym rynkiem nieruchomości

Wstrząsnęli rynkiem nieruchomości. Poszli do najmniej płatnych prac. Zostawili w kantorach dolary z oszczędności życia, a w lombardach – kosztowności.

Dominika Maciejasz

Jeśli konsekwencje wojny i fala uchodźców wstrząsnęły jakimś segmentem naszej rodzimej gospodarki, to na pewno jest nim rynek nieruchomości.

Bartłomiej Baranowski, analityk rynku nieruchomości z Domiporta.pl, mówi, że gwałtowny napływ przybyszów zza wschodniej granicy znacznie przyspieszył w czasie trendy na rynku mieszkaniowym, które i tak miały nadejść.

NIE CHCİWOŚĆ, ALE POTRZĘBA WERYFIKACJI

– Sytuację przed wybuchem wojny określiłbym jako dynamiczną, ale stabilną. Rynek oczekiwał już wtedy wzrostu stóp procentowych, nowych wytycznych KNF-u i spadku zdolności kredytowej. Dlatego ci, którzy planowali zakup mieszkania, spieszyli się. Natomiast fala uchodźców przyspieszyła tendencje, które i tak nadchodziły, ale wydarzyłyby się może na przestrzeni pięciu lat, a nie tak nagle – mówi analityk i dodaje, że tak naglego skoku cen najmu nie widział od siedmiu lat.

Wynajem mieszkań zdrożał o 30 procent w całej Polsce. Stało się to w zasadzie „z tygodnia na tydzień” – w marcu i kwietniu tego roku.

– Ceny zareagowały zgodnie z tym, co się działo na rynku. Nałożyło się na to kilka czynników. Po pierwsze: napływ uchodźców i gigantyczne zwiększenie popytu, bo przecież w szczytowym momencie do Polski zjechało 3 mln uchodźców. Po drugie: gwałtowny wzrost rachunków. Jeśli ktoś kupił mieszkanie pod wynajem za gotówkę, nie ma problemu. Ale jeśli ktoś zdecydował się wziąć pod taką inwestycję kredyt, był zmuszony do podniesienia stawki – wyjaśnia Baranowski. Podkreśla, że wzrost cen nie wynikał z chciwości, ale choćby z potrzeby weryfikacji lokatorów.

Po wybuchu wojny to prywatne osoby i samorządy w dużej mierze wzięły na swoje barki ich zakwaterowanie. Jednak festiwal dobroczynności kiedyś się skończy, a część Ukraińców – głównie ci, którzy znajdują nad Wisłą godną pracę – zostanie w Polsce i będzie szukać mieszkania do kupna.

Jak wówczas zareaguje rynek i czego możemy się spodziewać? Niestety, niczego dobrego. Szacuje się, że w Polsce od lat brakowa-



FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ceny wynajmu

Obecnie uśredniona cena wynajmu:	• mieszkanie z salonem i jedną sypialnią:	• mieszkanie z salonem i dwiema sypialniami:
• kawalerki w Warszawie:	• Warszawa	• Warszawa
2 355 zł	3 506 zł	5 714 zł
• i Krakowie:	• Kraków	• Kraków
1 865 zł	2 702 zł	3 986 zł

ło od 1,5 do 3 mln mieszkań. Dobrego programu mieszkaniowego brak – „Mieszkanie plus” miało może i ciekawe założenia, ale jego wykonanie nie odmieniło rynku. Rada Polityki Pieniężnej będzie najprawdopodobniej podnosić stopy do końca 2023 roku.

Proces budowlany szacuje się na okres dwu-trzyletni. Do tego mamy problem z siłą roboczą. – Za 3-4 lata możemy zderzyć się z sytuacją, że nie będzie dużo mieszkań oddanych do użytkowania, więc ceny mogą jeszcze bardziej podskoczyć – prognozuje Bartłomiej Baranowski.

Obecnie ceny nadal rosną, ale dynamika jest dużo mniejsza niż rok temu.

Ceny wynajmu najbardziej wzrosły w skupiskach zamieszkałych przez dużą liczbę osób z Ukrainy – Wrocławiu, Warszawie, Trójmieście, Krakowie, miejscowościach przy granicy z Ukrainą.

RYNEK PRACY

Spośród uchodźców, którzy z najnowsza falą napłynęli do Polski z Ukrainy, pracę podjęło 200 tys. – To 1/3 spośród uchodźców w wie-

ku produkcyjnym i oceniamy to jako wskaźnik wysoki. Dość szybko weszli na rynek, usamodzielnili się – ocenia Piotr Arak, dyrektor Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Warto przytoczyć dane z polskiego rynku pracy, na którym jest ok. 600-700 tys. wakatów. Ukraińcy nie zapelnili tej luki, nie zabrali Polakom pracy. – Przyjeżdżający tutaj pracują poniżej swoich kwalifikacji, w budownictwie, produkcji przemysłowej, mniej zaawansowanych usługach. Dużo rzadziej, ale część trafia też do usług wysoko zaawansowanych, jak informatyka, software house – wymienia dyr. Arak.

Ten napływ nie wpłynął też negatywnie na wzrost płac (ten jest obecnie na poziomie kilkunastu procent), bo luki kadrowe wciąż wymagają uzupełnienia. Rynek pracy jest w Polsce mocno rozgrzany – bezrobocie jest niskie (3 procent, niższe mają w Europie tylko Czesi), a ubezpieczonych u nas cudzoziemców jest rekordowo dużo.

Przestali też już wyjeżdżać z Polski ukraińscy mężczyźni, bo rezerwy wojskowe w Ukrainie wypelniono i już więcej do armii nie powołują. Priorytetem stało się wysyłanie pieniędzy na Ukrainę.

OBCIĄŻENIA DLA POLSKIEGO BUDŻETU

Maksymalny koszt wypłat świadczeń socjalnych uchodźcom i osobom udzielającym im schronienia polski rząd zaplanował na 20 mld zł. – Nie wiemy na razie, ile wydano, wydaje się jednak, że ta kwota będzie niższa. Dla wielu uchodźców Polska jest tylko krajem transferowym, nie zostają u nas na stałe, nie korzystają ze świadczeń, z pomocy publicznej. Polska to nie Niemcy czy Europa Zachodnia, postrzegane jako zasiłkowe raje – kwituje dyr. Arak.

Obrót gotówką, którą Ukraińcy przywieźli do Polski – spieniężone oszczędności w dolarach, kosztownościach – nieco namieszał w planach łagodzenia inflacji. Więcej gotówki na rynku, która pojawiła się wraz z przybyciem uchodźców, to większa konsumpcja, czyli brak zahamowania wzrostu cen. Ale na ile miało to wpływ inflacyjny – tego nie zbadano. Faktem

Za 3-4 lata możemy się zderzyć z sytuacją, że nie będzie dużo mieszkań oddanych do użytkowania, więc ceny mogą jeszcze bardziej podskoczyć

BARTŁOMIEJ BARANOWSKI
analityk rynku nieruchomości z Domiporta.pl

jest natomiast, że zwiększona konsumpcja i podaż pieniądza pozytywnie wpływają na koniunkturę gospodarczą i przyczynią się do wzrostu gospodarczego, który Polski Instytut Ekonomiczny szacuje na 4-5 procent, czyli więcej, niż przewidywano.

A skupowanie hrywny – waluty w zasadzie niewymienialnej w krajach europejskich – przez Polskę? Eksperci mówią, że to dobry krok.

Doświadczenia z wojny na Bałkanach pokazują, że taka waluta, zwłaszcza w dużych sumach, może być wykorzystywana przez zorganizowane grupy przestępcze do prania pieniędzy.

Dlatego nie powinno to przesłaniać całości obrazu niesienia pomocy.

DEMOGRAFIA

Ukraińcy deklarują, że po wojnie wrócą do domu, by wspólnie odbudowywać ojczyznę. Czy wszyscy spełnią te deklaracje i kiedy wojna się skończy – tego nie wie nikt.

Należy założyć, że im dłużej trwa konflikt, tym bardziej uchodźcy – zwłaszcza ci, którzy podjęli u nas pracę i wysłali dzieci do szkoły – będą się u nas zakorzeniać. To oni będą latać dziury ekonomiczne w naszym kraju.

– Jest duża szansa, że zahamują proces starzenia się naszego społeczeństwa, a ten jest bardzo zaawansowany, przed czym ostrzegają demografowie. Do 2030 roku także te dziury demograficzne mają szansę się wypełnić dzięki przybyszom ze Wschodu.

A to ma bezpośredni wpływ na stymulację gospodarki – mówi Piotr Arak. ●

Zmiana klimatu

Nie ma wody na nizinach

Susze na terenach Polski zdarzają się coraz częściej.
To efekt nie tylko zmian klimatu, ale też regulacji rzek, osuszania mokradeł, usuwania naturalnych elementów krajobrazu.

Alicja Gadomska
grafika **Katarzyna Korzeniowska**

Susze, które odwiedziły Polskę w 2018 i 2019 r., były wyjątkowo dotkliwe. Prawie wszyscy polscy rolnicy ponieśli wówczas straty. Spowodowane przez suszę straty wyceniono w pierwszym sezonie na ponad 3,5 mld zł, w kolejnym już na 3 mld. W roku 2020 gleby znów były przesuszone, sytuacja poprawiła się dopiero w 2021 r. Jak będzie w tym sezonie?

14 czerwca Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa na podstawie monitoringu dla okresu 11 kwietnia – 10 czerwca 2022 r. znów stwierdził wystąpienie suszy rolniczej. Utrudniony dostęp do wody odczuły głównie sadzone wiosną zboża jare, które z powodu suszy cierpiały w ponad 30 proc. gmin Polski. W sumie w okresie od 21 marca do 10 czerwca problem taki dotknął ponad połowy gmin kraju.

– W tym roku jednak sprawa jeszcze nie jest przesądzona – tłumaczy dr Małgorzata Kępińska-Kasprzak z Centrum Meteorologicznej Osłony Kraju IMGW. – Marzec był faktycznie bardzo suchy – zapisał się jako najbardziej słoneczny marzec w historii naszych pomiarów! W kwietniu nie spadło dużo deszczu, przy czym było wyjątkowo chłodno, co bardzo spowolniło wegetację. W maju spodziewaliśmy się już katastrofalnej suszy, na szczęście jednak wraz z końcem miesiąca spadło całkiem sporo deszczu, który w wielu miejscach nadal nam towarzyszy – podsumowuje.

W związku z postępującymi zmianami klimatu do coraz częstszych susz pozostaje nam się niestety przyzwyczaić. W skali kilkudziesięciu lat obserwujemy wyraźny wzrost średnich temperatur powietrza oraz nasłonecznienia. Zjawiska te sprzyjają łatwemu odparowywaniu wody z powierzchni roślin i gleby.

Co prawda w średnich rocznych sumach opadów nie widać tendencji spadkowej, ale opady te są nieregularne. Wzrasta częstotliwość opadów nawałnych i długotrwałych, a jednocześnie okresów niemal bezdeszczowych. Z monitoringu prowadzonego od 1951 roku wynika, że nawiedzające Polskę susze niegdyś pojawiały się średnio raz na pięć lat. Ostatnio częstotliwość zjawiska znacznie się zwiększyła, a jak podkreśla w swoim raporcie NIK, część terenów Polski cierpi z powodu suszy już niemal co roku (2015, 2016, 2018, 2019 i 2020). Autorzy raportu NIK podkreślają, że niemal 38 proc. gruntów ornych i leśnych w Polsce jest trwale zagrożonych suszą. Najbardziej narażonymi na suszę regionami są niziny śródkowopolskie, czyli pas terenów ciągnących się od Bugu po Odrę, przez woj. mazowieckie, łódzkie, kujawsko-pomorskie i Wielkopolskę, aż po lubuskie. W pasie tym istnieją gminy, które w ciągu ostatnich 15 lat suszy doświadczyły więcej niż dziesięć razy.

Przyczyn suszy należy się doszukiwać nie tylko w zmianie klimatu. Lata nieprawidłowego gospodarowania wodami doprowadziły do powstania w Polsce rozbudowanej sieci rowów odwadniających, kanałów

i uregulowanych rzek, które przyspieszają odpływ wody m.in. z terenów podmokłych, leśnych i rolniczych. Rowy te powodują obniżenie poziomu wody w glebie, często prowadzą do osuszania gruntów.

– Za przykład mogą tu posłużyć tereny zachodniej Polski – zauważa dr Kępińska-Kasprzak. – Gdy obszary te znajdowały się jeszcze w granicach Prus, przypisano im rolę ważnego zaplecza rolniczego. W tym celu na ziemiach zachodnich powstała gęsta sieć kanałów i rowów melioracyjnych, które miały odprowadzać nadmiar wody z pól i uzdatniać do użytkowania tereny nadmiernie uwilgotnione. Ziemie te zostały wówczas z powodzeniem osuszone, ale proces odwadniania w wielu miejscach trwa nadal. Na domiar złego jednocześnie stanowią one region Polski o najmniejszej rocznej sumie opadów atmosferycznych – zaznacza.

Niestety, podejście do regulacji biegu wód wciąż nie zostało diametralnie zmienione. Jak szacują autorzy ekspertyzy „Woda w rolnictwie”, tylko w latach 2010-17 ponad 35 tys. km cieków zostało w Polsce poddanych m.in. regulacji czy odmulaniu. Podczas odmulania pogłębiane zostaje koryto cieku, co w konsekwencji prowadzić może do drenażu (odpływu) wód gruntowych z pobliskich, wyżej położonych terenów. Regulacja natomiast uniemożliwia wnikanie wody w glebę czy występowanie wody z koryta na niegdyśjsze tereny zalewowe. Renaturyzacja rzek prowadzona jest na znacznie mniejszą skalę. Autorzy ekspertyzy szacują, że w latach 2004-20 degradacja stanu cieków w Polsce dokonała się na około 100 razy dłuższych odcinkach niż ich poprawa.

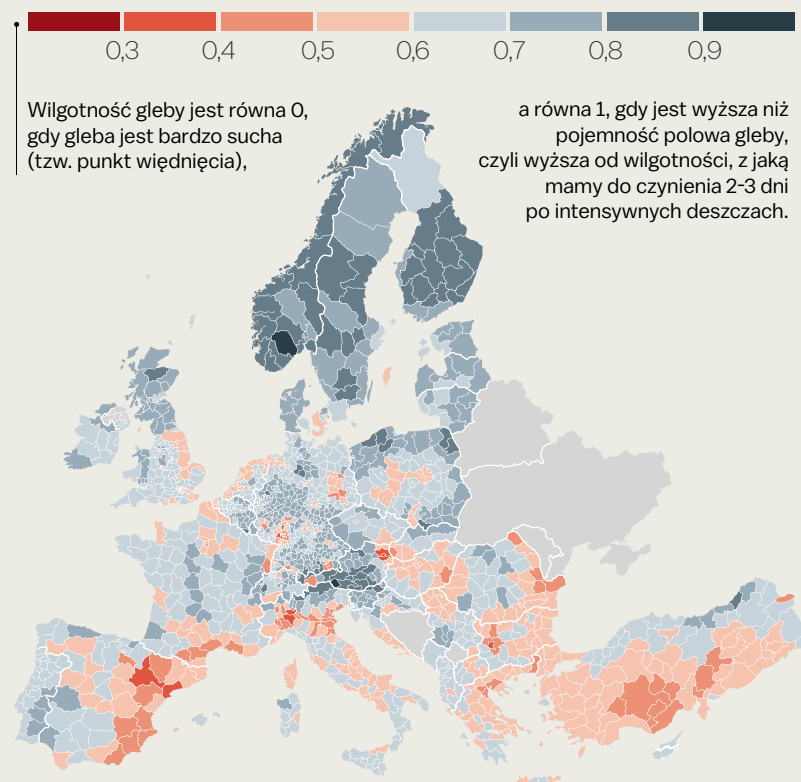
W 2020 roku na zlecenie Wód Polskich powstał Krajowy Program Renaturyzacji Wód Powierzchniowych, w którego założeniach zaleca się m.in. pozostawienie zmiany biegu czy formy rzek procesom naturalnym, ograniczenie wykaszania roślin z brzegów i powierzchni wód, pozostawianie na ciekach naturalnych przeszkód, zaniechanie usuwania mułu i osadów dennych. Niestety, WWF donosi, że program ten nie będzie wdrożony na blisko połowie rzek Polski.

– Na terenach rolnych doprowadziliśmy do zaniku naturalnych oczek wodnych, niewielkich rzek czy bagien, tym samym pozbawiliśmy krajobraz naturalnych miejsc retencji, które spowalniały obieg wody w przyrodzie, a parując, zwiększały wilgotność powietrza. Większe wysycenie powietrza parą wodną hamowało oddawanie wody przez glebę i roślinność, chroniło przed wysychaniem – tłumaczy dr Kępińska-Kasprzak. – Z krajobrazu rolniczego zniknęły też śródpolne zadrzewienia. Dawniej, gdy rolnicy pracowali za pomocą zaprzęgniętych w konie pługów, naturalne elementy krajobrazu nie stanowiły dla nich trudnej do ominięcia przeszkody. Z chwilą wprowadzenia maszyn o dużych gabarytach presja na usuwanie „naturalnych przeszkód”, takich jak pas drzew czy oczka wodne, wzrosła – dodaje.

Rolnikom na pozór zaczęło bardziej opłacać się utrzymywanie gospodarstw wielkoobszarowych, często jednorodnych, rozległych monokultur. Dziś wiemy, że cią-

Środkowa Polska wysycha

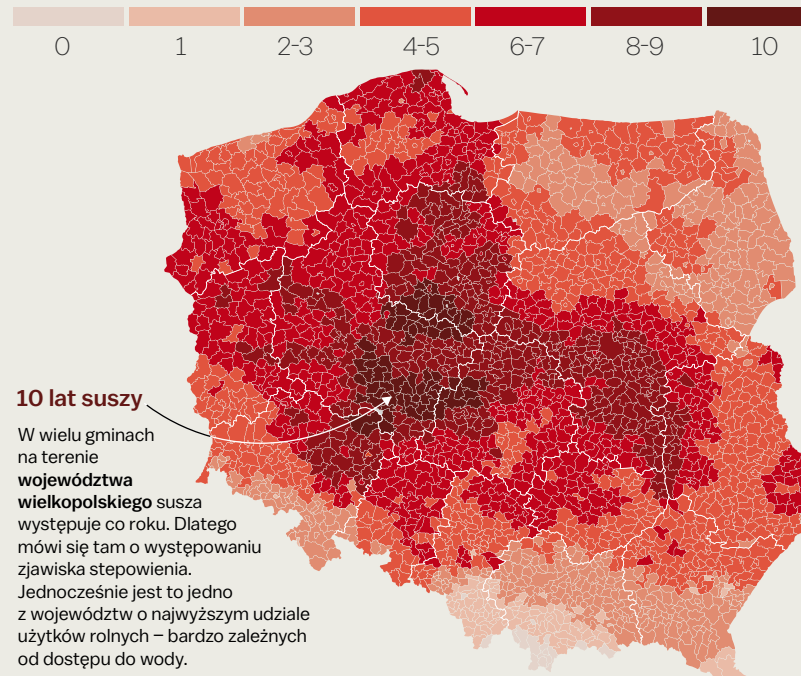
Średnia wilgotność gleby w latach 2000-19



ŹRÓDŁO: EUROPEJSKA AGENCJA ŚRODOWISKOWA EEA, 2021

Niektóre gminy susza nawiedza niemal co roku

Liczba lat, w których wystąpiła susza (lata 2007-18)



ŹRÓDŁO: EKSPERTYZA „WYZNACZENIE OBSZARÓW W RÓŻNYM STOPNIU ZAGROŻONYCH WYSTĄPIENIEM SUSZY W POLSCE NA POTRZEBY WDRAŻANIA OPERACJI »MODERNIZACJA GOSPODARSTW ROLNYCH«”, IUNG-PIB, 2019

Najbardziej cierpią zboża

Susza rolnicza w Polsce w okresie 21.03-10.06.2022 r., w proc.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: INSTYTUT UPRAWY, NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA - PAŃSTWOWY INSTYTUT BADAWCZY

gnące się po horyzont pola pozbawione drzew są tym samym pozbawione jakichkolwiek barier, które potencjalnie mogłyby np. zatrzymać rozpędzający się wiatr. – W ostatnich latach mamy coraz częściej do czynienia z wiosennymi burzami piaskowymi. Do zjawisk takich znacznie łatwiej dochodzi na otwartych rozległych polach. Silny podmuch wywiewa cząstki przesuszonej gleby, prowadząc do jej erozji. Cząstki gleby podczas takich burz bombardują

też młode, delikatne siewki zbóż, powodując nieodwracalne straty – podkreśla dr Kępińska-Kasprzak. Na szczęście problem ten został „doceniony” przez Ministerstwo Rolnictwa. Od czerwca tego roku rolnicy mogą ubiegać się o dopłaty do tworzenia na swoich terenach zadrzewień śródpolnych. ●

• **Dlaczego nawadnianie upraw nie rozwiązuje problemu?**
Czytaj więcej na BIQdata.pl



Jestem pewna: Polska to mój kraj

Polska? Na język przychodzą mi natychmiast dwa słowa: „szczęście” i „dziękuję”.



Selam Keshi Afraha

ERYTREA

W Polsce od 2014 r. Ma syna Evana i córki Noemi oraz Selimę. Daniel, jej życiowy partner, również pochodzi z Erytrei.

Na początku czułam strach. Siedem lat temu wysiadłam z samolotu lecącego ze Szwajcarii do Warszawy i przed drzwiami czekała na mnie polska policja.

Policjanci wyprowadzili mnie przed główne wyjście lotniska i tam pozostawili, dając tylko kartkę z adresem ośrodka dla uchodźców pod Warszawą. Była zima, ja z torbami podróżnymi, a w wózku kilkumiesięczny Evan.

Na Okęciu był strach, ale i niedowierzanie, że można kogoś pozostawić w tak trudnej sytuacji – bez pomocy, bez rady, polskich pieniędzy.

Rozumiała mnie tylko jedna kobieta

Uciekłam z Erytrei przez kilka zielonych granic, przez pustynię, co mogło się źle skończyć. Szlakiem sprawdzonym przez moje siostry. Ucieczka trwała wiele miesięcy.

Tylko teraz, w Polsce, moja sytuacja była inna. Teraz miałam też Evana. Urodził się w Szwajcarii, wśród przyjaciół i krewnych z Erytrei, ale ponieważ zostałam zarejestrowana na granicy w Polsce, musiałam do Polski wrócić.

Długo by opowiadać o obozach. Mam ich swoją hierarchię – z Sudanu, Egiptu, Szwajcarii i Polski. Ale nie zamierzam narzekać, bo

bardzo tego nie lubię. Powiem tylko, że ten ostatni, w którym byłam, na warszawskim Targówku, dzieliłam z innymi samotnymi matkami z dziećmi. Była tam tylko jedna kobieta, z którą mogłam się porozumieć, Nigeryjka. Poza nią w obozie były głównie Czeczenki i Ukrainki ze swoimi dziećmi. Mówiły tylko po swojemu lub po rosyjsku.

Dostałam od urzędników dokument o ochronie prawnej, przez co musiałam opuścić obóz. Z malutką zapomogą nie miałabym szans wynająć mieszkania, nie miałabym szans na życie. W ogóle nie mogłam sobie tego wyobrazić. I natychmiast zgłosiła się polska rodzina, która mnie przyjęła pod swój dach na kilka lat. To był wspaniały okres, kiedy Evan rósł i się rozwijał.

Jak teraz myślę, dzięki takiemu wsparciu – znajomi moich gospodarzy (a potem opiekunów i przyjaciół), a także oni sami, zapewnili mi wszystko, co potrzebne matce i dziecku – poczułam po raz pierwszy, że Polska może stać się miejscem, gdzie mogę ułożyć sobie życie.

Było to jednak przelotne wrażenie, bo na początku było bardzo trudno i wielokrotnie myślałam o tym, aby wyjechać z Polski na zawsze. Ale ta pierwsza rejestracja na granicy, pierwsze odciski palców, pierwsza kartoteka! Byłam przypisana do Polski.

Siedem lat bez ojca

Ojciec Evana wciąż przebywał w obozie dla uchodźców w Sudanie. Próby sprowadzenia go do Polski i połączenia z rodziną się nie udały, mimo pomocy prawniczkich z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. Po miesiącach wizyt w urzędach ds. cudzoziemców, w stanu cy-



• **Selam z malutkim Evanem wkrótce po zamieszkaniu u Małgorzaty i Radosława Leniarskich (dziennikarza „Wyborczej”). Grudzień 2015 r.**

FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA WYBORCZA.PL



*Teraz jestem pewna,
że to jest mój kraj.
Nie boję się. Razem
możemy wygrać
w naszym życiu*

wilnego, spraw wewnętrznych, po wymianach maili, po jego kilkutygodniowej, szalonej podróży autostopem z Chartumu do Kairu, do polskiej ambasady, jakiś ważny urzędnik w Warszawie uciął sprawę. Powiedział, że ojciec Evana nie gwarantuje, że jeśli go wpuszczą do Polski, to potem wróci do siebie. Pewnie, że nie gwarantował, chodziło o połączenie rodziny.

Dokąd miał wrócić? W obozie, w którym mieszkał, jedyne, czego nie brakowało, to dostęp do internetu, dzięki czemu mógł zobaczyć Evana („na żywo” nie widział syna nigdy, czyli jak dotąd przez ponad siedem lat). O wodę i jedzenie sam

musiał zadbać. A w Erytrei czekały go przymusowa armia lub więzienie za ucieczkę, może nawet śmierć.

Nie udało się. Musiałam jakoś z tym żyć. Dostawałam malutką zapomogę, zasiłek dla bezrobotnych, za co nie mogłabym samodzielnie przeżyć (gdyby ojciec Evana mógł zamieszkać w Polsce, byłoby inaczej), ale mieliśmy z Evanem dach nad głową.

Szok: moje dziecko ma autyzm

Najtrudniejsze chwile miały jednak dopiero nadejść. Zauważyliśmy, że Evan nie rozwija się tak szybko jak inne dzieci. Nie mówi. Nie zwraca uwagi na inne dźwięki w pokoju, na zawołania po imieniu.

Znów dzięki przyjaciołom rodziny udało się szybko zdiagnozować, że jest dzieckiem w spektrum autyzmu. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że takich jak ja może dotknąć jeszcze inne nieszczęście niż konieczność ucieczki na koniec świata.

Gdyby nie pomoc zwykłych ludzi, moich gospodarzy i ich przy-

jaciół, nie wiem, jak załatwiłabym takie przyziemne, ale nieodzowne sprawy, jak zaliczenie niepełnosprawności Evana, jak otrzymanie zasiłku opiekuńczego, zasiłku dla bezrobotnych, a wreszcie zapewnienie przedszkola terapeutycznego.

Polska nie pomaga takim jak ja i Evan, raczej mnoży przeszkody, każe składać kolejne podania, robić kolejne diagnozy, donosić kolejne dokumenty. Gdybym wszystko musiała robić sama, nie udało by mi się. To po prostu byłoby niemożliwe.

Najważniejsze, że się udało. I znów uśmiechnęło się szczęście. Evan poszedł do świetnego przedszkola terapeutycznego. Kosztuje mnóstwo pieniędzy, ale w finansowaniu pomagały Fundacja Agory oraz samo przedszkole, potem pomagali przyjaciele moich gospodarzy, a teraz oni sami.

Nie boję się

Uśmiechnęło się do mnie szczęście, gdyż poznałam Daniela, mojego rodaka. Z nim postanowiłam się usamodzielnić, przenieść do Warszawy. Razem zamieszkaliśmy o kilka minut spaceru od przedszkola terapeutycznego Evana. Syn robi małe, ale stałe postępy. Często się śmieje, wcześniej różnie bywało.

Trzy lata temu urodziła się nam córeczka. Ma na imię Noemi. Jest cudowną, uśmiechniętą dziewczynką, naszym sercem. Czuję się szczęśliwa, jakbym się na nowo urodziła. Dzięki niej czuję, że mogę żyć w Polsce.

Daniel ciężko pracuje i razem zrobimy wszystko, aby Noemi była w Polsce szczęśliwa, żeby poczuła się u siebie. Teraz jestem pewna, że to jest mój kraj. Nie boję się. Razem możemy wygrać w naszym życiu.

Tym bardziej że 6 czerwca urodziłam w Warszawie drugą córkę. Daliśmy jej na imię Selima. ●

Budujemy MOST

Białystok nigdy nie był miastem, w którym chciałem zamieszkać. Dla nas, grodzieńszczan, zawsze był miastem, do którego jeździło się na zakupy. Ale to się zmieniło.



Ruslan Kulewicz

BIAŁORUŚ

Do 2020 r. w Grodnie był dziennikarzem portalu Hrodna.life. W Białymstoku organizuje przestrzeń dla białoruskich dziennikarzy.

To sytuacja polityczna w Białorusi wymusiła na mnie, i na wielu innych Białorusinach, opuszczenie Grodna. Białystok przyjął nas i stał się naszym tymczasowym domem.

Przyjechaliśmy do Białegostoku w marcu 2021 r. Uciekaliśmy przed represjami reżimu Łukaszenki, który wziął się za niezależnych dziennikarzy.

Po wyborach prezydenckich w 2020 roku trafiłem do aresztu i do szpitala – podczas zatrzymania połamano mi ręce. Następnie uderzyła we mnie propaganda, która przez miesiąc pokazywała w telewizji, jakim to jestem kiepskim dziennikarzem oraz że w wyniku upadku z roweru to ja sam złamałem sobie ręce.

Najpierw uciekliśmy z żoną na Łotwę. Pretekstem do wyjazdu była rehabilitacja. Wypuścili nas, a stamtąd przenieśliśmy się do Białegostoku.

Po przeprowadzce zabrałem się do pracy nad uruchomieniem własnego projektu wideo pod tytułem „My wierniemia” [„Wróćmy” - red.].

Jesienią 2021 r. postanowiłem zebrać w Białymstoku białoruskich dziennikarzy, którzy zostali zmuszeni do wyjazdu z kraju. Wielu z nas nie miało w tym czasie pracy, a chciało dalej pisać i przekazywać prawdę o wydarzeniach w Białorusi. Wpadliśmy więc na pomysł, żeby zwrócić się do władz Białegostoku z prośbą o pomoc w znalezieniu lokalu. Udało się. Wprowadzi-

liśmy się pod koniec 2021 r. To biuro – lub, jak my je nazywamy, przestrzeń coworkingowa MediaPortBelarus – stało się miejscem pracy dla około 20 białoruskich dziennikarzy.

Pod koniec 2021 r., wraz z kolegami, postanowiliśmy stworzyć nowe niezależne medium. Nowy projekt medialny nazwaliśmy MOST. W tym samym czasie opracowaliśmy strategię i wybraliśmy motto, zgodnie z którym chcemy pracować: „Czas budować mosty”. Wierzymy, że wrócimy na Białoruś, a nasz MOST nam w tym pomoże.

Wraz z początkiem 2022 roku staliśmy się informacyjnym mostem między Białymstokiem i Grodnem, Polską i Białorusią. W maju, pięć miesięcy po rozpoczęciu pracy, białoruskie władze uznały wszystkie nasze działania medialne za ekstremistyczne i zablokowały stronę. W ten sposób utraciliśmy białoruskich odbiorców. Sądzę, że to tylko przejściowe – pracujemy nad odblokowaniem strony dla Białorusi. Mamy aktywne media społecznościowe i każdy Białorusin może nas tam znaleźć. ●

tłum. Anna Łuszyńska

Panu

*Prof. dr. hab. n. med.
Wojciechowi Młynarskiemu*



wyraża współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

*pracownicy Kliniki Pediatrii, Onkologii i Hematologii
Uniwersytetu Medycznego w Łodzi*

Sygn. akt I Ns 826/18

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Płocku toczy się postępowanie z wniosku Bożeny Macion i Sławomira Macion - sygn. akt I Ns 826/18 - o **stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Małej Wsi, gmina Mała Wieś, powiat płocki, woj. mazowieckie, oznaczonej jako: działka numer ewidencyjny 417/2 o powierzchni 0,0404 ha**, dla której Sąd Rejonowy w Płocku VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr PL1P/00011795/4, pozostającej w posiadaniu wnioskodawców.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie **trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia**, zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34186546



Nasze dzieci chcą tu zostać

W Polsce zupełnie inaczej niż w Afganistanie wygląda życie kobiet. Cieszymy się, że nasza córka może chodzić do szkoły.



Jawid Momand

AFGANISTAN

Inżynier elektryk, w latach 2007-15 asystent attaché wojskowego w Ambasadzie RP w Kabulu, potem asystent ambasadora Piotra Łukasiewicza.

Z Afganistanu ewakuowali nas w sierpniu polscy żołnierze. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy nam w Polsce pomagają. Otrzymaliśmy tutaj ogromne wsparcie, mieszkania użyczyła nam ewangelicka społeczność w Bielsku-Białej. Jesteśmy muzułmanami, mieszkamy od kilku miesięcy obok kościoła ewangelickiego, przez okno mieszkania widzimy pomnik Marcina Lutra. Myślimy, że choć religie na świecie są różne, to Bóg jest jeden.

Brishna ćwiczy w szkole w chuście na głowie

Polska jest zupełnie inna niż Afganistan, pomiędzy oboma krajami są ogromne różnice kulturowe. Niektóre były dla nas zaskoczeniem. Zupełnie inaczej wygląda na przykład tutaj życie kobiet. Mamy pięciu synów



• **Jawid Momand z rodziną zaraz po przyjeździe do Polski**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

i córkę. Brishna ma teraz 13 lat. Chodzi w Bielsku-Białej do szkoły podstawowej. Bardzo lubi matematykę i zajęcia plastyczne, pięknie rysuje. W szkole została przyjęta ze zrozumieniem, pozwolono jej np. na to, by na zajęciach w-f ćwiczyła w innym stroju niż reszta uczennic, w tradycyjnej chuście na głowie, którą na co dzień nosi.

Jesteśmy dumni z tego, że Brishna tak dobrze sobie radzi z nauką. W Afganistanie też chodziła do szkoły, miała bardzo dobre stopnie. Teraz, kiedy krajem rządzą talibowie, dziewczynki nie mogą chodzić do szkoły, życie kobiet zmieniło się na gorsze.

Chłopcy też dobrze radzą sobie w szkole. Kamila, moja żona, zaczęła się uczyć w Polsce pisać i czytać. Udzieliła nawet wywiadu dla stacji TVN, mówiąc właśnie o tym, że Polska to szansa dla naszej córki.

Musimy w Polsce ułożyć sobie życie na nowo, co nie jest łatwe. Jestem inżynierem elektrykiem, w latach 2007-15 byłem asystentem attaché wojskowego w Ambasadzie RP w Kabulu, potem pracowałem jako asystent ambasadora Piotra Łukasiewicza aż do zamknięcia polskiej placówki po atakach talibów. Mieliliśmy w Afganistanie piękny dom, Kamila miała przyjaciółki, z którymi mogła spędzać czas. W Bielsku-Białej jest tylko kilka afgańskich rodzin, więc czuje się tutaj osamotniona.

Oczywiście, odwiedzamy się, ale jednak nie ma tutaj tylu znajomych, ilu miała w Afganistanie. Kamila już w Bielsku-Białej zachorowała na zakrzepowe zapalenie żył, nadal się leczy, dlatego jeszcze bardzo niewiele czasu spędza poza domem. Wiele czasu zajmuje jej też zajmo-

wanie się dziećmi. Nasz najmłodszy syn Mobashir ma dopiero trzy lata, wymaga jeszcze ciągłej opieki.

Chcę otworzyć własną restaurację

W Afganistanie dobrze sobie radziłem, mam nadzieję, że w Polsce też nie będziemy musieli korzystać z pomocy. Podjąłem w Bielsku-Białej pracę, w restauracji, ale właściciele zapłacili mi mniej, niż to było na umowie. Chcę założyć w Bielsku-Białej swoją restaurację. Nie zdecydowałem jeszcze, czy to będzie restauracja z kebabem, czy z tradycyjnym afgańskim jedzeniem. Szukam na razie odpowiedniego miejsca.

Znajomi Polacy namawiają nas na kuchnię afgańską. Kamila świetnie gotuje, naszym gościom smakują zwłaszcza placki bolani nadziewane np. gotowanymi ziemniakami albo dynią. Polskiej kuchni jeszcze nie mieliśmy okazji spróbować, nie wszystko możemy jeść, bo islam, podobnie jak judaizm, zakazuje spożywania wieprzowiny, a ona w Polsce jest bardzo popularna.

Jeśli uda mi się otworzyć restaurację, to będę chciał zatrudnić w niej innych Afgańczyków, którzy znaleźli schronienie w Bielsku-Białej. Nie znaliśmy się wcześniej, ale pobyt w ośrodku dla uchodźców sprawił, że teraz jesteśmy jak bracia. Musimy się wspierać. Martwimy się o tych, którym nie udało się jeszcze znaleźć w Polsce miejsca do życia.

Nosiliśmy meble dla uchodźców z Ukrainy

Wspieramy nie tylko „swoich”. Ostatnio z synami kilka razy poma-

galiśmy np. nosić meble do mieszkania dla uchodźców z Ukrainy. Oni tak ja my uciekli przed wojną. Na razie, choć jesteśmy w Polsce już tyle miesięcy, musimy załatwiać różne formalności. Okazało się na przykład, że choć mam międzynarodowe prawo jazdy, to w Polsce jest ono nieważne, bo nie mam dokumentu wystawionego w Afganistanie. Załatwienie tego wszystkiego wymaga wizyt w wielu urzędach, na szczęście pomagają nam nie tylko pani Monika, nasza opiekunka z MOPS, ale też wolontariusze.

Bielsko-Biała to piękne miasto, położone w górach. Ostatnio wybraliśmy się z innymi Afgańczykami na wycieczkę na górę Żar z kolejką, elektrownią i górską szkołą szybowcową. Góry przypominają nam nasz kraj. Nie ma tutaj meczetu ani sali modlitw, a my jesteśmy praktykującymi muzułmanami, dlatego na święto Id al-Fitr kończące ramadan pojechaliśmy do Katowic. Tam spotykają się muzułmanie z całego regionu.

Jaka będzie nasza przyszłość? Tego nie wiem. Marzymy oczywiście o tym, by wrócić do Afganistanu, tęsknimy za krajem, zwłaszcza Kamila. Nasze młodsze dzieci napomykają natomiast, że chciałyby zostać już na zawsze w Polsce. Nasze miejsce jest tam, gdzie ich, zamieszkamy tam, gdzie one będą chciały żyć.

Dorastają, będą chciały się z kimś związać, ułożyć sobie przyszłość, a nasza religia zakazuje wiązania się z kimś, kto nie jest muzułmaninem. To już w nieodległej przyszłości może okazać się problemem. ●

Pomagamy uchodźcom się usamodzielniać

– Najtrudniej o pracę dla specjalistów, bez znajomości polskiego jest ciężko – mówi Dominika Springer, członkini zarządu Fundacji HumanDoc, która pomaga uchodźcom z Ukrainy. Na jej rzecz czytelnicy „Wyborczej” przekazali ponad 150 tys. zł.

WALDEMAR PAŚ: Coraz ciężiej w Ukrainie, prawda?

Dominika Springer: Cały czas ewakuujemy mieszkańców Mariupola, jeszcze do niedawna odbieraliśmy co tydzień po 20-30 osób, ostatnio co dwa tygodnie. Miasto jest zrujnowane, ale wciąż może tam przebywać nawet kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Czy wszyscy, którzy wyjechali z Mariupola, są w Polsce?

– Część nie chciała opuścić Ukrainy, została relokowana do spokojniejszych regionów państwa. Część pojechała do innych krajów europejskich, w Polsce przebywa pod naszą opieką ok. 200 osób, najwięcej jest kobiet i dzieci. Zapewniamy im zakwaterowanie, wyżywienie, psychologa, pomoc asystentów przy załatwianiu spraw urzędowych i innych. Przebywają w Warszawie, Opolu i Wiśle.

I co teraz z nimi będzie?

– Zaczynamy wdrażać programy adaptacyjno-integracyjne, aby stawiali pierwsze kroki ku samodzielnemu życiu. Rozpoczęliśmy kursy języka polskiego, zapisujemy dzieci do szkół

– część dzieci kontynuuje naukę zdalaną w szkołach ukraińskich. Znajdujemy im mieszkania, bo na razie większość z nich mieszka w naszych domach i schroniskach. No i pomagamy znaleźć pracę. Sami zatrudniliśmy kilka osób m.in. w naszym warszawskim centrum wsparcia prawnego i zawodowego – inicjatywę wspiera City Shopping Center Plac Unii, w którym mieści się nasza placówka. Pracują tam ukraińskie prawniczki, które wyszkoliliśmy, aby umiały pomagać innym uchodźcom w Polsce. Sześć naszych pracowniczek socjalnych przyjechało pierwszymi autobusami z Mariupola. Od początku angażowały się w wolontariat, pomoc humanitarną, segregowały ubrania. Mamy też w grupie psycholożkę,

która pracuje w gminie pod Warszawą – i tam opiekuje się uchodźcami z Ukrainy. No i inżynier z Azowstału, który znalazł pracę jako spawacz.

Był inżynierem, został spawaczem.

– Ale on tę pracę znalazł samodzielnie, zaledwie po kilku dniach kursu językowego, jesteśmy z niego bardzo dumni! Przez wiele lat był związany z Azowstałem, znał bardzo dobrze podziemia zakładu. Rosjanie chcieli go złapać. Dużo przeszedł. Specjalistom najtrudniej odnaleźć się na rynku pracy. Dla wykonawców prostych prac w Polsce zajęcie znajdzie się bez problemu, nawet bez znajomości języka, bo wciąż brakuje pracowników fizycznych. Wysokiej klasy specjaliści muszą najpierw opa-

nować język polski oraz nauczyć się polskich zasad, dotyczy to zwłaszcza prawników czy lekarzy. ●

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl/wyborczatowy**

Gdzie możesz pomóc?

Wybrane organizacje, które działają na rzecz uchodźców w Polsce:

- Fundacja HumanDoc – humandoc.pl
- Fundacja Ocalenie – ocalenie.org.pl
- Grupa Granica – grupagranica.pl
- Polska Akcja Humanitarna – www.pah.org.pl

150 tys. zł

dla mieszkańców Mariupola

od Czytelników i Czytelniczek



wyborcza.pl

DZIĘKUJEMY

Akcja Wyborczej i HumanDoc

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34153742

POMOC OPARTA NA DOŚWIADCZENIU

- JOB IMPULSE DLA UKRAINEK I UKRAIŃCÓW

Wsparcie merytoryczne i finansowe, doradztwo zawodowe oraz współpraca z ukraińską fundacją działającą na rzecz osób z niepełnosprawnościami to tylko wybrane działania, jakie podjęła firma Job Impulse na rzecz osób narodowości ukraińskiej, które przyjechały do Polski po 24 lutego. Zaangażowanie w pomoc naszym wschodnim sąsiadom jest dla firmy oczywiste - od 2015 roku obywatele Ukrainy stanowią integralną część Job Impulse i współtworzą jej kulturę. Każdego roku firma wspiera ponad tysiąc osób z Ukrainy w znalezieniu legalnej pracy, zarówno pośrednicząc w ich zatrudnieniu u swoich klientów, jak i we własnych strukturach.

Wybuch wojny w Ukrainie sprawił, że do Polski przyjechały już prawie 4 miliony osób. To w większości kobiety i dzieci. Wiele z nich nie zna języka ani nie ma w naszym kraju nikogo bliskiego, kto pomógłby się im odnaleźć na miejscu i udzielił wsparcia w takich kwestiach jak znalezienie zakwaterowania czy legalnej pracy. Dlatego tak ważne jest zaangażowanie podmiotów, które mają doświadczenie w tym aspekcie. Przykładem jest firma Job Impulse, która działa na polskim rynku pracy od ponad 15 lat i świadczy usługi w zakresie rekrutacji pracowników z Polski i z zagranicy, legalizacji zatrudnienia cudzoziemców, doradztwa personalnego oraz outsourcingu.

CENTRUM POMOCY UKRAINIE, WOLONTARIAT I WSPARCIE FINANSOWE

Już w pierwszych dniach od wybuchu wojny firma stworzyła Centrum Pomocy Ukrainie. Podjęte działania ukierunkowane były przede wszystkim na wsparcie dotychczasowych pracowników Job Impulse pochodzących z Ukrainy oraz ich bliskich, którzy zmuszeni byli opuścić swoją ojczyznę. Wśród pracowników tymczasowych przeprowadzona została ankieta, w której ponad 300 osób niezwłocznie zadeklarowało, że zamierza jak najszybciej ściągnąć do Polski swoje rodziny. Firma uruchomiła wewnętrzną sieć wsparcia oraz podjęła działania mające na celu umożliwienie tym osobom bezpiecznego transportu przez granicę. Dodatkowo utworzony został budżet pomocowy, z którego wypłacone zostało jednorazowe wsparcie finansowe pracownikom wewnętrznym firmy pochodzącym z Ukrainy.

Pracownicy Job Impulse zaangażowali się także w wolontariat na rzecz uchodźców, działając w punktach: w Poznaniu, Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy i Katowicach. W firmie została zorganizowana zbiórka produktów pierwszej potrzeby, takich jak: leki, żywność oraz artykuły higieniczne. Zostały one dostarczone bezpośrednio do Ukrainy za pośrednictwem partnerów, którzy przez lata wspierali firmę w prowadzeniu spółki Job Impulse we Lwowie.

- Podjęte przez nas działania możemy podzielić na doraźne i długofalowe. W pierwszym etapie wojny najważniejsza była pomoc w kwestii zakwaterowania, dostarczenia żywności czy

sprowadzenia rodzin z Ukrainy. Staraliśmy się robić co w naszej mocy, aby reagować na bieżąco na potrzeby naszych pracowników z Ukrainy i ich bliskich. Każdy kolejny miesiąc trwania działań wojennych wymaga od nas jednak zaangażowania w innej, bardziej zaawansowanej formie. Takiego, które sprawi, że osoby, które zmuszone zostały przyjechać do Polski, znajdą tutaj pracę i będą mogły w bezpiecznych i godnych warunkach doczekać końca wojny. Na tym etapie szczególnie przydaje się nasze wieloletnie doświadczenie w zatrudnianiu obcokrajowców oraz znajomość polskiego rynku pracy - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

DZIAŁANIA NA RZECZ UKRAIŃSKICH KOBIET

Większość przybywających z Ukrainy do Polski osób to kobiety. Kiedy ich mężowie i partnerzy walczą w obronie ojczyzny, to na nie spada odpowiedzialność za rodzinę, przede wszystkim ta finansowa. Od początku wojny Job Impulse uwrażliwia swoich klientów na ten stan rzeczy i prowadzi działania informacyjne mające na celu promowanie zatrudniania ukraińskich kobiet. Dzięki zrealizowanej wśród klientów firmy kampanii, od 1 marca do 1 czerwca za pośrednictwem Job Impulse zatrudnienie znalazło ponad 400 kobiet z Ukrainy. Ponadto Job Impulse objęła wsparciem merytorycznym ponad 50 ukraińskich kobiet.

- W ramach udzielonego wsparcia pomogliśmy przygotować CV w języku polskim oraz przetłumaczyć inne niezbędne do podjęcia pracy dokumenty. Doradzaliśmy, gdzie i w jaki sposób szukać w Polsce pracy, oraz przedstawiliśmy konkretne oferty pracy. Staraliśmy się docierać bezpośrednio do kobiet, które potrzebowały wsparcia. Dlatego m.in. uczestniczyliśmy w śniadaniu wielkanocnym zorganizowanym w Poznaniu dla uchodźców. Ponadto prowadziliśmy kampanię w mediach społecznościowych, by dotrzeć z informacją o możliwości uzyskania wsparcia do większej liczby zainteresowanych. Rozbudowaliśmy także stronę internetową o zakładkę w języku ukraińskim, gdzie znajdują się przydatne informacje na temat poszukiwania pracy oraz legalizacji - dodaje Tetiana Hrytsyk, Koordynatorka Rozwoju Rekrutacji Zagranicznych w Job Impulse.

DORADZTWO I WSPARCIE

Firma wzięła także udział w organizowanym przez Miasto Poznań wydarzeniu „Moja firma i praca w Poznaniu”. Było to spotkanie informacyjno-szkoleniowe dla obywateli Ukrainy, mające na celu pomóc im odnaleźć się na rynku pracy. Uczestnicy dowiedzieli się, jakie są prawa i obowiązki pracownika w Polsce, gdzie szukać ofert pracy oraz jak założyć własną działalność gospodarczą. Mogli także skonsultować indywidualne kwestie z ekspertami i odbyć rozmowy z potencjalnymi pracodawcami.

- Cieszymy się, że mogliśmy być częścią tej niezwykle ważnej inicjatywy Miasta Poznań, podzielić się naszym doświadczeniem, odpowiedzieć na pytania, doradzić i pomóc. Zdajemy sobie sprawę, że dla wielu osób odnalezienie się na rynku pracy w obcym kraju stanowi duże wyzwanie, dlatego korzystamy z naszej wiedzy i możliwości, aby im to ułatwić - dodaje Łukasz Koszczoł.

Job Impulse jako jedyny polski pracodawca, zaangażował się także w projekt doradztwa zawodowego dla uchodźców, prowadzony przez CSR Ukraine oraz platformę Career Hub. Inicjatywa ma na celu pomóc zaadaptować się w obcym kraju, znaleźć pracę i zaplanować rozwój zawodowy, korzystając ze wsparcia doradców zawodowych oraz specjalistów HR z całej Europy. Uczestnicy projektu mogą bezpłatnie korzystać z porad, konsultacji, mentoringu oraz wsparcia psychologicznego.

WSPÓŁPRACA Z DOSTUPNO.UA

Ponadto Job Impulse i wywodząca się ze struktur firmy Fundacja TAKpełnosprawni podjęły współpracę z fundacją Dostupno.ua, której celem jest pomoc Ukraińcom i Ukrainkom z niepełnosprawnościami. Na pierwszym etapie zaplanowana została kampania informacyjna w social mediach, realizowana w języku ukraińskim. Dzięki niej odbiorcy dowiedzą się, jak zdobyć w Polsce orzeczenie o niepełnosprawności oraz poznać prawa i obowiązki osób z niepełnosprawnościami.

- Partnerstwo z Job Impulse oraz TAKpełnosprawni jest dla nas sposobem dotarcia do większej grupy odbiorców, aby opowiedzieć im o naszych działaniach w Ukrainie mających na celu promowanie dostępności. Nasza współpraca pozwoli uchodźcom z Ukrainy podjąć zatrudnienie w Polsce, aby zapewnić sobie i swoim bliskim środki do utrzymania się poza granicami kraju. Przez wojnę wielu uchodźców znalazło się w niezwykle trudnych warunkach, w obcym kraju, w nowym środowisku. Wśród głównych wyzwań, jakie stoją przed osobami z niepełnosprawnościami z Ukrainy są: brak znajomości swoich praw oraz sposobów uzyskania dokumentów potwierdzających niepełnosprawność w Polsce. To także bariera językowa oraz brak informacji o tym, gdzie i jak mogą szukać pracy - mówi przedstawiciel fundacji Dostupno.ua.

Fundacja TAKpełnosprawni i Job Impulse prowadzą także działania skierowane do osób z niepełnosprawnościami, które już przyjechały z Ukrainy do Polski. Jest to pomoc związana z potwierdzeniem orzeczenia o niepełnosprawności w ramach polskiego prawa, a także tłumaczeniem dokumentacji medycznej.

- Zdajemy sobie sprawę, że realizowane przez nas inicjatywy nie rozwiążą wszystkich problemów z jakimi zmagają się obecnie Ukraińki i Ukraińcy. Jednak wiemy, jak ważne jest pomaganie i staramy się nie tylko działać, ale też inspirować i włączać w to naszych klientów - podsumowuje Łukasz Koszczoł.





Wszyscy przeciwko wszystkim

**Jeśli wciela cię do wojska
Baszara al-Asada,
pójdiesz walczyć
z opozycją. A gdy będziesz
miał pecha, wyślą cię
na wojnę z Ukraińcami.**

Halil Džalal

SYRIA

Po strajku głodowym, który prowadził w ośrodkach dla cudzoziemców, potwierdzono oficjalnie w Polsce jego status uchodźcy.
Imię i nazwisko zmienione na prośbę autora

Syryjski dyktator Baszar al-Asad spłaca zaciągnięty u Władimira Putina dług. W 2015 r. był o włos od przegranej w wojnie domowej, która wybuchła, gdy al-Asad w 2011 r. krwawo stłumił protesty arabskiej wiosny. Przytarty do muru dyktator poprosił o wsparcie rosyjskiego prezydenta.

Od czasu rosyjskiej interwencji całe bataliony armii al-Asada znajdują się pod rosyjskim dowództwem. Syryjscy żołnierze są wysyłani tam, gdzie akurat walczą Rosjanie. W tym na wojnę do Ukrainy.

To jeden z powodów, dla których młodzi mężczyźni uciekają z Syrii i szukają azylu w Europie.

Ucieczka albo pobór

Pobór do wojska jest obowiązkowy, a służba bezterminowa. To oznacza, że kiedy trafisz do wojska, możesz spędzić w nim nawet resztę życia.

To dlatego Madżid, który urodził się i wychował w al-Salamijji, niecałe 50 km od Himsu, się ukrywa. Ma 30 lat. Rozmawiamy przez WhatsAppa.

Madzid planuje znaleźć kogoś, kto przeszmugluje go do Libanu. Tam chce kupić paszport i jeśli wszystko pójdzie dobrze, wyjechać gdzieś, gdzie będzie bezpieczniej niż w Syrii. Skoro Europa jest poza zasięgiem, rozważa Irak. Madzid przegapił bowiem okazję, gdy Białorusini przemycali ludzi z Bliskiego Wschodu do Polski.

W Damaszku Madzid nie może dostać paszportu, bo ma status deztertera. Ale mówi się, że w ambasadzie Syrii w Bejrucie można kupić paszport za 1,5 tys. dolarów. Rząd al-Asada zarabia, na czym może. A 1,5-2 tys. dolarów to kwota, za którą można utrzymać w Syrii rodzinę przez cały rok.

Gospodarka Syrii – kraju od ponad dekad pogrążonego w wojnie domowej, a także w wojnie z Państwem Islamskim – jest w tak fatalnym stanie, że znacząca część przychodów dyktatora al-Asada pochodzi z produkcji i handlu narkotykami oraz szmuglu, w tym szmuglu ludzi. Oraz z dodatkowych źródeł, takich jak sprzedaż paszportów.

Zarobki w kraju są tak niskie, że ludzie pracują nawet na trzech etatach. Urzędnicy i wojskowi zarabiają tak niewiele, że szukają dodatkowych źródeł dochodu. Łapówkarstwo więc kwitnie. Pieniądze zdziera się z ludzi choćby na punktach kontrolnych, których wszędzie pełno.

Inni zaś jedzą ze śmietników.

Służba bez końca

Madzid był już w wojsku. Obowiązkową dwuletnią służbę wojskową zakończył na chwilę przed wojną. Kiedy po jej wybuchu rząd al-Asada wezwał go z rezerwy, postanowił się ukryć. Przez siedem lat starał się nie wychodzić z domu. Czasem wykradał się na spo-

▲ Żołnierze syryjskiej armii podczas ćwiczeń na północy kraju. Zdjęcie zrobiono na początku czerwca

FOT. AA/ABACA

tkania z najbliższymi przyjaciółmi. Gdyby złapała go policja, trafiłby z powrotem do armii. Dlatego unikał osób, które mogły na niego donieść.

W końcu jednak, po siedmiu latach, wyszedł z ukrycia i zgłosił się do jednostki. Miał trafić na rok na północny wschód kraju, gdzie walczyłby z Państwem Islamskim. Zamiast tego przyjął jednak półroczny kontrakt w rosyjskim batalionie, z którym trafił do Libii. Miał zarabiać 1 tys. dolarów miesięcznie. Ostatecznie dostał trochę ponad połowę i po pół roku wrócił do domu. W Libii kopał tunele w bazie wojskowej i służył jako wartownik. Rosjanie wspierają libijski rząd i pomagają mu w walce z opozycją.

Zapytałem Madzida, dlaczego wyszedł z ukrycia i zgłosił się do wojska. – Moje życie przelatywało, a ja nic nie robiłem. Musiałem zrobić cokolwiek – odpowiada.

Po powrocie z Libii Madżid dostał dowód osobisty i mógł swobodnie poruszać się po

*Gdyby reżimowi udało się
zaciągnąć mnie do wojska,
wziąłbym broń i zabił
tylu żołnierzy,
ilu bym zdołał*

Syrii. Myślał, że to koniec służby. Ale z woj-ska przyszło kolejne wezwanie. Madżid zdecydował się więc zniknąć po raz drugi.

Wojna w Syrii wciąż trwa

Ja też miałem trafić do wojska. Kiedy Madzid się ukrywał, ja studiowałem. Przedłużałem studia, ile się dało. W końcu obroniłem licencjat z geologii i nie mogłem dłużej odwlekać poboru. To dlatego w listopadzie 2021 r. wsiadłem na pokład samolotu do Moskwy i, po wielu nocach w Puszczy Białowiejskiej, przekroczyłem polską granicę. Ostatecznie udało mi się uzyskać azyl.

Gdyby reżimowi udało się zaciągnąć mnie do wojska, wziąłbym broń i zabił tylu żołnierzy, ilu bym zdołał. Nie ma innego sposobu, żeby sprzeciwić się temu, co się dzieje w Syrii.

Z relacji europejskich mediów można wywnioskować, że wojna w Syrii dobiegła w zasadzie końca. Prawda jest jednak zupełnie inna.

Na północny część terytoriów kontrolują opozycja, Kurdowie i Hajat Tahrir asz-Szam. Ci ostatni to fundamentaliści powiązani z al-Kaidą, ale przeciwni al-Asadowi. Turcja otwarcie mówi o planach ataku na Kurdów na północy. Wspierany przez Iran Hezbollah ma bazy przy granicy z Libanem. Same terytoria kontrolowane przez siły al-Asada są podzielone – są frakcje, sojusze, wewnętrzne konflikty między watazkami i ogromne wpływy Iranu. Przykład: as-Suwajda, miasto na południu Syrii, które kontroluje po prostu lokalna mafia, ale dogadana z al-Asadem.

Trudno dowiedzieć się, co tak naprawdę dzieje się w kraju. Rządowe media nieustannie powtarzają, że w kraju nic złego się nie dzieje. A jednocześnie na ulicach słychać strzały, widać walczących ludzi. Ale już nie wiadomo, kto walczy z kim. ●



Mam czekać 50 lat?

Dopiero w Polsce przestałam śnić, że mordują mnie wojskowi.



May Lay

MJANMA (BIRMA)

Pochodzi z Rangun, największego miasta kraju. Była menedżerką w dużej firmie telekomunikacyjnej. W Polsce od kwietnia. Ze względu na bezpieczeństwo rodziny występuje pod pseudonimem i z zasłoniętą twarzą

Postanowiłam wyemigrować do Polski w zeszłym roku. Ale procedury się przedłużały, decyzja zapadła dopiero w lutym. Chwilę później tuż za naszą wschodnią granicą wybuchła wojna. O retę, miałam uciekać od przemocy w bezpośrednie sąsiedztwo wojny?

Mama i znajomi zaczęli mi odradzać. Moja koleżanka, Ukrainka z Warszawy, była przerażona. Rosja zaczęła grozić wojną atomową. A jednak wolałam życie w cieniu bomby atomowej od życia w Rangun, w którym wojny niby nie ma.

Śmierć z obu stron

W Polsce przestały mi się wreszcie śnić koszmary. Wyobraż sobie, że miesiącami, dzień w dzień, śnisz ten sam sen: wojsko wkracza do twojego domu, aresztuje cię. Żołnierze z karabinami w dłoniach stoją obok twojego łóżka, celują w głowę. Jak długo można tak wytrzymać?

Ale to nie było jeszcze najgorsze. Od zeszłorocznego puczu wojskowego, w wyniku którego armia po kilkuletniej przerwie znów przejęła pełnię władzy, życie człowieka w Mjanmie jest w ciągłym zagrożeniu. Wystarczy, że wyjdiesz po zakupy. Możesz zostać zabity w każdej chwili. I to przez obie strony.

Także przez „naszych” z Ludowych Sił Obrony (People's Defence Force, PDF), czyli ruchu oporu przeciw juncie. Podam przykład: kilkanaście dni temu w Rangunie trzech ludzi zginęło w wybuchu bomby. Dwóch z nich to byli ludzie z podziemia, którzy nieśli bombę, chcieli ją podłożyć pod posterunek wojska. Ale byli na tyle niedoświadczeni, że wybuchła im w dłoniach. Trzeci ofiarą był przypadkowy mężczy-



• **Demonstracja przeciwników junty po puczu w Rangun.** Symbolem oporu stały się trzy palce w górę – gest rebeliantów z „Igrzysk śmierci” FOT. AFP/EAST NEWS

zna, który czekał na autobus. Wiele postronnych osób zostało rannych.

Możesz też zginąć z ręki wojskowych. Pół roku temu koleżanka mojej przyjaciółki jechała do szpitala, by spotkać się z ginekologiem – była w ciąży. Mąż prowadził, ona siedziała obok. Nagle padł strzał. Dziewczyna zginęła na miejscu, dziecko oczywiście też. Okazało się, że żołnierze mieli informację, że samochód takiej marki i w takim samym kolorze może przewozić broń. Nie chciało im się sprawdzić tablic rejestracyjnych. Nie chciało im się zatrzymać ich do kontroli. Woleli od razu strzelić.

Na prowincji wojsko wkracza do wiosek i wygania wszystkich mieszkańców pod pretekstem sprzyjania opozycji. Albo po prostu pali całe wsie. Czasem żołnierze robią to bez powodu, bo mają po prostu taki kaprys. Armia jest dziś całkowicie bezkarna.

Była nadzieja

W Birmie wszystko się zmieniło w 2015 r. I wszystko na lepsze. Junta, która rządziła krajem od 1962 r., uznała wyniki wyborów, które z miazdzącą przewagą wygrała Narodowa Liga na rzecz Demokracji dowodzona przez represjonowaną przez lata Aung San Suu Kyi, laureatkę pokojowego Nobla. Przedstawiciel Ligi został prezydentem, ona sama – premierem i ministrem spraw zagranicznych. Po tylu stłumionych

Żołnierze zabijają, bo mają taki kaprys. Armia jest całkowicie bezkarna

rewolucjach i nieuczynanych wyborach po raz pierwszy żyłam w demokracji!

Mjanma była wcześniej jednym z najbiedniejszych i najbardziej zamkniętych państw świata, stała się ograniczoną demokracją. Ograniczoną, bo armia zagwarantowała sobie 25 proc. miejsc w parlamencie. Nasz sen skończył się 1 lutego 2021 r. Armia przeprowadziła wówczas zamach stanu. Zatrzymała prezydenta i Aung San Suu Kyi. Reszta liderów Narodowej Ligi na rzecz Demokracji, którzy uniknęli aresztowania, uciekła za granicę i utworzyła potem emigracyjny Rząd Jedności Narodowej. To właśnie jemu podlegają Ludowe Siły Obrony.

Wiekowy sąsiad, który pamiętał poprzedni przewrót wojskowy z 1962 r., powiedział: „Teraz znów przejmą władzę na 50 lat”. „Nie – zdenerwowałam się. – Tym razem na to nie pozwolimy!”. Machnął zrezygnowany ręką, mówiąc, że zna ich lepiej ode mnie.

Prąd co cztery godziny

Protesty zaczęły się czwartego dnia – pierwsza na ulicę wyszła młodzież. Chwilę później zaczęły się strajki pracowników budżetówki. Pierwsi do ruchu obywatelskiego nieposłuszeństwa dołączyli lekarze, a potem kolejne branże – od kolejarzy i obsługi ruchu lotniczego po urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych.

28 lutego w całym kraju z ręki żołnierzy zginęło 20 osób. Później liczba ofiar tylko rosła. Wojsko ogłosiło, że daje wszystkim, którzy dołączyli do ruchu obywatelskiego nieposłuszeństwa, dwa tygodnie na powrót do pracy. W innym wypadku zostaną aresztowani. Większość nie posłuchała i faktycznie zaczęły się aresztowania. Dziś wielu moich znajomych siedzi. Pozostali poszli do dżungli, gdzie grupy PDF łączą się z armiami mniejszości etnicznych. Dwóch kolegów już zginęło.

Wróciła junta, kraj odcięto od świata. Elektryczność dają nam na godziny – cztery godziny prąd jest, a cztery go nie ma, cztery jest, cztery nie ma itd. Jakoś dajemy radę – lodówka wytrzyma cztery godziny, MacBook, na którym pracuję, też. Ale np. w szpitalach czy restauracjach muszą już mieć generatory.

Co będzie dalej? Wciąż mam nadzieję, że wygramy. Tylko czy normalni faceci i dziewczyny, którzy poszli do lasu, mogą pokonać profesjonalną, doświadczoną w bojach armię, nawet z pomocą walecznych partyzantów z etnicznych armii? ●

Muhamadjon Kabirov*



Samotna walka Tadżyków o wolność

Tadżykowie o wolność walczą cztery dekady. Bez sukcesów. Wojna domowa z lat 1992-97 kosztowała życie 150 tys. ludzi. Setki tysięcy uciekły z kraju. Dziś tadżyckiego ruchu prodemokratycznego nie wspiera żadne demokratyczne państwo. Otaczające Tadżykistan autorytarne reżimy w Pekinie, Moskwie i Kabulu nie zaakceptowałyby zresztą żadnej liberalizacji. A prezydent Emomali Rahmon coraz bardziej przykręca śrubę. Dawni przywódcy opozycji od dawna odsiadują wieloletnie wyroki. Aresztowano także ich adwokatów, wysyłając im sygnał: trzymajcie się z dala od opozycji.

W 2020 r. represje spadły na nauczycieli akademickich. Pod zarzutem wspierania islamistów aresztowano 119 osób. Gdy w 2021 r. w Górskim Badachszenie wybuchły antyrządowe protesty, Rahmon wysłał tam siły specjalne. Zginęło 40 osób.

Międzynarodowe organizacje praw człowieka coraz częściej określają Tadżykistan mianem kraju bezprawia. W rankingach wolności i demokracji plasuje się wśród dziesięciu najbardziej represyjnych krajów świata. Reżim chroni układ rodzinnych powiązań Rahmona.

– Mam jednego brata, który jest kierowcą traktora – mówił Rahmon, gdy obejmował władzę w 1994 r. Chciał uspokoić Tadżyków, obiecując, że żaden jego krewny nie zbliży się do władzy. Trzy dekady później nie ma instytucji, w której bliscy prezydenta nie

zajmowaliby kluczowych stanowisk. Rahmon ma siedem córek i dwóch synów, duże rodziny mają też brat i siostry prezydenta, do tego dochodzą krewni jego żony Azizamo i teściów. Krag rodzinny Rahmona i jego żony to 250-300 osób. Wszyscy sprawują wysokie stanowiska w państwie lub biznesie.

Najwyższym rangą urzędnikiem oprócz Rahmona jest jego najstarszy syn Rustami Emomali. Pełni funkcje przewodniczącego wyższej izby parlamentu i burmistrza

Duszanbe. Dalej w hierarchii jest druga córka Rahmona Ozoda, szefowa administracji prezydenckiej i komisji w parlamencie.

Dawlati Saidow, siostrzeniec Rahmona, jest pierwszym wicepremierem. Czwarta córka prezydenta Ruchszona Emomali jest od grudnia ambasadorem Tadżykistanu w Wlk. Brytanii. Piąty zięć Rahmona Aszraf Gulow został ambasadorem w Turcji. A teść szóstej córki Rahmona od ponad dziesięciu lat nadzoruje telekomunikację w Tadżykistanie. Listę rodzinnych powiązań można by wymieniać bez końca.

Wkrótce Rahmon będzie obchodzić 30-lecie swojej władzy. Nie ma powodów do niepokoju. USA i UE, choć mają narzędzia, by wpływać na rząd tadżycki, nie zwracają uwagi na represje i zawłaszczanie państwa. Podczas gdy UE przyjmuje tysiące azylantów z Tadżykistanu, unijni politycy podczas wizyt w Duszanbe nazywali 70-letniego dziś Rahmona nawet obrońcą praw człowieka. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

Niemiecki pracodawca poszukuje

Elektryka lub Pomocnika Elektryka z językiem niemieckim.

*Praca na warunkach niemieckich od zaraz.
*Stawki według taryfy niemieckiej.
*Praca wykonywana na terenie Niemiec.
*Zakwaterowanie zapewni pracodawca.

Tel: 0049/3943 92270
e-mail: elektrogattermann@t-online.de

OGŁOSZENIE 34186005

Zespół i Zarząd MS Services Sp. z o.o.

z żalem żegna



Marka Sobieskiego

Wieloletniego członka rady nadzorczej i udziałowca naszej firmy.

Rodzinie i Bliskim

Marka Sobieskiego

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Naszem Drogim

Ewelinie i Mariuszowi Ustyjańczuk oraz ich najbliższej Rodzinie



wyrazy najszczerzego współczucia i wsparcia z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają

koleżanki i koledzy z Deloitte

www.nekrologi.wyborcza.pl/34186833



Esej. Skąd i dokąd uchodzimy

To słowo ma swój początek, ale nie ma końca

Chciałabym, żeby istniało przeciwieństwo słowa „uchodźcy”.
Powróceńcy? I żebyśmy wszyscy mogli się nimi wkrótce stać

Babkina



Kateryna
Babkina

UKRAINA

Czotowa ukraińska prozaiiczka, poetka, scenarzystka. W Polsce ukazały się jej powieści „Nikt tak nie tańczy jak mój dziadek” (nagroda Angelus) i „Sonia” oraz opowiadania „Szczęśliwi nadzy ludzie”. Po wybuchu wojny Wrocław przyjął ją na rezydencję twórczą. Właśnie przetłumaczyła na ukraiński „Wrocławski abecadlik” dla dzieci

Jak tylko mogę, unikam tego słowa. Ja – osoba, która potrzebuje ochrony tymczasowej. Moja córka – tymczasowo przesiedlona. Jesteśmy tu wszyscy – jako ci, którzy skorzystali ze swojego podstawowego prawa do bezpieczeństwa i przemieszczania się. Ale przez sam fakt, że tego słowa nie wypowiadam na głos, nie zapisuję go, ani też nie wiem, jak je prawidłowo odmienić – nic to jednak nie zmienia. Jest to to samo, co unikanie rozmowy z dziećmi na temat śmierci, przemocy, niesprawiedliwości – jeśli tylko unikacie mówienia na ten temat, on nie zniknie ze świata, w którym dzieci żyją i z którym na co dzień muszą sobie radzić.

Tak to jest z tym słowem.

Ja – uchodźczyni. My – uchodźcy.

TO MOŻE SIĘ SKOŃCZYĆ TYLKO W DOMU

To słowo ma swój początek, ale nie ma końca. Wprawdzie wyruszyliśmy z domu, ale nie wiemy, gdzie ostatecznie uda się nam zatrzymać ani kiedy wrócić (i czy w ogóle będziemy w stanie). To słowo ma swoje korzenie, ale tobie korzeni nie daje, ponieważ jego korzeniami, a tym samym rdzeniem, jest ruch. **Uchodzimy i uchodzimy, i uchodzimy.** Od miejsca, w którym mieliśmy swoje życie, do miejsca, w którym czeka nas nieznanie. Od miejsca, w którym zostaniemy na jakiś czas przyjęci, do miejsca, w którym być może uda się to ponownie. **Uchodzimy** od naszych skromnych majątków do kolejnych pustych ścian. **Uchodzimy** od języka do języka, ze środowiska w kolejne środowisko. **Uchodzimy** poza zasięgiem wszelkiego zła, ale i wszelkiego dobra. Po prostu **uchodzimy sobie i uchodzimy**, i nawet gdy zatrzymujemy się w jakimś miejscu – to w środku siebie i tak nadal będziemy **uchodzić**. Bo może się to skończyć tylko tam, gdzie to zaczęliśmy. Tylko w domu.

Gdy wyjeżdżałam, byłam przekonana, że po prostu na jakiś czas zostanę w zachodniej Ukrainie. Kiedy i tam zaczęły się syreny alarmowe, stałam z dzieckiem w aucie w kolejce na granicę przez cztery dni i trzy noce i myślałam: co za głupota, że kilka tygodni pewnie będzie taka sama kolejka w drodze powrotnej. Wydawało mi się, że to przymusowy wyjazd na krótko, nie zaś, że **uchodzę** nie wiadomo dokąd z otwartym biletem powrotnym. Chciałabym napisać, że teraz wiem już o tym więcej, ale tak nie jest.

Pamiętam, że przez dłuższy czas, kilka miesięcy, nie kupowałam sobie ubrań – mam dość prosty i spójny styl, a wszystko, czego potrzebowałam, miałam już u siebie w domu. Jestem dzieckiem biednych lat dwięćdziesiątych, a obecnie pod nieznacznym wpływem trendów z kręgu świadomej konsumpcji. Jak więc



• Mała uchodźczyni na przejściu granicznym w Medyce, dwa dni po wybuchu wojny

FOT. JAKUB PORZYCKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

mogę kupić czarne mokasyne ze skóry, szary sweter czy beżowy tren, jeżeli mam już takie w domu? W tym czasie większość rzeczy, które miałam w domu, przyszło mi rozdać innym. Nie mogłam już opłacać czynszu w Kijowie i trzeba było zminimalizować ilość rzeczy, które miały trafić do specjalnych magazynów – komór do przechowywania życia innych ludzi.

NIKT NIE ZABRAŁ OBRAZÓW

Moje ubrania, a także rzeczy i zabawki dziecka, a nawet niektóre meble, zabrały osoby tymczasowo przesiedlone (piszę tak, bo wiem, że im również nie podoba się określenie „uchodźcy”), które przybyły do Kijowa z okupowanych terenów lub utraciły swoje mieszkania i dobytek w wyniku działań wojennych.

Rośliny domowe (metrowy aloe, na którego pędzie przyklejone były oczka, a do „ręki” dołączono mu tabliczkę „Zabierz mnie stąd” na jakimś festiwalu artystycznym 15 lat temu, skąd go zabrałam i wyhodowałam! Dwumetrowe awokado, którego pestkę przywiozłam z Salonik z naszej prawdopodobnie jedynej wspólnej podróży nad morze z ojcem mojej córki; roślina zdążyła mi zakiełkować i przesadziłam ją przed wojną do większej doniczki! Fikus w gigantycznej donicy, który, zdaje się, był ze mną chyba od 20 lat! Wszystkie sześć dracen, które spłodziła jedna, siódma z nich, wielka dracena matka!), a niektóre cenne lub po prostu ciekawe rzeczy wzięły sobie znajomi.

Przyjaciółki, które szyją zabawki, skusiły się na białą komodę z wieloma szufladami – a ja zapomniałam im jeszcze zaproponować worek ze skrawkami materiałów. Kiedy się dowiedziałam, że będę miała córkę, zaczęłam zbierać koraliki, guziki, kawałki pięknych tkanin i najróżniejszych ciekawych drobiazgów:

skórek, gobelinów, wstążek od ubrań i torebek, których już nie wypadało komuś dać i nadawały się tylko do wyrzucenia. A wszystko to po to, żeby kiedyś szyć z córką zabawki czy ubranka dla lalek.

Przyjaciółka, która ma bardzo puszystego kota, przysłała lekkie odkurzacze bezprzewodowe. Moja agentka, a jednocześnie przyjaciółka, dała schronienie części moich książek – tych, które może będę chciała jeszcze przeczytać, oraz tych, które wiele dla mnie znaczyły.

Nikt nie zabrał obrazów – są duże i niewygodne w przechowywaniu. Ale to nic. Są dobrze zabezpieczone i choć nie mam ich wiele, to są cenne. Chciałabym kiedyś znowu mieć dla nich dobre ściany. Nikt też nie zabrał papierowych zdjęć ani pierwszych albumów córki. Przygotowywałam je na jej pół roczku i rok. Na śmierć zapomniałam, że je mam. Kto w ogóle w 2022 roku pamięta o papierowych fotografiach?

Nikt nie zabrał nici, szydełek ani drutów do dziergania, moich niedokończonych wyszywanek, zabawnych czapek, skarpetek z oczkami, maski i fajki do nurkowania, które latały ze mną na liczne wyspy i wybrzeża. Nadal czekam na przesyłkę z garstką ubrań, obuwia i moim ulubionym kubkiem, z którego piję od 10 lat. Obawiam się, że kubek może nie wytrzymać transportu, mimo że przyjaciele

le owinęli go w kilka swetrów i jeszcze schowali to do sportowych butów.

SZEŚĆ MILIONÓW NA CIEMNEJ ŚCIEŻCE

I co to za strata? No, co za strata? Rodzina dracen, obrazy współczesnych malarzy, 20 kłębków nici, drewniane szydełka i druty do dziergania, które można ze sobą zabrać nawet do samolotu. (Metalowych nie można – wiedzieliście o tym? Ile szydełek i drutów straciłam podczas kontroli bezpieczeństwa, ile podróży przez Atlantyk minęło na oglądaniu filmów, kiedy nie mogłam dokończyć zaplanowanego swetra czy skarpetek! Do czasu, aż wpadłam na pomysł, żeby brać ze sobą drewniane szydełka i druty). Kilka par wygodnych torebek ze skóry, pudełko z ozdobami świątecznymi (długo je zbierałam, żeby wszystkie do siebie pasowały, ale były różne) i kubek z pingwinem? Zabawne. Szczególnie w porównaniu z czymś domem, czymś utraconym życiem, zrujnowanym dzieciństwem. Więc nawet nie pozwalam sobie myśleć o moich stratach. Zresztą bez tego wszystkiego o wiele łatwiej jest w razie czego **ujść**. To też jest pewien nowy rodzaj poczucia bezpieczeństwa.

I za każdym razem, kiedy wpadam na ten korzeń – **uchodź, uchodzisz, będziemy uchodzić** – mam wrażenie, że fizycznie potykam się o jakieś korzenie na ciemnej leśnej ścieżce, która prowadzi mnie nie wiadomo dokąd, i padam, objam sobie kolano, kaleczę dlonie, a mimo to nadal jestem zdecydowana, żeby **uchodzić** dalej. Wszyscy jesteśmy do tego zmuszeni. Tą ciemną ścieżką podąża dzisiaj ponad sześć milionów kobiet i dzieci.

Chciałabym, żeby istniał antonim słowa „uchodźcy”. Powróceńcy? I żebyśmy wszyscy mogli się nimi wkrótce stać. Ale takiego słowa nie ma. Nie wiem, o czym to świadczy, i szczerze mówiąc, nie chcę nawet o tym myśleć.

Mam nadzieję, że to o niczym nie świadczy. ●

tłum. Anna Łuszyńska



Uchodźczy thriller

PUTIN NIE ZDŁAWI ŚMIECHU

– Kiedyś faceci na Tinderze pisali: „Wpadnij wieczorem”. Teraz: „Przyjeżdż, dam ci schronienie”

Elina Dawydowa

UKRAINA

Ma 30 lat, pochodzi z Krzywego Rogu. Jest dziennikarką, jej teksty ukazywały się m.in. w „Japan Times” oraz „Tokyo Weekender”. Jako komiczka występuje na anglojęzycznej scenie w Warszawie.

Uwielbiam „Grę o tron” tak bardzo, że kiedyś oglądałam ten serial co noc, tuż przed zaśnięciem. Dopóki pocisk nie uderzył w moje podwórko. A potem w podwórko mojej młodszej siostry. I w dom mojej przyjaciółki. I w okno mojego eks. Pociski uderzyły w życia wszystkich, których znam i którzy są mi bliscy. Wszyscy teraz oszczędzamy na subskrypcjach serwisów VOD – mamy darmową subskrypcję dramatycznych produkcji wysokiej jakości. Dramat i thriller to nasza codzienność. Efekty specjalne są tak wysokiej jakości, tak świetnie wyreżyserowane, że słyszymy eksplozje, czujemy dym. I to my gramy w tym serialu główną rolę.

DOPÓKI WSZYSCY NIE BĘDIEMY MARTWI

Miesięczna subskrypcja wojenna włączyła się 24 lutego. Odnawia się automatycznie. Reżyser chce kręcić, dopóki wszyscy nie będziemy martwi. Ten serial podąża za mną wszędzie: oglądałam go na ekranach warszawskiego metra, na moim Facebooku, na Tinderze, który stał się częścią podrywku, ale pokazuje też, że dobro wciąż jest w ludziach. Kiedyś faceci pisali: „Wpadnij wieczorem”. Teraz piszą: „Przyjeżdżaj, dam ci schronienie”. Wszystko kręci się wokół wojny, kolorów kamuflażu, strachu.

Jestem tak zmęczona, że tęsknię za koronawirusem. Zabierzcie wojnę, oddajcie pandemię! Chcę walczyć z antyszczepionkowcami, a nie z Rosjanami. Chcę znowu piec chleb bananowy i jestem więcej niż chętna, by znów izolować się w domu. Tylko oddajcie mi mój dom.

A jednak jestem szczęściarą. Wojna zastała mnie w Lizbonie, gdzie byłam w sprawach biznesowych. Właśnie pakowałam się, bo miałam wracać do Kijowa. Remont mojego nowego mieszkania właśnie dobiegał końca, 24 lutego miał być dniem mojego najazdu na Ikeę. Lot został odwołany. Tego dnia nikt nie złożył stolika Fröjered, za to wszyscy płakali. W Lizbonie zostałam dziesięć dni, ale było tam zbyt słonecznie i radośnie. Chciałam być bliżej domu, gdzieś, gdzie też jest smutno. Polska była naturalnym wyborem.



• Elina Dawydowa: Minęło 117 dni od nałożenia embarga na emocje. Bo 24 lutego ktoś przełączył nas wszystkich na tryb przetrwania i wyłączył uczucia FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

BOLI CIĘ? ALE CZY TAK, JAK KOBIETY W BUCZY?

Minęło 117 dni od początku wojny, końca normalności i początku nadziei. Przeprowadzałam się już 12 razy i zepsułam dwie walizki. Dowiedziałam się, że poranna kawa latte to przywilej, a stwierdzenie „nie mam się w co ubrać” to bzdura. Bo nie masz problemu z tym, co ubrać, jeśli masz jedną parę dżinsów. Wciąż nie wiem jednak, czy odpowiedź „żyję” na żalosne „jak się masz?” powinna być czymś normalnym.

Minęło 117 dni od nałożenia embarga na emocje. Bo 24 lutego ktoś przełączył nas wszystkich na tryb przetrwania i wyłączył uczucia. Kiedy jesteś żywa, nie masz prawa być smutna. Zniszczone ukraińskie miasta i rosyjskie zbrodnie wojenne mierzą nasze prawo do smutku.

Jesteś zmęczony? Czy jesteś na poziomie zmęczenia pacjentek szpitala położniczego w Mariupolu? Nie? To się zamknij. Boli cię coś? Czy tak jak bolało gwałcone, cięte szkłem kobiety w Buczy? Nie? Siedź cicho. Tęsknisz za domem? Wciąż masz dom? Milcz. To dialog, który jak wielu innych prowadzę sama ze sobą. To rozmowa, która odcina emocje.



*Jestem tak zmęczona, że
tęsknię za koronawirusem.
Zabierzcie wojnę, oddajcie
pandemię*



*W czasach pokoju i wojny
kace po 30. urodzinach są
wciąż zabawne. Relacje
z innymi ludźmi są zabawne.
Politycy też. Życie w sumie jest
zabawne*

Łatwiej jest, gdy twój bank uczuciowy jest wypełniony pustką, trudniej – gdy ciemnością.

W czasie jednej z moich ostatnich przeprowadzek podsłuchałam rozmowę pary obcych mi kobiet. Jedna z nich była uchodźczynią z doświadczeniem: w 2008 r. uciekła z Gruzji. Druga była początkującą uciekinierką z Ukrainy. Miała poczucie winy, że przeżyła. Gruzinka powiedziała jej: „Jeśli twoje życie zostało oszczędzone, masz obowiązek żyć pełnią życia”.

A więc żyjemy. W 117 dni zbudowałam w Warszawie swoje życie od nowa. Na Pradze wynajęłam mieszkanie, mam nowy numer telefonu i założyłam konto na Allegro. Nauczyłam się robić zakupy w soboty, żeby nie umrzeć z głodu w niedzielę – u nas sklepy są otwarte 7 dni w tygodniu. Umieję wymówić „Świętokrzyska” bez akcentu i wiem już, że Żubrówka jest bardziej niebezpieczna niż ekscytująca.

Od poniedziałku do piątku zakupuję się w pracy, w soboty w zakupach, a niedziele spędzam w klubach komediowych. Warszawska scena anglojęzyczna rośnie i rozkwita. Międzynarodowa społeczność, która tu mieszka, szuka śmiechu, a komicy – jak to oni – szukają potwierdzenia swojej wartości. Pochodzą ze wszystkich stron świata – z USA, Syrii. Nie potrzebują karty pobytu i PESEL-u, żeby występować.

Czego szukam ja? Kiedy występuję na scenie – sensu życia. Putin może zniszczyć nasze domy, ale nie może zniszczyć poczucia humoru i tego, co nas bawi. W czasach pokoju i wojny kace po 30. urodzinach są wciąż zabawne. Relacje z innymi ludźmi są zabawne. Politycy też. Życie w sumie jest zabawne. Każdej niedzieli sprawiam, że ludzie się śmieją, a oni w zamian przypominają mi, że życie toczy się dalej.

O czym mówiłam na scenie ostatnio? O tym, że postanowiłam ograniczyć alkohol. Maksymalnie mogę teraz do śniadania wypić jeden kieliszek wina, żeby jakoś przetrwać dzień. Nie piję też na imprezach i dzięki temu następnego dnia pamiętam kłamstwa, które naopowiadałam o sobie nowo poznanym ludziom.

„KIEDY WYGRAMY”

Często zastanawiam się, jakie będzie życie „potem”. W Ukrainie nie mówimy jednak „po wojnie”. Mówimy: „kiedy wygramy”. A kiedy zwyciężymy, wrócę do domu pierwszym pociągami. Zawsze chciałam podróżować i podróżowałam. Teraz podróżuję cały czas. Już nie chcę.

Wybrałam Ukrainę, stamtąd pochodzę. Wyjechałam z niej w wieku 19 lat. Sześć lat spędziłam w Chinach, cztery w Japonii, wiele tygodni w różnych częściach świata.

Po dziesięciu latach wędrówki wróciłam do Kijowa, by znowu poczuć się w domu, być nudną dorosłą, która nie potrzebuje walizek. Kiedy wygramy, wyrzucę wszystkie. Usiądę w mojej kuchni, przy stole Fröjered, pogapię się bezmyślnie przez okno, na niebo bez dymu.

A kiedy zwyciężymy, będę co rano piła latte bez poczucia winy. Po prostu musimy poczekać, aż obsada naszego serialu zrzuci z tronu dyktatora. ●



Ukraińscy artyści dziękują Polakom

Kiedyś znów się spotkamy

– Wojna to osobista historia każdego Ukraińca. Chcę, by świat zobaczył tę wojnę poprzez osobiste historie ukraińskich ilustratorów, a nie wyłącznie suche fakty – mówi ukraińska pisarka Karina Sawarina.



Anastazja Bezduszná

UKRAINA

Pochodzi z Mohylowa Podolskiego w Ukrainie. W Poznaniu mieszka od 2011 r., gdzie skończyła politologię na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Przez dziewięć lat była dziennikarką „Głosu Wielkopolskiego”. Pracuje w agencji reklamowej GPD Agency.

Czy po ponad stu dniach wojny można przyzwyczaić się do nocy w piwnicy? Do wanny zamiast łóżka? Do dźwięku syren? Do schronu, który zastępuje dom? Do braku ciepłej wody, piżamy, fotela?

Pochodząca spod Charkowa Karina Sawarina, która drugi rok mieszka w Poznaniu, uważa, że wojnę odczuwa się codziennie. – Ja ją odczuwam przez moją matkę, która czasami ukrywa się w piwnicy w okolicy Charkowa i codziennie słucha syren. Przez teściową, która ukrywała się przed ostrzałami pod Kijowem. Także z powodu mojej babci, która przez miesiąc mieszkała w łazience, ukrywając się w wannie przed atakami rakietowymi w Czernihowie. To są nasze historie, które chcemy opowiedzieć – wyjaśnia.

Każdy stara się przedstawić swoją historię, jak umie najlepiej. Pisząc, fotografując czy udzielając wywiadów. Ukraińscy ilustratorzy chcą opowiedzieć swo-

je historie i wyrazić swoje uczucia za pomocą grafik. W podzięce dla Polaków za okazane serca i otwarte domy kilkudziesięciu artystów przekazało nam prawa do bezpłatnej publikacji ich dzieł. Wybraliśmy dziesięć najbardziej wymownych prac, które opowiadają nie tylko o okrucieństwie Rosji, ale także o bohaterstwie narodu ukraińskiego.

ŚNIADANIE JUŻ NIE SMAKUJE

Oleksandr Nikitiuk pochodzi z obwodu rówieńskiego, z miasta elektrowni jądrowych Warasz. Po skończeniu studiów zamieszkał w Kijowie, gdzie zaczął pracę jako ilustrator w dużej firmie. Od wybuchu wojny wciąż jest w Kijowie. Brał udział w patrolowaniu ulic, a jako ilustrator dołączył do grona artystów, którzy dzielami publikowanymi w internecie sprzeciwiają się rosyjskiej propagandzie (2). – Swoją pracą chcę wesprzeć swoich braci, by nie tra-

cili ducha walki. Zarazem ta praca ma pokazywać światu bohaterstwo i niezłomność Ukraińców w tej wojnie – wyjaśnia.

Nadia Beldii także od 24 lutego nie opuściła swojego rodzinnego miasta – Dniepra. Jej ilustracje „Przed” i „Po” (1) obrazują zwykłe rodzinne śniadanie. – W sobotę czy niedzielę zbieraliśmy się z siostrzeńcami i piliśmy kawę z cukierkami, dżemem i ciastkami. Rozmawialiśmy, śmialiśmy się. Były to długie śniadania, które możliwe są tylko rano w weekendy. A po 24 lutego 2022 r. cała moja rodzina znalazła się w różnych częściach kraju, a niektórzy nawet wyjechali do Europy. Ja teraz rano też robię kawę, wyciągamy dżem, cukierki, ale sam smak tych smakołyków jest zupełnie inny. Dla mnie to bardzo smutne. Wrzuciłam te ilustracje do sieci, bo wiem, że moi bliscy zobaczą je i zrozumieją, jak za nimi tęsknię. Mam nadzieję, że kiedyś znów się spotkamy – mówi.

Zbrodnie wojenne dokonane przez rosyjskich żołnierzy m.in. w Buczy wstrząsnęły światem. Stały się też tematem niektórych prac ukraińskich artystów, którzy za pomocą swoich grafik chcieli obnażyć prawdziwą twarz wojny.

Tak powstały m.in. dzieła Andriana Czunis pod tytułem „Rosja tu była”, przedstawiające nagie ciała zgwałconych kobiet przykryte kocem, które próbowano spalić, by zatrzeć ślady (6).

Równie wymowna jest grafika Julii Osyki, która także chciała przedstawić „dzikość rosyjskich okupantów w stosunku do ukraińskich kobiet” (5).

Zdjęcia, które zapadły w pamięć całemu światu – zabitej





kobiety z czerwonymi paznokciami czy leżących przy rowach zwłok – zostały przeniesione do świata ilustracji przez Wiktoriją Riabczun, mieszkankę Kijowa (9). – Tragedia Buczy to coś, o czym świat musi zawsze pamiętać w momencie, gdy chce ponownie prowadzić politykę „pacyfikacji agresora” – wyjaśnia.

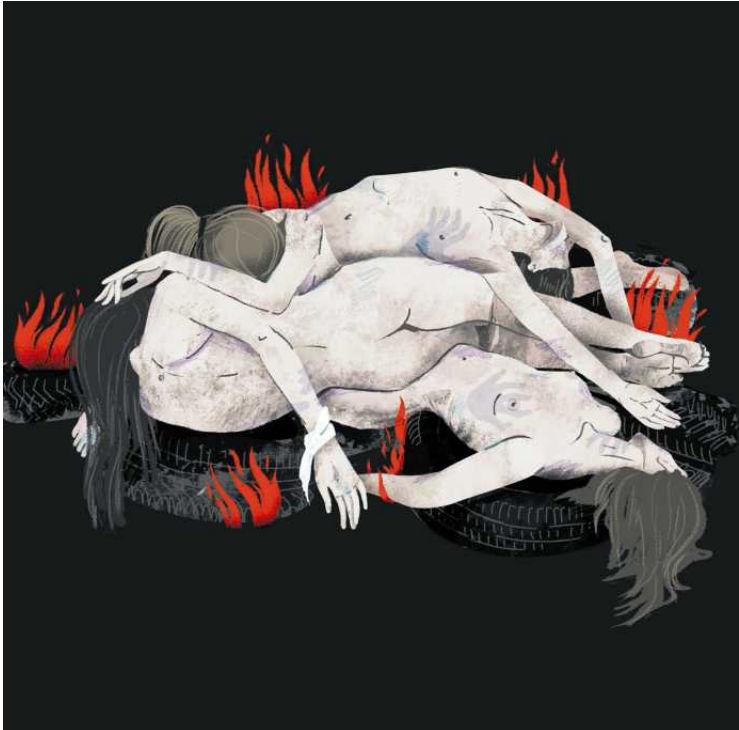
Podobne emocje przyświecały Oldze Lisowskiej, pochodzącej z Charkowa (po 10 marca mieszkającej w Gdańsku), która uważa, że na niektóre rzeczy nie można przymykać oczu (8). – Swoją obraz narysowałam 50. dnia wojny, po wieściach z Buczy, Mariupola, Kramatorska, mojego rodzinnego Charkowa. Uważam, że ważniejsze jest poznanie prawdy i odczuwanie bólu z jej powodu, bo przed wojną nie da się ukryć, trzeba dalej żyć i pamiętać – mówi.

Z kolei Nadia Hanina, pochodząca z Sum, swoją grafiką pyta: „Kto następny zostanie pochowany przez Rosjan dziś lub jutro?” (7).

SURREALISTYCZNE OBRAZY WOJNY

Tetiana Kopytowa na co dzień jest ilustratorką książek dla dzieci, jednak dziś rysuje ilustracje i tworzy plakaty mówiące o wojnie. Wraz z synem i mamą zamieszkała u krewnych we Lwowie, gdzie jest bezpieczniej niż w Kijowie. Jedno z jej ostatnich dzieł przedstawia wydarzenia z 8 kwietnia z Kramatorska, gdy rosyjski pocisk uderzył w dworzec – węzeł we wschodniej części Ukrainy (3). Zgodnie z informacjami z ukraińskich mediów zginęło wówczas 50 osób.

Także oblężenie i praktycznie całkowite zniszczenie Mariupola wstrząsnęły nie tylko obywatelami Ukrainy, ale też całym światem. Dziś to miasto duchów. Marija Bilinska w tym czasie, gdy Mariupol był bombardowany, była bezpieczna wraz z rodziną pod Lwowem. – Kiedy we Lwowie przez kilka



6



7



8

wiosennych dni nie było alarmów, wybrałam się na spacer do centrum miasta, wypiliśmy kawę i nawet spotkałam się ze znajomymi. W tym czasie w Mariupolu lub innych miastach wschodniej Ukrainy ludzie są zmuszeni siedzieć w schronach tygodniami, pozbawieni najważniejszych środków do życia. Chciałam pokazać, w jakiej surrealistycznej rzeczywistości przyszło nam dziś żyć – wyjaśnia (10).

Daria Łucyszyna, która w pierwszych dniach wojny ukrywała się w kijowskim schronie, wróciła do rysowania dopiero niedawno (4). – Wcześniej wydawało mi się, że bez względu na to, co narysuję, będzie to niewystarczające, aby oddać pełną skalę katastrofy, której doświadczam mój kraj. Wszystko oprócz wojny wydawało się nieważne. Dziś moje ilustracje to moja broń w walce informacyjnej. Nie można milczeć o horrorze, który Rosja czyni ludziom w moim kraju. Moi rodzice i wielu znajomych zostało w Ukrainie, a ja, jako artystka, mogę przynajmniej opowiadać i przypominać o wojnie, brać udział w akcjach charytatywnych, zbierać fundusze na wspieranie Ukrainy za pomocą sztuki – wyjaśnia. ●



THE LAST MANICURE

by Viktoria Moriweather

9

10





W Czeczenii zostały tylko babcie

– Wyjechaliśmy, bo mieliśmy dość tego, jak często zabierali ojca na „przesłuchania” – pisze Mansur Ażijew, zawodnik MMA, mieszanych sztuk walki.



Mansur Ażijew

CZECZENIA

Zawodnik MMA wagi piórkowej (do 66 kg). Stoczył siedem pojedynków, wszystkie wygrał. Bywa porównywany do Mameda Chalidowa, bytej wielkiej gwiazda MMA w Polsce. Wyjechał z Czeczenii w 2008 r., mając 10 lat. Kończyła się wówczas druga wojna czeczeńska

Ja następcą Mameda Chalidowa? Nie, nie, to na wyrost. Na razie wygrałem siedem walk w MMA, jeszcze nie przegrałem. Mam 24 lata. Gdy wyjeżdżaliśmy z Czeczenii w 2008 r., miałem 10.

Jedni wygrali wojnę czeczeńską (pierwsza w latach 90., druga od 1999 do 2009 r.), drudzy przegrali. Tych, którzy wygrali, nie miał kto „pilnować”. Chodzili po wsiach, szukali ludzi związanych z ruchem oporu. Robili tzw. zacistki.

Często zabierali ojca na „przesłuchania” – dają cudzysłów, bo wychodził z domu zdro-



• Grudzień 2009 r. Czeczeńscy uchodźcy w ośrodku w Dębaku

FOT. BARTOSZ BOBKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wy, a wracał półsprawny, z połamanyimi żebrami, rozwalonymi palcami. Przychodzili w nocy, pamiętam tę panikę. My już zamków nie mieliśmy w drzwiach, bo i tak by je zniszczyli, a później kolejne i jeszcze raz kolejne. Pytali o starszego brata, który podobno był w partyzantce. Był „podobno”, bo ja byłem tak mały, że nie wiem, co on dokładnie robił. A za syna według tamtych reguł odpowiadają rodzice. Stąd „przesłuchania”.

Brat przychodził do domu od czasu do czasu dać znać, że żyje. To były inne czasy

Głównym sportowym celem i marzeniem jest oczywiście walka w UFC, najsłynniejszej organizacji MMA. Ale interesuje mnie też szkolenie innych

i inne miejsce – bieda straszna, skutki wojny, nie było telefonów komórkowych, by mieć kontakt non stop. Jak ktoś miał komórkę, to był bogaczem, stawało się koło niego, by się ogrzać w tym blasku.

Mieliśmy dość zabierania ojca na „przesłuchania”. Wyjechaliśmy, pamiętam dokładnie, 16 lipca 2008 r. Moi bracia opuścili Czeczenię wcześniej, w tym ten, o którego tak pytali przesłuchujący. Pojechaliśmy najpierw pociągiem do Moskwy, później też pociągiem do Brześcia nad Bugiem, a później do Warszawy. Ja żadnych problemów z tą podróżą nie pamiętam, ale może dlatego, że byłem mały. W Czeczenii zostały tylko dwie babcie.

Pojechaliśmy do Austrii, bo tam już była część naszej rodziny. Mieszkaliśmy tam niecały rok, ojciec chciał wrócić do Warszawy. Dokładnie to nie wiem dlaczego. Znał historię tego miejsca, może jakoś traktował je jak część Wschodu, czuł się lepiej.

Najpierw przebywaliśmy w ośrodkach dla uchodźców, w jednym ponad trzy lata, łącznie we wszystkich ok. sześciu lat. Nic nie było wtedy proste. Rodzice pracowali gdzieś w ogrodzie, ja się próbowałem uczyć. I trenowałem – najpierw boks.

Gdy mój starszy brat oraz brat cioteczny zaczęli wygrywać w sportach walki, stanęliśmy na nogi.

W Polsce skończyłem gimnazjum i technikum, nauczyłem się walczyć. Głównym sportowym celem i marzeniem jest oczywiście walka w UFC, najsłynniejszej organizacji MMA. Ale interesuje mnie też szkolenie innych. Pomagam braciom trenerom – a trenują m.in. Mariusza Pudziałowskiego, kiedyś mistrza strongmenów, dziś zawodnika MMA.

Obie babcie już nie żyją. ●

OGŁOSZENIE

Starosta Pińczowski
mający siedzibę w Pińcowie przy ul. Zacisze 5
INFORMUJE

że na podstawie art. 26 §2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2021r., poz. 735 ze zm.) w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.) zostały wyznaczone do rozpoznania wnioski o wydanie decyzji o ograniczeniu sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położone: Leszcze gmina Pińczów działka nr 548/2; Pińczów obr. 05 działki nr 309/4, 277/1, 313/2; Kopernia gmina Pińczów działka nr 320. Powyższe nieruchomości nie mają uregulowanego stanu prawnego. Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości nie zgłoszą się osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do tych nieruchomości, to zgodnie z art. 114 §4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021r., poz. 1899 ze zm.) wszczęte zostanie postępowanie w sprawie wydania decyzji o ograniczeniu sposobu korzystania nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

OGŁOSZENIE 34186761

Żegnam kochaną Przyjaciółkę

Zofię Pocheć-Tomaszewską

Dziękuję za wszystkie wspólne chwile

Irena Pietruszewska z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34186835

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 15 maja 2022 roku zmarł w wieku 92 lat



profesor
Stanisław Kulon

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w środę 22 czerwca 2022 roku o godz. 11:00
w Domu Przedpogrzebowym na terenie
Cmentarza Wojskowego (Powązki) w Warszawie,
po której nastąpi odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku,
na miejscowym cmentarzu

córka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34186634

DZIAŁKA NA SPRZEDAŻ

McDonald's Polska Sp. z o.o.

prowadzi postępowanie ofertowe w sprawie
sprzedaży niezabudowanej nieruchomości,
położonej w **GARWOLINIE**,
o powierzchni **4 225 m²**.

Nieruchomość jest objęta miejscowym
planem zagospodarowania przestrzennego:
teren obiektów produkcyjnych, składy,
magazyny i usługi.

Oferty prosimy składać w formie elektronicznej
na adres email: nieruchomosciMCD@lww.pl
do dnia 15 lipca 2022 r.

Na prośbę oferenta, McDonald's udostępni
ogólne warunki postępowania ofertowego
oraz wzór oferty.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr
tel. **+48 883 552 338** (w godz. 09:00 – 17:00).

OGŁOSZENIE 34186751

Komunikaty.pl

- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34178620

SOLIDNA INWESTYCJA

DOM /NIERUCHOMOŚĆ WARSZAWA
8 MIESZKAŃ OK.600M2 PUM
SZYBKA MOŻLIWOŚĆ PRZEBUDOWY
NA 19 MIESZKAŃ

DZIAŁKA 551M2 OGRÓD GARAŻ PIWNICE
WYSOKA STOPA ZWROTU POW. 12% P/A

WWW.KAMIENIACAKORDECKIEGO19.PL
e-mail: movin@movin.pl
TEL. 601 288 608

OGŁOSZENIE 34186715

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA RADZIONKÓW OGŁASZA

**TRZECI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ CZĘŚCI ZABUDOWANEJ
NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ PRZY UL. NAŁKOWSKIEJ W RADZIONKOWIE, STANOWIĄCEJ
WŁASNOŚĆ GMINY RADZIONKÓW, PRZEZNACZONEJ DO SPRZEDAŻY W DRODZE PRZETARGU
USTNEGO NIEOGRANICZONEGO POWIAT TARNOGÓRSKI – WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE**

Do sprzedaży przeznaczone są zabudowane działki nr 133/18 a.m.13 o pow. 10895 m² oraz nr 273/49 a.m.12 o pow. 9869 m², stanowiące własność gminy Radzionków, położone przy ul. Nałkowskiej w Radzionkowie, objęte księgą wieczystą KW Nr GL1T/00059586/8 Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach. Numer jednostki rejestrowej: G3324.

W Dziale III ww księgi wieczystej widnieje wpis prawa służebność bezpłatnego przejazdu i przechodu przez działki 125/9, 124/10, 119/17, 108/20, 117/18, 114/19, 111/19, 1356/56 na rzecz każdego z właścicieli lub użytkownika wieczystego działki nr 105/21, 663/81 zgodnie z treścią §8 umowy przeniesienia prawa użytkowania wieczystego gruntu i własności budynków w trybie art. 66 Ordynacji podatkowej z dnia 20 listopada 2001 r. Rep. „A” nr 25851/2001.

Na nieruchomości znajdują się nieużytkowane budynki: socjalno - biurowy, portierni, pomost wagi samochodowej, dwa wgłębne zbiorniki wodne z przepustem. Ponadto drogi wewnętrzne, place manewrowe, chodniki, ogrodzenie z płyt betonowych i brama wjazdowa.

Forma zbycia: sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1 800 000,00 zł (słownie: jeden milion osiemset tysięcy złotych i 00/100).

Sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust.1 pkt 10a w związku z art. 7 ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (t.j.Dz. U. z 2021r., poz. 685 ze zm.).

Przetarg odbędzie się **26 sierpnia 2022 roku o godz. 09:00** w Urzędzie Miasta Radzionków przy ul. Męczenników Oświęcimia 42 – pokój nr 8.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości **200 000,00 złotych do dnia 22 sierpnia 2022 roku**, za co uważa się odnotowanie w tym dniu środków na rachunku Urzędu Miasta Radzionków.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Radzionków przy ul. Męczenników Oświęcimia 42 w Radzionkowie, zamieszczono na stronach internetowych urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej – w Menu Przedmiotowym NIERUCHOMOŚCI oraz podano do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości, tj. na tablicy ogłoszeń głównej oraz na tablicach informacyjnych znajdujących się na terenie miasta, a także na stronach internetowych urzędu.

Wszelkich informacji na temat przetargu udziela Referat Mienia i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miasta Radzionków pokój nr 14 tel. Nr 32 388-71-21, 388-71-23, w okresie od ukazania się ogłoszenia do upływu terminu wnoszenia wadium.

OGŁOSZENIE 34186457

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

